Kwartalnik / nr 3 (86) lipiec–wrzesień 2021 | egzemplarz bezpłatny | ISSN 2300-4789

CIVITAS CHRISTIANA











V FESTIWAL KNS

Człowiek w czasach postprawdy 5
Linie podziału świata 8
Ecce homo czy *homo smartfonicus*? 11
Drogi wyjścia z cywilizacyjnej zapaści 14

BENE MERITI

Gala 74. Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka 17
Podwójne Laury wręczone! 18

SPOŁECZEŃSTWO

Laureaci Nagrody im. Juliusza Ligonia
z powstańczym życiorysem 21
Raport, który dzieli i szkodzi 24
Moja Europo, Pan nad tobą płacze 27

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Francja jedyną partią Generała 31
U Matki niewidomych i widzących 35
Święty wizjoner ze Zduńskiej Woli 38

DROGI CIVITAS CHRISTIANA

Cafe – Civitas 42
41. Pielgrzymka KSCCH na Jasną Górę 44
Fratelli tutti papieża Franciszka
kluczem do kwestii społecznej? 46
Prymas Tysiąclecia połączył nas na wspólnej
modlitwie 48
Prudnickie Spotkania z Prymasem Tysiąclecia 49
Wierzyć, działać i zwyciężać
jak Prymas Stefan Wyszyński 50
Ruszyły zdjęcia do filmu *Prorok* 51
Wróćmy do wspomnień. Jubileusz XXV edycji
OKWB 54
Konkursowe spotkania inne niż do tej pory 61
II edycja *Biblii Audio Młodych* 63
Tematyka XXVI edycji OKWB 65
1P 3,18-20 a prawda wiary
o zstąpieniu Chrystusa do piekieł 66

DWA PŁUCA EUROPY

Dzień istotny dla zdrowia, ducha i życia
rodzinnego 69

Z NAUCZANIA PAPIESKIEGO

Kościół katolicki a nie ekskluzywny klan 72

INSPIRACJE

Stefan Świeżawski 74

PRZEGLĄD MEDIALNY

Geopolityka z historią w tle 76

KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

Prawda wobec fałszywego przekazu 78

FORMACJA

Społeczeństwo 80
Jedno pytanie 81
Obecność Chrystusa w Eucharystii 82

FELIETONY

Na ile jesteśmy świadomi? 84
Te same zagrożenia 85
Co z tym czytelnictwem w Polsce? 86

REPORTAŻ

Liban. Laboratorium niełatwej jedności 88

KULTURA

Archeologia Żywa 92
Zanim odejdziesz… 94
W setną rocznicę Powstań Śląskich 96
Soli Deo per Mariam 98



Pokoleniowe doświadczenie

Czerwiec – jak co roku – to czas rozstrzygnięć Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Tak było także przed kilkoma tygodniami. Pomimo trudności związanych z pandemią (to już druga edycja organizowana w takich warunkach), wielu nowych wyzwań i przeszkód organizacyjnych, po raz 25. uczestnicy tego wyjątkowego Dzieła, pokonując etapy szkolne i diecezjalne trafili do finału, w którym wyłoniono tegorocznych Laureatów.

I o tym można przeczytać w bieżącym numerze. Jubileusz Konkursu to jednak także okazja do spojrzenia na to szczególne przedsięwzięcie w pejzażu inicjatyw edukacyjnych i religijnych. Trwałe zaangażowanie dziesiątków tysięcy młodych ludzi, ich rodziców, katechetów, nauczycieli to wielki dar, ale także zobowiązanie dla środowiska „Civitas Christiana".

I nie ukrywam, że jest dla nas powodem do dumy, że w okresie ostatnich 2 lat, czasu lęku, erozji więzi społecznych, zaniechania przez wiele środowisk swojej misji i działań, my konsekwentnie wytrwaliśmy i znaleźliśmy formułę realizacji Konkursu. Nic nie ujmując przy tym z jego popularyzatorskiej i formacyjnej roli. Wszystko w poczuciu odpowiedzialności wobec przyjętego przed 25 laty kierunku, zobowiązania wobec Kościoła i ludzi współtworzących biblijne Dzieło.

Dlatego niniejszy numer w znacznym stopniu poświęcamy tegorocznej, jubileuszowej edycji OKWB z ukazaniem wydarzeń towarzyszących Konkursowi, pokazaniem choć fragmentu tego fenomenu radości i pasji, które łączą zarówno uczestników, jak i organizatorów, koordynatorów Konkursu. Nie waham się stwierdzić, że 25 lat OKWB to bogate doświadczenie pokoleniowe obejmujące grupę nawet pół miliona osób i przynoszące wciąż nowe świadectwa i obfite owoce.

Bieżący numer to także zapowiedź, co przed nami. We wrześniu po raz piąty odbędzie się Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej. Częściową zapowiedzią tematyki Festiwalu są artykuły w pierwszej części kwartalnika, dział „Cafe-Civitas" oraz refleksja zawarta w dziale „Z nauczania papieskiego".

Polecam serdecznie lekturę wszystkich artykułów i do zobaczenia na wakacyjnych szlakach budowania „Civitas Christiana"!

Maciej Szepietowski

REDAKCJA

Redaktor naczelny
Maciej Szepietowski

Zastępca redaktora naczelnego
Piotr Sutowicz

Sekretarz Redakcji
Marta Witczak-Żydowo
marta.witczak@civitaschristiana.pl

Łukasz Burzyński
Mateusz Gawroński
Łukasz Kot
Marta Kowalczyk
Mateusz Zbróg

KONSULTANT

ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Anna Nykiel Design

OKŁADKA
Awers:
Archiwum OKWB
Rewers:
GRUPA INCO S.A.

SKŁAD
Dartext

DRUK
Lotos Poligrafia Sp. z o.o.
ul. Wał Miedzeszyński 98, 04-987 Warszawa

ADRES REDAKCJI
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
redakcja@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl

CIVITAS CHRISTIANA

WYDAWCA
Fundacja „Civitas Christiana"
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 2900 egz.

Ministerstwo Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Egzemplarze kwartalnika można otrzymać w redakcji i w oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów oraz do zmiany tytułów.

V FESTIWAL

KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ

Od teorii do praktyki

24-25 września 2021 r.



Piątek, 24 września 2021 r.

Msza Święta w Kościele pw. św. Aleksandra w Warszawie

I Debata ekspercka

Racja stanu czy racje klanów?

II Debata ekspercka

Proste jak paragraf – dzisiejsze przeprawy z prawem

Wręczenie wyróżnienia Bonum et Lucrum

Wręczenie wyróżnienia dla publikacji z zakresu Katolickiej Nauki Społecznej

Sobota, 25 września 2021 r.

I Warsztaty

Wierzyć, działać i zwyciężać jak Prymas Tysiąclecia

II Warsztaty

Szkolenie z zakresu Katolickiej Nauki Społecznej dla katechetów

Rejestracja na stronie
www.festiwalkns.pl

Człowiek w czasach postprawdy

Kiedy niemal 100 lat temu Ortega y Gasset pisał swój manifest socjologiczny pt. *Bunt Mas*, to już na pierwszych kartach dzieła określił tytułową intuicję, jako „przerażające zjawisko". Jego książka inspiruje do dziś dnia i wcale nie trzeba się zgadzać z każdą wyrysowaną na jej stronach diagnozą, by zgodzić się z niektórymi lękami autora. Warto nadmienić, że nie on pierwszy i nie ostatni nakreślał wizję rzeczywistości wynikającej z umasowienia społeczeństwa.

Autor był raczej liberałem i w demokracji liberalnej szukał rozwiązań dla cywilizacji. Czas pokazał, że jeżeli nawet miałby rację, to jego wizja takiego sytemu umarła wraz z postępami owego przerażającego „buntu mas", czyli zwycięstwa człowieka nijakiego, który domaga się afirmacji swej nijakości, a że działa w tłumie, to tym samym demokracja staje się narzędziem owego nijaczenia. Konsekwencją jest to, że społeczeństwo ginie pod naciskiem sumy egoizmów, kreowanych przez egoistów, którym schlebiają instytucje państwa, ale i kultura, i coś, co określa się mianem cywilizacji, choć nią tak naprawdę nie jest. Autor zacytowanego dzieła nie wahał się w różnych kontekstach swojego opisu używać słowa „barbarzyństwo", a skoro on mógł, to możemy i my. Ofiarą buntu mas padło wszystko, co mu nie schlebiało, w tym i prawda, którą mam się tu zająć w sposób szczególny.

Wszystko jest „post"

Ów opisany przez hiszpańskiego socjologa „bunt", musi prowadzić do zmiany wszystkiego. W swej książce, wyraził on pewne niepokoje w tej kwestii, choć czas pokazał, że rzeczywistość go przerosła. Być może ów paradygmat liberalno-demokratyczny, którym się kierował, stłumił jego skądinąd słuszne postrzeganie XX wieku, być może pewne usprawiedliwienie stanowi fakt, że nie jego jednego. Po prostu owe „przerażające" „postępy postępu" wzmocnione odreagowaniem na pojawiające się w międzyczasie, europejskie totalitaryzmy, połączone z rozwojem techniki przyśpieszającym w nieznanym wcześniej tempie, okazały się być katastrofalne w skutkach dla wszystkiego, co wynikało z tradycji i nikt, jak na razie, nie znalazł skutecznego antidotum na tą chorobę. Przy czym za skuteczność uważałbym tu stworzenie całościowego systemu, który tę małpiarnię współczesności zlikwiduje.

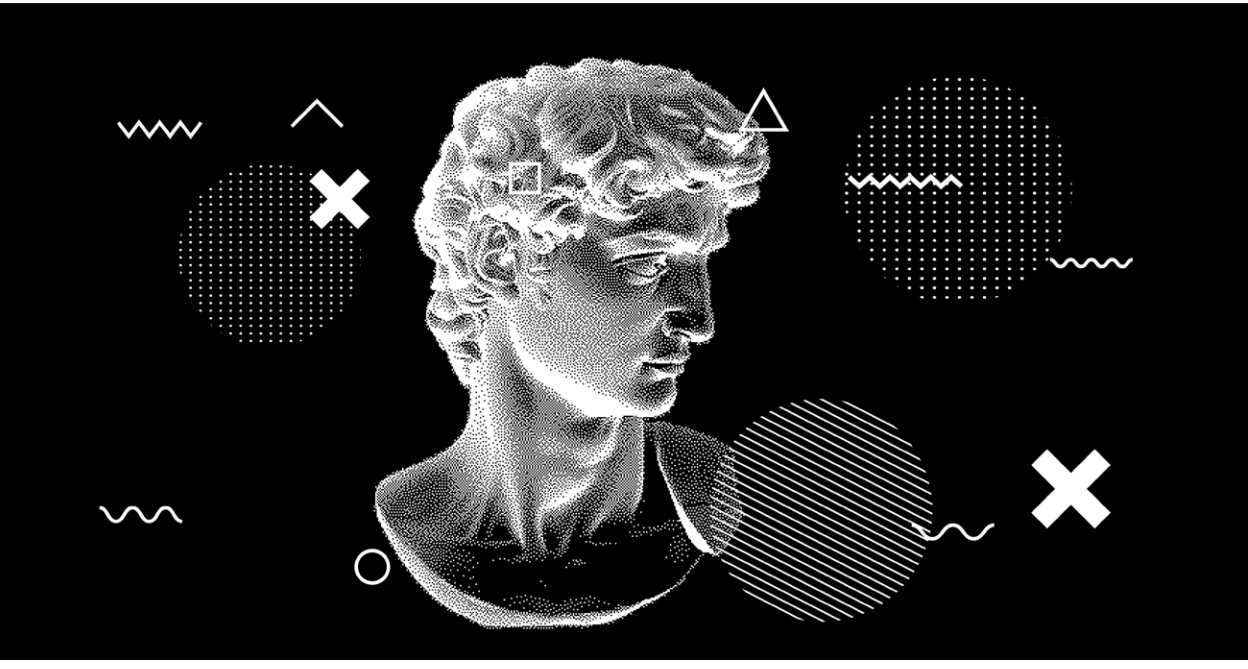
Nasza nowoczesność doprowadziła do tego, że wszystko, w czym żyjemy, stało się „post" lub „po". Przede wszystkim jesteśmy ponowocześni, postindustrialni i postmodernistyczni, a niektórzy mówią, że post-postmodernistyczni. Czasami trudno się zorientować, co może się pod owymi terminami kryć, ale jedno jest zdaje się pewne, łączy je wszystkie konieczność przedefiniowania dotychczasowych fundamentalnych pojęć i chęć rozpoczęcia wszystkiego od nowa, tak jakby historia ludzkości nigdy się nie wydarzyła i nic nam nie dała. Media często pokazują nam jak to wygląda, z tym, że trzeba głębokiego dystansu do tego, co się mówi by się w tym zorientować.

Fakt medialny

W ramach owej post rzeczywistości istnieje również coś co można nazwać „postprawdą", z tym, że ja tego pojęcia i jego zakresu używam tu na własny rachunek i nie biorę za nie naukowej odpowiedzialności. Dobrą ilustracją dla postprawdy jest pojęcie „faktu medialnego" czyli czegoś, co podały media, a co wcale nie musi być tożsame z prawdą, niekoniecznie też musi być kłamstwem, ba, niekoniecznie musi „być". W mądrości ludowej istnieje pewien idiom sytuacyjny, kiedy nie można skłamać, ale i prawdy też nie wolno powiedzieć. Tu jest niby to samo, ale podawane w skali masowej, po to, by o tym mówić, by społeczeństwo miało czymś zajętą uwagę. Mogą to być rzeczy absurdalne, ale mogą być i zbliżone do jakiejś rzeczywistości istniejącej. Mamy więc w mediach rzekome lub zmyślone fakty z życia gwiazd i polityków, celebrytów i innych osób określanych mianem „publicznych". Publiczna jest ich praca, ale i życie prywatne, publicznymi stają się też plotki, w tym te zmyślone, a więc kłamstwa. Podaje się masom różne produkty w tym zakresie, byle tylko chciały je konsumować, a one jak na razie chcą, tu po raz kolejny muszę przyznać słuszność hiszpańskiemu socjologowi, niestety. Być może zawsze świat masowy bywał jakoś tam niewielki, jeśli chodzi o zainteresowanie. Horyzonty naszych pradziadów, ograniczone lokalnością, nie pozwalały na życie wielkimi ideami ani dyskusjami nad filozofią bytu. Im bliżej przyrody, tym wszystko było bardziej ludowe. Były, nieistniejące najprawdopodobniej w realu, strzygi i nimfy, tudzież czarownice. Dziś mamy postacie z horrorów, których odbiorca Netfliksa chyba boi się tak samo jak człowiek XIX-wieczny topielic i południc. Trzeba umieć odróżnić sferę rozrywki, choćby głupiej, od poszukiwania prawdy.

Prawda w życiu publicznym

Skoro fakty medialne mogą, ale nie muszą odpowiadać rzeczywistości, to również i zjawisko prawdy jako takiej stało się dowolne. Nikt



Źródło: Adobe Stock

już jej nie potrzebuje, nie jest ona potrzebna do niczego. Podstawowy fundament cywilizacji, w opisie Feliksa Konecznego jeden z elementów słynnego pięciomianu bytu, został wyjęty z życia publicznego. Na początku zastąpić ją miało przekonywanie przeciwnika do swoich racji. Te ostatnie miały być zbiorem ideologicznych zasad i działań w ramach praktyki politycznej, była to jednak tylko swoista „mądrość etapu". Do „racji" przekonywało się kogoś, w tym i masy, manipulacją i wszelkim zasobem działań cybernetyki społecznej. Jednak zmanipulowany musiał uwierzyć w to, co się mu mówiło, przynajmniej powierzchownie. Stopniowo jednak pojawiał się nowy typ człowieka, który nie tylko nie wierzył w to co się mówi, ale i sam mówił w co nie wierzył. Nikogo do niczego nie przekonywał, o tym też pisze autor „Buntu Mas", choć chyba nie do końca słusznie identyfikuje pochodzenie takiej postawy. Pojawiła się koncepcja etyczna „bo tak trzeba", która niepostrzeżenie zastąpiona została przez „bo tak będzie lepiej". Społeczeństwo zaczęło być karmione posiadanymi przez siebie prawami, w tym prawem do owej „lepszości". Co mądrzejsi a bardziej cyniczni apostołowie takiego myślenia zadawali sobie czasem pytanie „cóż to jest prawda?". Odpowiedź na to była wszakże prosta: dziś prawdą jest to, a jutro tamto. Skoro wszakże coś jest tak płynne, to tym samym staje się elementem zupełnie niepotrzebnym, czymś co nie powinno, zupełnie niepotrzebnie, zaprzątać niczyjej uwagi. A więc w życiu politycznym dla prawdy miejsca raczej nie ma, tak jak nie ma sensu nauka historii.



PIOTR SUTOWICZ

Historyk. Zastępca redaktora naczelnego, członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Dokąd zmierzamy?

Historycy badając przeszłość widzą, coś, co można określić mianem dążenia do celu danej grupy, narodu, plemienia, Kościoła czy nawet pojedynczego człowieka dodatkowo rozciągniętego w czasie. Dążeniem tym mogła być chęć wyzwolenia się z obcego panowania, podbój sąsiada, wymordowanie lub wynarodowienie jakiejś grupy, narzucenie komuś swojej wiary, promocja swego, choćby bardzo oryginalnego punktu widzenia czy też realizacja dalekosiężnego interesu. Oczywiście prawda była tu często relatywizowana, naginana, posługiwano się w ciągu ludzkich dziejów również kłamstwem. Niemniej wszystkie te zjawiska były ostre. Można jedno od drugiego oddzielić, czasami ustalić prawdę co do nich, czasem i to się nie udaje. Jedno jest pewne, ludzie mieli cel. Dzisiejszy świat zdaje się, że go utracił, a tym samym przestał mieć powód istnienia. Być może wraca do epoki bardzo pierwotnej, czego zawsze chcieli np. komuniści.

Jako chrześcijanin potrafię wyodrębnić swój cel ostateczny. Na szczęście nikt mi tego jeszcze nie wydarł, ale czy potrafię wskazać cel funkcjonowania państwa, w którym żyję, a które pochłonięte jest przez rozmemłaną debatę, a właściwie kłótnię pozbawioną istoty rzeczy, w tym prawdy? Cywilizacja europejska również zdaje się cel utraciła, być może w formie znacznie głębszej niż Polska, gdzie jeszcze wciąż odzywają się całkiem silne instynkty realności, gdzie jeszcze tu i ówdzie ludzie myślą choćby o losie swych dzieci i wnuków. Świat Zachodu utknął jednak w marazmie, a przynajmniej takie sprawia wrażenie. Bunt mas pochłonął wszystko, ludzie którzy się tym niepokoją uważani bywają raczej za szaleńców niż zdroworozsądkowców.

Prawda jasno wyrażana wymaga ostrej tożsamości, a więc jedyną drogą do niej jest przełamanie owej średniości i bylejakości, powrót do twórczości i niestety, filozofii klasycznej, oraz do myślenia wspólnotowego. Tylko wtedy coś z nas jeszcze zostanie. Im wcześniej zaczniemy, tym lepiej.

Linie podziału świata

Rozważania, którymi dziś pragnę się podzielić, są z gatunku tych, które nie dają jednoznacznych odpowiedzi. W zasadzie można powiedzieć, że raczej stawiają kolejne pytania, zamiast dawać receptę. Kondycja świata i będące jej składową podziały społeczne są bowiem zagadnieniem tak wielowątkowym i rozbudowanym, że nie starczyłoby książki, by syntetycznie ją opisać. Skoro tak, to na wstępie stwierdzę jedną rzecz oczywistą, a później spróbuję poszukać w szczegółach kwestii wartych dalszych rozważań. Oto fakt bazowy: świat jest podzielony.

Ale gdzie przebiegają linie podziału? Kiedy mówimy o tym podziale, to co jest jego przedmiotem? Czy chodzi o podział na cywilizacje, kultury? Czy w centrum umieścimy człowieka jako jednostkę, czy może rodzinę albo naród, czy zgoła ludzkość jako całość? Temat naprawdę zdaje się przytłaczać. Nie pozwala na porządkujące cały wywód zdefiniowanie rzeczy, o których będziemy rozmawiać.

Szeroka perspektywa

Przypomina mi się, jak jeszcze we Wrocławiu gościliśmy kiedyś śp. Kornela Morawieckiego. Była to dyskusja na temat demografii, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji Polski. Paneliści debatowali nad rozwiązaniami, które mogłyby zwiększyć dzietność polskich rodzin. W pewnym momencie Kornel Morawiecki na chwilę odszedł od tematu, jednocześnie ukazując dużo szerszą perspektywę. Ta jego refleksja była spontaniczna i dotyczyła tego, że nawet jeśli bardzo się postaramy, to jako naród w swoim państwie może przekroczymy 40 milionów. Tymczasem niewiele mniej mieszkańców mają aglomeracje miejskie na Dalekim Wschodzie. Przypomniał też Egipt, który w latach 80. miał tyle samo ludności, a w dniu debaty zbliżał się już do 100 milionów. Piszę to po to, by spróbować Państwa wprowadzić w ten sam stan zadumy, który towarzyszył wtedy słuchaczom zgromadzonym we Wrocławiu. Wówczas uświadomiliśmy sobie, jak bardzo świat wokół nas się zmienia i jaka jest skala wyzwań. Pozostaje to aktualne do dziś.

Geografia

Aby zachować jakąś systematykę, zacznijmy od geografii. Nie zamierzam bynajmniej zachęcać do powtórki mapy z zaznaczonymi kształtami państw. Nie chcę skupiać się na obecnych granicach politycznych z przynajmniej dwóch powodów. Po pierwsze funkcję wyznaczania obszarów oddziaływania różnych grup pełnią od zarania dziejów i nie jest to żadna nowość. Po drugie zmieniały się przez wieki i pewnie jeszcze nie raz się zmienią. Próbując spojrzeć na to zagadnienie w kontekście współczesności zapytam: ale co będzie, jeżeli całkowicie znikną? W naszej części świata ruch na rzecz zniesienia granic, czego składową jest także bezrefleksyjny stosunek do napływu kolejnych fal migrantów, nie jest bynajmniej marginalny. Paradoksalnie: postulat zniesienia granic także dzieli.

A spójrzmy szerzej, na cały glob. Kojarzy się od razu pojęcie, do którego dawno już się przyzwyczailiśmy: bogata Północ i biedne Południe. Co jednak, jeżeli niedługo w tym stwierdzeniu zmienią się opisywane miejsca i będziemy mieli do czynienia np. z bogatym Wschodem i biednym Zachodem? Z jednej strony nic wielkiego, wszak podział tego rodzaju istnieje od początku dziejów. W historii można wskazać kultury i narody, które przez krótszą bądź dłuższą chwilę dziejową wyróżniały się potęgą i bogactwem na tle swojej epoki. Z drugiej strony można pójść jeszcze głębiej w przyczynach takiej zamiany miejsc i wówczas natrafimy na zjawiska nowe. Takie np. jak podział na społeczeństwa pracujące i rozwijające się oraz te, które przejadają kapitał zgromadzony przez poprzednie pokolenia. Ta ostatnia postawa to prosta droga do braku rozwoju. A kto stoi w miejscu, ten tak naprawdę się cofa… Z trzeciej wreszcie strony możliwość takiej zamiany globalnych sił powinna nas żywotnie interesować. Wszak teraz to my znaleźlibyśmy się w biednej części.

Polityka

Gdy mówimy o polityce, to najłatwiej byłoby powiedzieć, że raczej dzieli, niż łączy. Dowodów nie trzeba szukać daleko. Wystarczy zerknąć na sytuację w Polsce, którą od dawna toczą spory partyjne, przekładające się na zachowania międzyludzkie, czy to w sąsiedztwie, miejscach pracy, czy nawet w rodzinach. Jedyna refleksja, jaka przychodzi mi na ten temat, to zakończyć go możliwie szybko. By nie wywołać podziałów wśród Czytelników…

COVID

Nie sposób nie napisać o kolejnym czynniku, który od niemal dwóch lat intensywnie pracuje nad pogłębianiem podziałów społecznych. Chodzi oczywiście o pandemię koronawirusa i związane z nim obostrzenia. Nie wchodzę w dyskusję o zasadności lockdownu, nakazu noszenia maseczek, zakazu wychodzenia na spacery itp. rozwiązań prawnych (lub jak niektórzy twierdzą – bezprawnych). Bez wątpienia można stwierdzić jedną rzecz: bardzo mocno wpłynęły one na osłabienie więzi międzyludzkich. Praca zdalna, nauka przez internet, strach przed odwiedzaniem rodziny, jeszcze większe uzależnienie od internetu i pornografii – listę ujemnych skutków można by długo mnożyć.

COVID prawdopodobnie będzie dzielił ludzi nadal i jeszcze głębiej. Gdyby spróbować zobrazować to na wykresie, to z jednej strony



Źródło: Adobe Stock

mielibyśmy „koronasceptyków", a z drugiej osoby bardzo mocno przejęte zagrożeniami wynikającymi z pandemii. Samych sceptyków można by podzielić na mniejsze frakcje: od uznających, że nie ma żadnej pandemii po cytujących przeróżne badania medyczne bądź socjologiczne, mające potwierdzać np. brak zasadności noszenia maseczek. Jeżeli kurs polityczny się nie zmieni, to niewykluczone, że w niedługim czasie COVID podzieli ludzi na zaszczepionych i niezaszczepionych. Pierwsi będą korzystali z przywileju powrotu do normalności sprzed pandemii. Drudzy zapewne będą zmagać się z coraz dotkliwszymi „zachętami", w tym być może z postępującym odium społecznym.



MATEUSZ ZBRÓG

Politolog.
Członek redakcji
i Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana".

Kościół

Czy Kościół dzieli ludzi? Wypadałoby napisać, że „oczywiście nie", że „wszyscy są zaproszeni". Niemniej faktem jest, że wielu nie odpowiada na to zaproszenie i dla wielu samo istnienie Kościoła – eufemistycznie mówiąc – wywołuje dyskomfort. Smutne to, ale wcale nie nowe. Pójdźmy jednak krok dalej i skupmy się na innej sprawie: podziale w samym Kościele. Linii jest tutaj bardzo wiele. Od tradycjonalizmu po nowinkarstwo. Od zwolenników papieża po jego krytyków (o ile krytyków zaliczymy do Kościoła – pisałem o tym w poprzednim numerze naszego kwartalnika). Od zgadzających się z obostrzeniami w świątyniach po traktujących je jako obrazę Boga. Kościół jak żadna inna instytucja jest powołany do budowania jedności. Nieustannie wspiera Go w tym Duch Św. To utwierdza nas, że zadanie owo musimy wciąż realizować, choćby po ludzku wydawało się, że cokolwiek zrobimy, i tak będzie źle. Tak po prawdzie nie ma się czemu dziwić, skoro w dzisiejszym świecie linią podziału jest kwestia, na polu której Kościół nie może iść na najmniejszy nawet kompromis.

Życie

Na koniec zostawiam życie. Ludzie dzielą się na żywych i martwych. Żadne odkrycie. Nigdy jednak nie dochodziło do tak systemowego, odgórnego odmawiania prawa do życia tak wielu ludziom. Życie, rozumiane przez nowoczesnego człowieka jako ciągła przyjemność i omijanie trudności, nakazuje składać na swoim prywatnym ołtarzyku los kolejnych pokoleń. Globalna skala ofiar aborcji jest przerażająca. Niewielu jednak pochyla się nad ich losem. Skrajne skrzydła to obrońcy życia z jednej, a aborcyjne dream teamy z drugiej strony. Pośrodku jest głównie obojętność.

Nie chcę rozpoczynać tematu cywilizacji, które dzielą ludzi z samej swojej definicji i będą dzielić, póki będzie istniał świat. Przy rozważaniach w tym miejscu przypomnę jednak, że do klasycznego podziału na cywilizacje św. Jan Paweł II dodał dwie kolejne: cywilizację życia i cywilizację śmierci. Obyśmy w ich starciu nie byli stroną obojętną.

Podsumowanie

Jak obiecywałem na początku, zostawiam Państwa z wielką liczbą pytań, na które nie udzielam odpowiedzi. Nie był to tylko wygodny wybryk autora, ale raczej zachęta do refleksji nad tym, jak bardzo dzisiejszy świat jest podzielony, na jak wielu płaszczyznach. A czy jest podzielony bardziej, niż w poprzednich wiekach? Każde pokolenie chce być w jakiś sposób wyjątkowe, jednak ja proponuję nie licytować się, kto ma trudniejszą sytuację wyjściową. Po prostu obecny świat jest podzielony na swój sposób. My jesteśmy w tym czasie umieszczeni, by go spajać. W ostatnim zdaniu złamię obietnicę z początku i podam jeszcze jeden fakt. Jezus Chrystus obiecał: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata".

Ecce homo czy *homo smartfonicus*?

Piłat ukazując Jezusa umęczonego i ubiczowanego ukazuje nam człowieka w najbardziej autentycznym wymiarze jego egzystencji. *Ecce homo* to nie jedynie zapowiedź męki, ale również, a może w pierwszym planie obraz człowieka ubiczowanego przez codzienność. Chrystus – Człowiek – umęczony, ale jednak pełen godności. Tego z czego w prosty sposób nie można obedrzeć każdego z nas.

Ten efekt biczowania ma dziś miejsce na wielu płaszczyznach życia człowieka. Jedną z nich są media społecznościowe, które nie są już jedynie narzędziem komunikacji, a stają się przestrzenią realnego życia. W cyfrowym świecie wyrażane są opinie, kształtują się charaktery, sprzedawane są usługi i towary, rodzą się sympatie (może czasem miłości) i antypatie, których skrajną formą jest nienawiść.

Ocena mediów społecznościowych bywa bardzo różna. O ich plusach pisałem już wiele razy. Dziś nieco krytyki. Obraz człowieka, jaki



Źródło: Adobe Stock

wychodzi z ekranów komputerów, tabletów czy smartfonów jest coraz bardziej odległy od obrazu człowieka szlachetnego. Analiza jakościowa wpisów medialnych wskazuje na kilka płaszczyzn, w których ludzie stawiają pod znakiem zapytania swoją godność. Nie da się ich jednoznacznie uszeregować według ważności, ale łączy je cecha wspólna. W socialmediach wszystko jest na sprzedaż, a zapłatą jest popularność wyrażana liczbą odsłon lub kliknięć profilu. Za tym może iść bardziej realna zapłata związana z wpływami z reklam. Poniżej wskażę przykłady wartości, utraconych mniej lub bardziej świadomie.

Autentyczność zazwyczaj jako pierwsza pada łupem pogoni za popularnością medialną. U części użytkowników mediów społecznościowych nie da się wyłapać granicy, kiedy publikowane materiały są przedstawieniem osoby, a kiedy jest to już gra. Postawa autentyczności okazała się na tyle istotna, że postulat jej ochrony pojawił się w listach papieskich na Światowy Dzień Środków Społecznej Komunikacji. Autentyczność związana jest nie tylko z kreowaniem swojego wizerunku, ale również przekazywaniem wiadomości. I tu pojawia się niebezpieczeństwo post prawdy, która jest tworzona za pomocą fake news'ów. Takie kształtowanie otaczającego świata. Zaraz po autentyczności upada życzliwość.

Człowiek człowiekowi wilkiem staje się szybciej niż zdąży mrugnąć. W miejsce dialogu wchodzi troling, który ma przykuwać uwagę i stawiać autora w wyimaginowanych fleszach. Jego pierwotnym zadaniem było utrudnienie komunikacji. Obecnie analiza wpisów wskazuje na różną ich genezę; najczęściej nie odnosząc się do tematu. Wachlarz ich zastosowań rozpoczyna się od nieszkodliwych lecz męczących zabaw językowych, a kończy na manifestach politycznych, które w prostej linii prowadzą do hejtingu, czyli mowy nienawiści. Tak łatwo powiedzieć przez sieć: „nienawidzę". O wiele łatwiej niż w życiu realnym. Troling i hejting oprócz szacunku do drugiego człowieka uśmiercają kolejną ważną wartość w życiu, jaką powinna być prawda.

Również o wiele łatwiej niż w realnym życiu utracić skromność, tak w myślach, jak i uczynkach. Niestety odsłonięte ciała stają się magnesem mającym zapewnić oglądalność profilu. Oprócz dobrowolnej rezygnacji z postawy szacunku dla ciała, zdarzają się przestępstwa polegające na wykradaniu roznegliżowanych fotografii lub namawianiu do przesyłania zdjęć tego typu czyli tzw. seksting. Szczególną uwagę rodziców i opiekunów dzieci powinna zwrócić na siebie aplikacja TikTok, która z założenia miała być narzędziem do nagrywania własnych wersji utworów muzycznych znajdujących się w cyfrowej bazie. Rzeczywistość jak zawsze napisała własny scenariusz i za pomocą swego rodzaju rywalizacji na najlepsze wykonanie modnego wyzwania (tzw. trendy), młode i bardzo młode osoby prześcigają się w pomysłach na dwuznaczne tańce, wygibasy, przebrania i inne formy medialnej aktywności.

Niezależnie od powyższych wartości naznaczonych działaniem intencjonalnym, ponosimy ogromną stratę niejednokrotnie dewastującą nasze codzienne życie. Jest podstępnie niebezpieczna, gdyż w początkowej fazie trudna do zauważenia. Jest to strata, której nie da się w żaden sposób odkupić, odrobić czy wyrównać. Jest to strata czasu, a w formie bardziej zaawansowanej uzależnienie od mediów społecznościowych. Rozbija ona początkowo nasz plan dnia. Zabiera nas bliskim i rodzinie. W dzisiejszych czasach często prowadzi to do odebrania dzieciom rodziców, mężom żon, żonom mężów. Smartfonowe społeczeństwo, nawet jeśli zasiada ze sobą przy wspólnym posiłku, nie prowadzi rozmów. Ono przewija ekran smartfona. Średnio, wg raportu za październik 2020 r. stworzonego przez pracownie WeAreSocial robimy to przez 2 godz. 40 minut dziennie. Badania ankietowe Common Sense Media dotyczące sposobów spędzania przez młodzież czasu przed ekranami urządzeń elektronicznych wskazują, że wśród młodzieży aktywność medialna sięga

9 godzin na dobę. Badania wskazują, że młodzież czyni to na sposób wielofunkcyjny. Oznacza to, że oglądając telewizję słuchają muzyki i przeglądają media społecznościowe. Ta wielość bodźców nie jest redukowana nawet podczas nauki. Jedynie 6% nastolatków uważa, że słuchanie muzyki podczas nauki ma negatywny wpływ na zdolności poznawcze.

W powyższych rozważaniach celowo pomijam wszystkie aspekty związane z zagrożeniami powodowanymi przez ogólne korzystanie z internetu, takimi jak działania technologiczne (np. wirusy komputerowe) czy działania związane z przestępczością elektroniczną, jak wyłudzenia danych osobowych, pieniędzy czy też straty związane z prawami autorskimi. Jest to przyczynek do osobnego artykułu.



PIOTR WAJS

Doktor teologii. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

W starożytności mówiono *Homo homini lupus est*. Dziś możemy jednak zmodyfikować ów opis charakteru człowieka. Współcześnie na naszej drodze spotykamy różnych ludzi. Są to między innymi *homo ignoramus*, który nie ma chęci zatrzymać się nad otaczającym światem, *homo pecunia*, dla którego nie liczy się nic, poza zyskiem czy wreszcie *homo piger*, który być może coś by zrobił, gdyby mu się chciało. Jednak najczęściej obecnie spotykanym typem człowieka jest *homo smartfonicus*. Pomimo tego, że media społecznościowe odbierają nam czas, autentyczność, prawdę, skromność i czystość to proszę, nie oceniajmy tej rzeczywistości jednoznacznie negatywnie. Należy pamiętać, że media społecznościowe to jedynie narzędzie. Za ich pomocą, podobnie jak w przypadku innych narzędzi, możemy dokonywać czynów dobrych i czynów niegodziwych. Możemy kogoś pogrążyć lub uratować, wrzucić kogoś w otchłań czy też doprowadzić do zbawienia. O takie właśnie wykorzystanie mediów społecznościowych i narzędzi informatycznych od lat apelują dokumenty Kościoła. Ich mottem przewodnim powinny być słowa św. Jana Pawła II, który apelował: „Internet pozwala miliardom obrazów ukazywać się na milionach ekranów na całym świecie. Czy z tej galaktyki obrazów i dźwięków wyłoni się oblicze Chrystusa? Czy będzie słychać Jego głos?".

Czy wiesz, że:

Wielka Brytania: ponad 600 lekarzy walczy z domową aborcją

W wyniku pandemii Covid-19, Wielka Brytania tymczasowo zalegalizowała aborcję farmakologiczną, którą można przeprowadzić w domu do 10. tygodnia życia dziecka. Pretekstem była obrona przed rozprzestrzenianiem się wirusa. Ponad 600 lekarzy apeluje do brytyjskiego premiera, a także do szefów rządów Walii i Szkocji o natychmiastowe unieważnienie programu.

Włochy: kontrowersyjne prawa do homotransfobii

Pod pretekstem ochrony środowisk LGBT, forsowane przez lewicowe ruchy prawo do homotransfobii może poważnie ograniczyć możliwość jakiejkolwiek dyskusji na ten temat. Z końcem czerwca szef papieskiej dyplomacji abp Paul Gallagher złożył we włoskim rządzie notę werbalną, która sygnalizuje, że przyjęcie tzw. prawa Zan naruszałoby konstytucyjne wolności katolików w zakresie słowa, opinii i edukacji.

Francja: Ostateczna rewizja prawa o bioetyce

Nowe prawo o bioetyce jest okrętem flagowym prezydenta Macrona. Dyskusje nad nim trwały dwa lata. Przewiduje ono m.in. udostępnienie zapłodnienia in vitro dla par lesbijskich i samotnych kobiet oraz tworzenie chimer ludzko-zwierzęcych w celach badawczych. Z projektu usunięto natomiast możliwość przeprowadzenia aborcji w każdym momencie ciąży z powodu psychologicznych problemów matki. Ustawa została przyjęta przez izbę deputowanych, teraz trafi ono do senatu.

Drogi wyjścia z cywilizacyjnej zapaści

Kryzys cywilizacyjny świata Zachodu jest dziś faktem. Obrazuje go ogromna zapaść demograficzna, a zarazem zanik relacji społecznych: od małżeństwa i rodziny poczynając, a na narodzie i Kościele kończąc. Najbardziej katolickie państwa popadły dziś w odmęty rewolucji i ateizmu.

Wystarczy przywołać katolicką niegdyś Hiszpanię czy Irlandię, które przodują w europejskim wyścigu cywilizacji śmierci. Nie ulega wątpliwości, że cała Unia Europejska została opanowana przez siły rewolucji, czego wyrazem są choćby powtarzające się uchwały Parlamentu Europejskiego popierające „prawo" do aborcji, a także wszystkie wymysły ideologii LGBT. Przed takim stanem rzeczy przestrzegał św. Jan Paweł II, sugerując, że demokracja bez zasad łatwo może się przemienić w jawny lub ukryty totalitaryzm.

Na domiar złego, rewolucjoniści nie mają adekwatnej przeciwwagi po stronie katolickiej. Kościół pogrążony jest w głębokim kryzysie, czego namacalnym przykładem była postawa ponad stu parafii katolickich w Niemczech, gdzie księża udzielili błogosławieństwa parom homoseksualnym. Kościół pogrążony w odmętach homoherezji nie jest w stanie dać skutecznej odpowiedzi na wyzwania czasów współczesnych. Europa nie oczekuje od katolików dostosowywania się do trendów laickich,



Źródło: Adobe Stock

oczekuje świadectwa. Tego świadectwa jest jak na lekarstwo.

Jednym z głównych powodów ataków na Polskę przez UE jest sprawa LGBT, ideologii domagającej się złamania porządku konstytucyjnego w naszym kraju a także podstawowych praw naturalnych. Nasz kraj ciągle jest czymś w rodzaju wyrzutu sumienia Europy, stąd te ataki. Szczególnie ostro potraktowana została sprawa obrony życia, podniesiona na piedestał przez wyrok Trybunału Konstytucyjnego.

Najbardziej wyraźnie, o co toczy się w Polsce walka było można zauważyć podczas tzw. „strajku kobiet". Pojawiła się wprost niewyobrażalna nienawiść do Kościoła, dlatego to wszystko należy odczytywać na poziomie duchowym. Wygląda to tak, że ludzie używający języka agresji wobec wiary wręcz popadają w jakieś zniewolenia. Nic zatem dziwnego, że są w stanie opowiadać się po stronie Marty Lempart i całego rewolucyjnego szaleństwa. Co więcej, są w stanie opowiadać się po stronie Brytyjczyków przeciwko ratowaniu życia będącego w śpiączce Polaka. Obelgi były kierowane wobec Kai Godek, która w brutalny sposób została wyzwana przez jedną z aktywistek tzw. „strajku kobiet" podczas protestów w Szczecinie. Widać zatem, że mamy do czynienia z rewolucjinistami, którzy niewiele się różnią od rewolucjonistów znanych nam z XIX czy początku XX wieku. Ci ludzie mają podobną mentalność, także podobne metody działania, i to jest społecznie bardzo groźne.

Wszystko to pokazuje skalę frustracji ludzi opętanych taką ideologią, pewnie też niejednokrotnie mających własne doświadczenia z aborcją, którzy na ulicach polskich miast odreagowują frustracje. Ci ludzie chcieliby rewolucji, zresztą wprost mówią, że do tego dążą i jest to niejako ich przewodnie hasło. Dlaczego zatem Zachód popierał strajk kobiet? Inicjatorzy tych protestów – tak na dobrą sprawę – prezentują coś, czym Zachód już jest. I stąd to wzajemne wsparcie. Tu chodzi o zdemolowanie porządku prawnego, zdemolowanie kultury i tego wszystkiego, co w życiu człowieka jest najważniejsze – to są cechy rewolucji. Inicjatorzy tych protestów nawołują do buntu za pośrednictwem portali społecznościowych. Gdyby Facebook czy Twitter w swojej działalności kierowały się zasadami prawa czy etyki, to pewnie można by oczekiwać banowania postów nawołujących do ideologicznej nienawiści. Natomiast te komunikatory kierują się kryteriami ideologicznymi i dlatego stoją po stronie tzw. strajku kobiet, a nie po stronie ochrony życia ludzkiego i po stronie prawa. Dlatego nie ma się co dziwić, że w dobrze pojętym własnym interesie czy interesie korporacji potrafią zablokować konto urzędującego wówczas prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa, a bez skrupułów powielają treści rewolucyjne, treści środowisk takich jak „strajk kobiet".

Jaka zatem uchronić Zachód przed totalną katastrofą cywilizacyjną? Wbrew wszystkim opiniom, największą nadzieją jest Polska. Jesteśmy ostatnim w UE krajem, gdzie prawnie chronione jest życie poczęte i gdzie Kościół katolicki ma silną pozycję i autorytet. Podobnie jak w czasach Prymasa Tysiąclecia, walka rozegra się o miejsce katolicyzmu w życiu społecznym. Aby ideologię uczynić nieskuteczną, należy obnażyć jej fałsz i metody manipulacyjne, którymi posługują się rewolucjoniści. Tym ostatnim wcale nie chodzi o obronę praw kobiet, ale o depopulację świata. Tzw. „mniejszości seksualne" również są cynicznie wykorzystywane dla rozbicia najbardziej naturalnych relacji, w jakie wchodzi człowiek. Podobnie rzecz się ma z tzw. ruchami ekologistycznymi. Nie o „prawa" zwierząt toczy się gra, lecz o wywrócenie naturalnego porządku rzeczy, tzn. zniesienie panowania człowieka nad światem przyrody. Do walki zatem potrzebny jest zdrowy rozsądek, a także silne przywiązanie do wiary katolickiej. Temu powinny się poświęcić ruchy i organizacje katolickie, a także duszpasterze. Ich bierność, powszechny strach przed oskarżeniami o nadużycia seksualne jest porażająca. Aktywności powinni się domagać wierni.

Rewolucjoniści zaatakowali ostatnio nie tylko pomniki św. Jana Pawła II, ale i uderzyli w jego dobre imię. Obrona dobrego imienia papieża-Polaka powinna łączyć się z promocją jego nauczania, szczególnie dotyczącego ludzkiej seksualności i życia rodzinnego. Nauczanie to w sposób najbardziej precyzyjny uderza w ideologię rewolucji seksualnej.

W przestrzeni uniwersyteckiej kluczowa jest filozofia (cała rewolucja zaczęła się od neomarksistowskiej Szkoły Frankfurckiej). W Polsce mamy najlepszą szkołę filozofii realistycznej. Chodzi o neotomistyczną Szkołę Lubelską, której założycielem jest ojciec Mieczysław Albert Krąpiec. Wokół tego dziedzictwa i tej myśli można odbudować nie tylko polską naukę, ale w przyszłości i życie uniwersyteckie w całym świecie zachodnim. Od strony intelektualnej neomarksiści pogrążeni są w odmętach absurdu, oparcie nauki na zdrowej myśli filozoficznej wcześniej czy później musi doprowadzić do zwycięstwa zdrowego rozsądku.



MIECZYSŁAW RYBA

Profesor nauk humanistycznych, historyk, publicysta. Członek Kolegium IPN.

Dla promocji zdrowego myślenia szczególną rolę odgrywają ośrodki medialne. Taki ośrodek przed laty powstał w Toruniu. Nie sposób dziś przecenić znaczenia oddziaływania „Radia Maryja" na myślenie i postawy milionów Polaków. Podobne przyczółki medialne czy to funkcjonujące w formie tradycyjnej, czy w internecie należy wspierać. Polacy muszą sobie uświadomić, że walka o rząd dusz odbywać się będzie wszędzie: w szkole, w Kościele, w mediach, a nawet w rodzinie.

W dobie chaosu zatem nie sposób podjąć ofensywy w przestrzeni międzynarodowej na wielką skalę. Należy budować przyczółki, w oparciu o które taka ofensywa w przyszłości będzie możliwa. Jeśli się uda uratować Polskę na poziomie kulturowym, rewolucja w Europie wcześniej czy później poniesie druzgocącą klęskę. Wzorem niech będzie zwycięstwo w walce o rząd dusz, jakie odniósł Prymas Tysiąclecia w czasie obchodów milenijnych.

VATICAN NEWS

70-lecie kapłaństwa Papieża Seniora Benedykta XVI

29 czerwca Papież Senior obchodził 70-lecie kapłaństwa. Z okazji rocznicy święceń do Watykanu zaproszono chórzystów z Ratyzbony, którzy współpracowali z nieżyjącym już bratem Benedykta XVI. Abp Gänswein przyznaje, że solenizant jest już bardzo słaby, choć zachował pełną jasność umysłu i często mawia: „Każdy dzień zaczynam i kończę z Panem, zobaczymy, jak długo to potrwa".

Kopernik w Londynie przyciąga tłumy

Londyńska National Gallery po raz pierwszy w swojej historii prezentuje monumentalny obraz najsłynniejszego polskiego malarza XIX wieku, Jana Matejki. Dzieło „Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem" cieszy się ogromnym powodzeniem, tak samo jak cała wystawa o słynnym Torunianie, przygotowana przez Instytut Kultury Polskiej w Londynie. Będzie można je oglądać do 22 sierpnia.

Dzień modlitwy o pokój na Bliskim Wschodzie

27 czerwca po raz pierwszy obchodzono Dzień modlitwy o pokój na Bliskim Wschodzie. – Niech Pan podtrzymuje wysiłki tych, którzy pracują na rzecz dialogu i braterskiego współżycia na Bliskim Wschodzie, gdzie wiara chrześcijańska się zrodziła i żyje, pomimo cierpień – mówił tego dnia papież Franciszek.





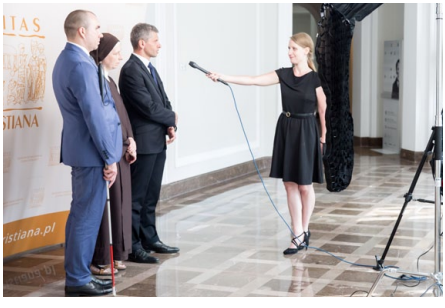


74. NAGRODA IM. WŁODZIMIERZA PIETRZAKA



















Podwójne Laury wręczone!



10 czerwca w Pałacu Prymasowskim w Warszawie wręczono 74. Nagrodę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" im. Włodzimierza Pietrzaka. Podczas kameralnej gali po raz pierwszy w historii uhonorowano podwójne grono laureatów, również z roku ubiegłego.

Uroczystość miała nieco okrojony charakter, bowiem wzięli w niej udział jedynie laureaci, Kapituła Nagrody i reprezentacja naszego środowiska, a z widzami łączono się za pomocą transmisji online. Niemniej jednak, jak podkreślił prowadzący uroczystość, red. Marek Zając, tegoroczna gala była szczególna.

Obchody rozpoczął Maciej Szepietowski, Prezes Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", który również akcentował wyjątkowość dnia ze względu na przyznanie podwójnych Nagród. Zauważył przy tym, że pandemia nie zahamowała działań Stowarzyszenia, szczególnie w dziedzinie promowania autorytetów, a Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka jest tego potwierdzeniem. „W dzisiejszej epoce łatwo ludzi szufladkować, kierować się stereotypami. Tymczasem patron Nagrody jest po prostu człowiekiem z krwi i kości, człowiekiem prawdziwym i integralnym. W jego postawie nie ma sprzeczności, nie ma dysharmonii, jest jedność" – mówił Prezes Szepietowski.

Przenieśliśmy się do roku 2020, kiedy przyznano 73. Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka. Wówczas ze względu na pandemię nie mogliśmy uścisnąć dłoni jej laureatów, ale w końcu stało się to możliwe. W ubiegłorocznej edycji uhonorowano, a tego dnia wręczono laury dla: **Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku** – za konsekwentne formowanie przyszłych kapłanów w duchu nauczania Prymasa Tysiąclecia, **Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia"** – za wytrwałe budowanie Żywego Pomnika Jana Pawła Wielkiego oraz **prof. Gustawa Zemły** – za wybitną twórczość rzeźbiarską, niosącą głębokie treści narodowe i chrześcijańskie.



Fot. Aneta Żylińska

Wśród tegorocznych nagrodzonych znalazło się **Dzieło Lasek**, **stworzone przez Służebnicę Bożą Matkę Elżbietę Czacką: niewidomym, współpracownikom świeckim Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi oraz Siostrom Franciszkankom Służebnicom Krzyża** – za pełną miłości służbę, ewangeliczne świadectwo braterstwa oraz wkład w odnowę Kościoła.

Laudację na rzecz Dzieła Lasek wygłosił JE bp prof. Michał Janocha. „Dzieło Lasek charakteryzuje trzy elementy. Pierwszy, dobro, czyli cała osoba Matki, paschalny wymiar jej życia. Drugi, prawda, Laski jako dzieło formacji osób niewidomych, którzy dzięki edukacji wreszcie odzyskują wartość w swoich i innych oczach. Trzeci, piękno, w budynkach i przyrodzie wokół nich w Laskach i prostocie działań Sióstr Franciszkanek" – mówił bp Janocha.

Nagrodę odebrali s. Sara Kieliszek oraz Paweł Kacprzyk, Prezes Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Laski. „Nasze działanie charakteryzuje określenie Triuno (dosłownie „troista jedność"), która z jednej strony wyraża cześć dla Trójcy Świętej, z drugiej zaś stanowi odzwierciedlenie struktury samej grupy, którą na równych prawach tworzą osoby konsekrowane, świeckie i niewidomi. To, co robimy, to wnoszenie wartości chrześcijańskich wśród ludzi, z którymi współpracujemy" – powiedział Paweł Kacprzyk.



MARTA WITCZAK-ŻYDOWO

Politolog.
Sekretarz redakcji, członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka otrzymał w tym roku również **ks. prof. Mirosław Wróbel** – za naukowe dokonania w dziedzinie nauk biblijnych oraz apostolskie dzielenie się Słowem Bożym, szczególnie z młodzieżą.

Laudację na cześć ks. prof. Wróbla wygłosił ks. dr Dariusz Wojtecki, przybliżając życiorys laureata i podkreślając, że w jego życiu realizuje się dawno przyjęte motto zaczerpnięte z Księgi Mądrości: „Oby mi Bóg dał słowo odpowiednie do myśli i myślenie godne tego, co mi dane. On bowiem jest Przewodnikiem mądrości".

„Nie sposób nie wspomnieć o Mamie ks. prof., p. Reginie Wróbel. Idąc za słowami kard. Wyszyńskiego: wiele matek kapłanów cicho towarzyszy posłudze syna; wydaje się, że często wpływ matki jest najbardziej istotny. Dlatego na ręce Matki pragnę złożyć wyrazy uznania za dar ks. prof., wybitnego biblisty i apostoła Słowa Bożego wśród młodzieży" – mówił ks. Wojtecki.

„Przyjmuję to wyróżnienie jako hołd dla środowisk, w których pracuję, przede wszystkim dla Archidiecezji Lubelskiej, z którą jestem związany już od 35 lat i KUL. Jestem wdzięczny za dom, z którego wychodzę i za rodzinę Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, w której mogę poczuć radość Ewangelii" – powiedział ks. prof. Wróbel.

Mężna i bezkompromisowa służba życia – w wymiarze formacyjnym, edukacyjnym i pomocowym – to motyw przyznania Pietrzakowego Lauru **Fundacji Małych Stópek**.

Laudator bp dr Wiesław Alojzy Mering podkreślił, że jest pełen uznania dla zapału i gorliwości połączonych z kompetencją charakteryzujących Fundację. „W czasach kryzysu cywilizacji europejskiej i likwidacji kultury trzeba wrócić do wartości i wspólnoty, żeby poczuć się wolnym. W czasach, kiedy aborcja uznawana jest za prawo człowieka, Fundacja na czele z ks. Tomaszem Kancelarczykiem budzi sumienia" – mówił bp Mering.

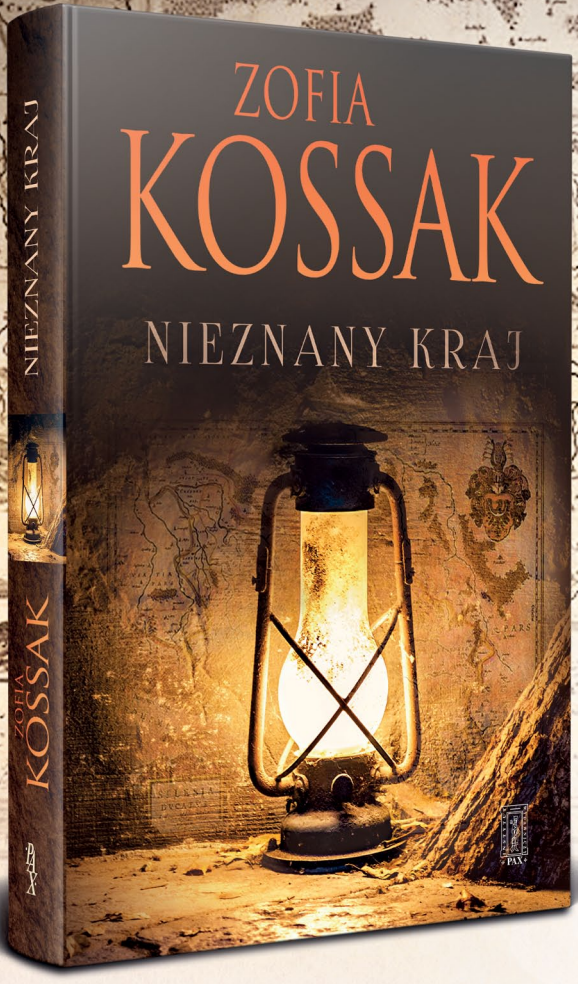
„Dziękuję Katolickiemu Stowarzyszeniu Civitas Christiana, którego praca formacyjna na rzecz kształtowania postaw dla rodziny i ojczyzny zaowocowała gronem młodych osób, które były u początku Fundacji Małych Stópek. Dziękuję również wszystkim darczyńcom; dziękuję od wszystkich dzieci, którym pomożemy" – zaznaczył Prezes Fundacji, ks. Kancelarczyk.

Wydarzenie zwieńczył koncert artystów z Centrum Muzyki Marzeń**:** Lucyny Strzemeckiej (skrzypce) i Jakuba Włoszczuka (fortepian).

Do transmisji cały czas można wrócić na kanale YouTube Civitas Christiana TV:

YouTube

ZACHWYCAJĄCY OBRAZ ŚLĄSKIEGO PEJZAŻU, LUDZI I DZIEJÓW TEJ KRAINY!



reportaże i opowiadania
SZKICE
o skarbach śląskiej ziemi

„Poznać ten kraj,
a nie pokochać go,
było niemożliwe”.
Zofia Kossak

100-LECIE
POWSTAŃ ŚLĄSKICH
1919–1920–1921

www.iwpax.pl

INSTYTUT WYDAWNICZY PAX

Laureaci Nagrody im. Juliusza Ligonia z powstańczym życiorysem

W gronie laureatów Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia ważne miejsce zajmują powstańcy śląscy. Nie są to jednak postaci pierwszoplanowe. W zamyśle kapituły chciano uhonorować tych bojowników, których zasługi nie przebiły się do powszechnej świadomości. Przyjrzyjmy się sylwetkom niektórych z nich.

Pierwszą z tego grona laureatką Nagrody Ligonia była **Bronisława Szymkowiak** (1896––1975). Wręczając jej w 1963 r. statuetkę podkreślono rozliczne zasługi na rzecz powrotu Górnego Śląska do Macierzy. Należała do najaktywniejszych członkiń Związku Towarzystw Polek. Jako 22-latka została wybrana delegatką do Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu. Wkrótce potem wstąpiła w szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Została tam przeszkolona, a po wybuchu I powstania śląskiego objęła służbę sanitarną niosąc pomoc rannym bojownikom. Po klęsce powstania nie popadła w pesymizm, ale wraz z Bożeną Sołtysówną przystąpiła do organizowania tajnych kursów sanitarnych. Dostrzegając problemy kobiet, założyła Polski Związek Służby Domowej pw. św. Zyty, który prowadził biuro pośrednictwa pracy oraz inicjował wycieczki do polskich miast. Inną formą działalności było współredagowanie „Głosu Polek", organu prasowego ZTP, a także organizowanie lekcji języka polskiego dla górników i ich rodzin. Bronisława Szymkowiak była także aktywną działaczką plebiscytową. Odpowiadała za zakwaterowanie i wyżywienie dla Polaków przybywających na Górny Śląsk celem udziału w głosowaniu. Zasiadała w Komitecie Parytetycznym nadzorując przebieg plebiscytu w Katowicach. Półtora miesiąca później wzięła udział w III powstaniu. Na rozkaz dowództwa utworzyła ośrodek sanitarny, który za pośrednictwem Czerwonego Krzyża zaopatrywała w żywność i leki. Podobnie jak w poprzednich latach, osobiście brała udział w opatrywaniu rannych bojowników. Jej własne mieszkanie służyło za miejsce przechowania broni i sztandarów, a po zakończeniu powstania urządzono tam biuro pośrednictwa pracy, dające uchodźcom z terenów przyznanych Niemcom szansę na znalezienie stałego źródła dochodów w nowej rzeczywistości. Zważywszy na skalę jej zaangażowania chyba nie dziwi fakt, że w 1922 r. została włączona do Komitetu Przyjęcia Wojsk Polskich. Była osobą na tyle zasłużoną i rozpoznawalną, że kilka miesięcy później bez większych problemów uzyskała mandat poselski do Sejmu Śląskiego. A miała przecież dopiero 26 lat! Była zarazem najmłodszą parlamentarzystką i jedną z zaledwie dwóch kobiet w Sejmie Śląskim. W okresie okupacji hitlerowskiej przebywała w Krakowie, gdzie zaangażowała się w działalność konspiracyjną, co przypłaciła wielomiesięcznym śledztwem na gestapo. Po wojnie pracowała w hutnictwie. Wykorzystując swoją ogromną wiedzę opracowywała biogramy działaczek polskiego ruchu kobiecego na Górnym Śląsku.

W 1965 r. Nagrodę Ligonia odebrał **Kazimierz Malczewski** (1886-1969). Nie był rodowitym Ślązakiem. Pochodził z Wielkopolski. Otrzymał gruntowne wykształcenie studiując prawo i ekonomię w Hamburgu. Następnie osiadł

we Wrocławiu, gdzie organizował Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół". Politycznie związany był z obozem Korfantego. W 1920 r. zaangażował się w akcję plebiscytową na Górnym Śląsku. W tym czasie pełnił funkcję sekretarza Polskiego Komitetu w Raciborzu. Godny uwagi jest fakt, że po podziale Śląska w 1922 r. pozostał na terenie Niemiec, by wspierać rodaków odciętych od Macierzy. Był współzałożycielem Polsko-Katolickiej Partii Ludowej oraz Związku Polaków w Niemczech. Organizował polskie spółdzielnie rolnicze i ogrodnicze. Redagował „Słowo Śląskie" i „Nowiny Codzienne". W Opolu założył jedyną w III Rzeszy polską księgarnię. W okresie okupacji niemieckiej walczył w szeregach Armii Krajowej. Po wojnie powrócił do Opola, gdzie współorganizował Instytut Śląski, a także pracował jako prawnik w kurii biskupiej.

Laureatem nagrody w 1968 r. został płk. **Teodor Mańczyk** (1894-1969). Swoje pierwsze wojenne doświadczenia zdobywał w armii niemieckiej. Gdy trafił do niewoli francuskiej, zgłosił się na ochotnika do tamtejszej armii. W 1918 r. wstąpił do Armii Polskiej we Francji, gdzie szkolił żołnierzy i konwojował transporty sprzętu wojskowego do Polski. Pod koniec 1920 r. został skierowany do akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku. Pełnił kierownicze funkcje w Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Wziął czynny udział w III powstaniu śląskim jako organizator i dowódca Opolskiego Pułku Powstańczego. Po jego rozwiązaniu dowodził 1 batalionem Podgrupy „Linke". Walczył m.in. w rejonie Ozimka i Dobrodzienia. W okresie międzywojennym pracował w polskiej służbie celnej. W 1937 r. powrócił na

Fot. Wikimedia/Władysław Morawski



9 września 1967 r. Wizyta prezydenta Francji Charlesa de Gaulle'a (z prawej) na Śląsku. W środku Jerzy Ziętek, z lewej – powstaniec śląski Teodor Mańczyk.

Górny Śląsk, gdzie aktywnie działał w Związku Powstańców Śląskich, Polskim Związku Zachodnim i Związku Hallerczyków. W 1939 r. organizował obronę zakładów przemysłowych. Za swoją działalność niepodległościową został zatrzymany przez gestapo i osadzony w Dachau, a później w Mauthausen-Gusen. Po wojnie był radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach.

Wraz z Mańczykiem nagrodzono także kpt. **Klemensa Matusiaka** (1881-1969). Wprawdzie nie brał udziału w powstaniach śląskich, ale swoją działalnością przyczynił się do powrotu Śląska Cieszyńskiego do Macierzy. Pochodził bowiem z Galicji. Przed I wojną światową był nauczycielem w zaborze austriackim. W czasie pobytu w Cieszynie aktywnie udzielał się w Macierzy Szkolnej, Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół" oraz Ochotniczej Straży Pożarnej. Zakładał chóry i zespoły teatralne. Założył również pismo dla dzieci „Jutrzenka". W czasie pierwszej w. św. służył w armii austriackiej. Jesienią 1918 r. wziął udział w spisku wojskowych, który doprowadził do oswobodzenia Cieszyna. Dzięki temu miasto zostało podporządkowane Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, a nie zwolennikom przyłączenia go do Wiednia. W okresie międzywojennym pełnił funkcję inspektora szkolnego w Bielsku przyczyniając się do polonizacji szkolnictwa na tym terenie. Nadal był aktywnym społecznikiem, działał w organizacjach strażackich, Związku Oficerów Rezerwy oraz przewodził miejscowemu Związkowi Powstańców Śląskich. Podczas kampanii wrześniowej służył jako ochotnik w 21 Dywizji Piechoty Górskiej. Był to początek odysei prowadzącej dalej przez Rumunię, Cypr, Ziemię Świętą, Egipt i Wielką Brytanię. Po zakończeniu wojny wyjechał do USA, gdzie udzielał się w tamtejszej Polonii. W 1957 r. zdecydował się powrócić do Polski. Do końca starał się angażować w działalność organizacji kombatanckich.



MARCIN BORATYN

Historyk, muzeolog, publicysta.

W 1968 r. Nagrodę Ligonia otrzymał również **Bronisław Kania** (1902-1978). Jako młody chłopak działał w „Sokole" oraz w amatorskich zespołach teatralnych, a następnie uczestniczył w trzech śląskich zrywach. Po ich zakończeniu studiował w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, po czym pracował jako nauczyciel. Po II wojnie światowej powrócił na rodzinną Opolszczyznę. Był wieloletnim dyrektorem Technikum Rolniczego w Izbicku.

Dekadę później laureatem nagrody został dr **Maksymilian Kośny** (1905-1989). Podobnie jak Kania poszedł do powstania jako 16-letni chłopak. W latach 20. studiował medycynę w Berlinie i Wrocławiu, zaś doktorat uzyskał w Lipsku. Pozostał w Rzeszy, gdzie udzielał się w Związku Polaków w Niemczech. Wobec nasilających się represji, wiosną 1939 r. postanowił wyjechać do Polski. Podczas okupacji cały czas ukrywał się. Po wojnie wrócił na Śląsk i pracował w zawodzie nauczyciela.

Mjr. **Franciszka Barteczka** (1891-1983) uhonorowano nagrodą w 1982 r. Pochodził z bardzo biednej rodziny, dobre wyniki w szkole dały mu jednak szansę na awans społeczny. Po maturze odbył służbę w cieszyńskim pułku strzelców, a następnie krótko pracował jako nauczyciel wiejski. Gdy wybuchła pierwsza w. św. poszedł na front. Jesienią 1918 r. wziął udział we wspomnianym już przewrocie wojskowym w Cieszynie. Uczestniczył w zajęciu składu broni i amunicji w Boguszowicach. Wkrótce potem walczył z Czechami o Śląsk Cieszyński, po czym rzucony został na front wschodni, gdzie bronił Lwowa przed Ukraińcami. W 1921 r. wziął udział w III powstaniu śląskim. W latach 20. pracował m.in. w cieszyńskich szkołach. Angażował się w działalność „Sokoła". Po zajęciu Zaolzia w 1938 r. pełnił funkcję komisarza rządowego w Nowym Boguminie. Po II w. św. związał się z Jasienicą, gdzie krótko kierował szkołą, a następnie pracował jako księgowy.

Raport, który dzieli i szkodzi

Parlament Europejski przyjął 24 czerwca rezolucję opartą o tzw. Raport Matića. Raport wzywa kraje UE do uznania, że *wszystkie prawa i zdrowie seksualne i reprodukcyjne, w tym legalny i bezpieczny dostęp do aborcji, nowoczesnej antykoncepcji, leczenia bezpłodności są prawami człowieka, których nie można naruszać.* To kolejna próba zastąpienia dotychczasowego powszechnie przyjętego pojęcia praw człowieka opartych na godności ludzkiej, radykalną i ideologiczną definicją.

Uchwaleniu raportu towarzyszyły protesty, debaty, prowadzone przez szereg różnorodnych środowisk oraz kampanie informacyjne pokazujące prawdę o treści raportu i zachęcające europosłów do odrzucenia dokumentu. Wystąpienia przeciw raportowi objęły wiele państw członkowskich. Słowacki parlament w rezolucji uchwalonej zdecydowaną większością głosów 17 czerwca stwierdził, że „projekt raportu Parlamentu Europejskiego narusza zasadę pomocniczości i wykracza poza kompetencje Parlamentu Europejskiego".

Raport konsekwentnie krytykowała też Rada Episkopatów Unii Europejskiej COMECE. „Przyjęcie przez Parlament Europejski Raportu Matića jest świadectwem niepokojących przemian w Europie" – zauważył sekretarz generalny, ks. Manuel Barrios Prieto. Zaznaczał, że choć rezolucja nie ma mocy wiążącej, to sam fakt, że większość parlamentarzystów uznała aborcję za prawo człowieka, a zarazem odmówiła pracownikom medycznym prawa do sprzeciwu sumienia, pokazuje, że Europa oddala się od swej antropologicznej tożsamości, która stawia w centrum godność człowieka.

W podobnym tonie wypowiadał się także Przewodniczący KEP, abp Stanisław Gądecki. Tuż po głosowaniu, na Twitterze napisał: „Wyrażam głęboki smutek po rezolucji Europarlamentu, w której wzywa się do zapewnienia możliwości zabijania dzieci nienarodzonych. Kultura życia, o jakiej myśleli Ojcowie Założyciele UE przeradza się w kulturę śmierci i wykluczenia, a ideologia bierze górę nad rozumem". Kilka dni później jeszcze dobitniej stwierdził, że: „Dokument ten dotyczy zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego kobiet. Już sama jego nazwa bardziej przypomina język charakterystyczny dla hodowli bydła niż rozwoju człowieka. Jest to rezolucja, która przekroczyła wszelkie dotychczasowe granice etyczne, po raz pierwszy, bowiem w tym dokumencie aborcję nazwano prawem człowieka" – napisał przewodniczący KEP.



Źródło: Twitter @Abp_Gadecki

Sam raport, za którym zagłosowało 378 posłów Parlamentu Europejskiego (255 było przeciw, 42 wstrzymało się od głosu) swój tytuł wziął od inicjatora i głównego autora, Predraga Matica, chorwackiego socjalistycznego polityka, który w Brukseli zasiada w jednej lewicowej grupie poselskiej m.in. z Robertem Biedroniem. Sam autor rezolucji tuż przed głosowaniem napisał

w mediach społecznościowych pełne dramaturgii i patosu słowa: „Wezwałem posłów do obrony praw człowieka i wspólnego budowania Europy XXI wieku". Jak więc wygląda ta wizja praw człowieka i przyszłości Europy?

Raport posługuje się terminem „praw seksualnych i reprodukcyjnych". To faktycznie bardzo zdehumanizowany termin, który nie został nigdy zaakceptowany przez społeczność międzynarodową. W raporcie jest przedstawiany jednak w kuriozalny sposób, jako wiążący i będący częścią praw człowieka. Pojęcie to nie tylko nie występuje w aktach prawa międzynarodowego, ale nie posiada też żadnej jasnej definicji. To fortel, którym próbuje się przeforsować prawną akceptację aborcji i innych rewolucyjnych, uderzających w godność człowieka ideologicznych inicjatyw. Lewicowe lobby wykorzystując to i ukuty przez siebie termin, w praktyce utożsamia go z żądaniami m.in. powszechnej akceptacji dla aborcji, nachalnej edukacji seksualnej czy propagowania pseudonaukowej teorii *gender*. W raporcie wielokrotnie „wzywa się" do zapewnienia dostępu do aborcji. Autor raportu zapomina jednak, że kwestia stanowienia o legalności aborcji jest suwerenną kompetencją państw. Unia Europejska nie ma uprawnień do włączania się w politykę zdrowotną poszczególnych krajów.



MACIEJ SZEPIETOWSKI

Prezes Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Raport kontynuuje lewicową manierę notorycznego dopisywania rzekomych „praw seksualnych" we wszystkich możliwych miejscach. Jak zauważyli eksperci prawni Ordo Iuris, od lat zmierza do „oswojenia" społeczeństwa z tym terminem i finalnie do „wprowadzenia go do międzynarodowego języka prawnego". Warto zaznaczyć, że raport opowiada się za aborcją bez jakichkolwiek ograniczeń (także dla osób niepełnoletnich). Nie podnosi potrzeby indywidualnej rozmowy, konsultacji medycznej, prawnej i psychologicznej dla kobiety. Zamiast tego powtarza, że aborcja, czyli zabicie dziecka jest prawem kobiety. Promuje także szeroko dostępną antykoncepcję oraz dystansuje się wobec wagi macierzyństwa. Krytykuje również klauzulę sumienia, która pozwala lekarzom odmówić aborcji, jeśli sprzeciwia się to ich wierze. Przyjęcie raportu w takim kształcie oceniła zasadniczo Karolina Pawłowska z Ordo Iuris: „To swego rodzaju przewrót w dotychczasowych normach prawa międzynarodowego, ale także prawa instytucjonalnego UE". Raport instrumentalizuje kobiety, wmawiając im, że aborcja jest prawem i dobrem, tak naprawdę depcząc ich godność. Przypomnijmy dla porządku: aborcja nie została uznana w żadnej deklaracji ani przez międzynarodowy trybunał za prawo człowieka.

Przyjęcie przez PE rezolucji w brzmieniu zaproponowanym przez Maticia to przede wszystkim dowód na to, jak oderwana jest ta instytucja od rzeczywistości i prawa. Podkreślić należy, że raport Parlamentu Europejskiego nie ma bezpośredniej mocy wiążącej wobec państw. Rezolucja wykroczyła poza swój mandat. Tym niemniej stanowi kolejny krok, który podejmują radykalne, lewicowe środowiska proaborcyjne, aby zredefiniować ukształtowane przez dekady pojęcie praw człowieka. Jest to także kolejny dowód, że organizacje, którym zależy na wprowadzeniu tego typu zmian w prawie, zdają sobie sprawę, że nie są w stanie przekonać do swoich poglądów mieszkańców na poziomie lokalnym, dlatego przyjęły strategię odgórnego wprowadzania swoich pomysłów, przy wykorzystaniu instytucji międzynarodowych i ich autorytetu. Przypomina to sytuację sprzed wielu dekad z okresu rewolucji bolszewickiej kiedy pytano Lenina, kto ma program realizacji rewolucji w Rosji. Odpowiadał: „Jest taka partia!". I od tego czasu rządzące partie komunistyczne powoływały się na to zdanie, z którego wywiodły zasadę, że istnieje tylko jedna oficjalna myśl, idea, program. W rezultacie – jedna oficjalna wersja troski o to, co jest dobre dla człowieka, społeczeństwa, narodu, państwa.

Stąd pozorny triumf w głosowaniu zwolenników raportu Maticia miesza się z dezorientacją. Wielu europosłów było przekonanych o jego szkodliwości i zdeterminowanych go odrzucić. Raport wywołał także powszechną, krytyczną reakcję wśród odpowiedzialnych środowisk społeczeństwa obywatelskiego w wielu krajach Europy.

Zjawisko i konsekwencje związane z omawianą rezolucją jest doświadczeniem przykrym nie tylko ze względu na jej ideologiczną treść i instrumentalizacje godności ludzkiej. To niestety kolejny przykład ukazujący z jednej strony użycie czysto przedmiotowo terminu „prawa człowieka", z drugiej strony wskazujący na regres w tej dziedzinie. Próbuje się ukształtować tą problematykę w kierunku relatywizmu, pomijając zasadę, że z każdym prawem wiąże się także zobowiązanie. W pojęciu praw człowieka zawiera się także pewien kanon ładu społecznego, ładu, w którym w imię dobra wszystkich i na rzecz rozwoju społecznego prawa człowieka powinny być szanowane.

Świadomie też dokumenty takie jak raport Maticia lekceważą zasadę, że prawa człowieka są wartością i własnością powszechną, do której nikt nie powinien sobie rościć ideologicznych uzasadnień. W przeciwnym razie, tak jak to się dzieje obecnie, eskalacja radykalnych postulatów powoduje kolejne wrogie podziały i głęboką polaryzację społeczną.

Problem mnożenia i dublowania subiektywnych praw może poważnie zagrozić zniszczeniem całej idei praw człowieka, wywodzonej z ludzkiej godności. Dziś dominuje lekceważenie istniejących regulacji oraz próba nowej wykładni i reinterpretacji istniejących norm. W szczególności tych, które odnoszą się do ochrony życia, sfery prywatności i poszanowania życia rodzinnego. Na przestrzeni ostatnich lat interpretacja niektórych praw człowieka uległa stopniowo modyfikacji, aby objąć różnorodne tzw. nowe prawa, niekiedy często ze sobą sprzeczne. Dzieje się tak, gdyż zamiast sprawdzonego i przyjętego powszechnie fundamentu opartego na prawie naturalnym, godności człowieka i uniwersalizmie podejmuje się coraz częściej eksperymenty społeczne, które czerpią z aktualnych modnych ideologii. Pamiętajmy jednak, że zawsze w historii ludzkości takie doświadczenia na społeczeństwach przynosiły gorzkie owoce i tragiczne skutki.



Fot. Twitter @Europarl_PL

Moja Europo, Pan nad tobą płacze

Na jednym ze spotkań krośnieńskiego oddziału „Civitas Christiana" podjęliśmy temat zagrożeń dla współczesnej Polski, próbując zdiagnozować, które z nich są najbardziej zabójcze dla naszej narodowej tożsamości. Uznaliśmy, że największym zagrożeniem jest odradzające się neopogaństwo.

Postnowoczesne pogaństwo z hedonistyczną wizją świata i ucieczka od cywilizacji chrześcijańskiej, to w konsekwencji utrata skarbu wiary. Wiemy z historii, że świat bez Boga zawsze galopuje w kolejne totalitaryzmy, które wywołują niekończące się konflikty międzynarodowe i nieopisane pasmo cierpień i tragedii ludzkich. Zamiast religii, ideologie, które forsują zmiany obyczajowe, a te z kolei prowadzą do powolnego rozkładu tradycyjnej rodziny i wspólnoty narodowej. Internet opanowany przez środowiska liberalno-libertyńskie sieje spustoszenie w umysłach ludzi. Mamy chyba świadomość, że do tego, do kogo należy internet – należy młode pokolenie? Czy jesteśmy świadomi zachodzących zmian? Jak dalece one zaszły? Pytanie: „czy jesteś wierzący?" nie jest poprawne politycznie. „Czy jesteś zadowolony?", to pytanie jest właściwe i oczekiwane.

Pranie mózgów trwa. Wrogie naszej kulturze uwspółcześnione ideologie marksistowskie i neoliberalne, które promują wizje Europy Róży Luksemburg, i wypełniają założenia szkoły frankfurckiej, niepodzielnie panują w internecie i komercyjnych, lewicowych mediach. Wspólna cecha tych ideologii to nienawiść do cywilizacji życia. Cywilizacja życia jest wyrazem wielkiej miłości Stwórcy do swego stworzenia. Cywilizacja śmierci sączy się z antykościoła, za którym stoi szatan i ludzie, którzy działają w jego imieniu.

Na ulice polskich miast wychodzą lewackie bojówki finansowane przez zachodnie fundacje. Są agresywne i głośne, przez to atrakcyjne dla młodego pokolenia. Socjotechnika „zamiast" próbuje na dobre panować w naszych domach, umysłach, sumieniach – z wizją na pozór wolnego i nowoczesnego świata. Nowoczesnego, gdzie panuje niepodzielnie ideologia LGBT; obowiązkowa poprawność polityczna, „związki partnerskie", „kochający inaczej", aborcja na życzenie, eutanazja, in vitro, wczesnoporonne pigułki „dzień po". Upadku cywilizacji łacińskiej dopełnia w mediach humanizacja zwierząt i dehumanizacja człowieka. W tym celu trwa dokładnie zaplanowana wojna z chrześcijaństwem. Główny kierunek ataku to Kościół katolicki. Dlaczego Kościół katolicki? Bo tam jest źródło wiary. Efektem zachodzących rewolucyjnie zmian ma być kolonizacja ideologiczna i gospodarcza państw Europy Środkowo-Wschodniej, a przede wszystkim Polski. Unijna „praworządność" to hasło–wytrych do wściekłego ataku na ostatnie bastiony cywilizacji chrześcijańskiej. głównie w Polsce i na Węgrzech. Rządzący Unią mają „mandat ideologiczny" do egzekwowania unijnej „praworządności" w państwach wspólnoty, która już jest powiązana z transferem unijnych funduszy np. na odbudowę gospodarek państw członkowskich, po pandemii. To obraz współczesnej Europy. Ten ponowoczesny świat, i zachodzące w nim destrukcyjne zmiany – to pędzący w przepaść pociąg, od którego musimy za wszelką cenę

odpiąć wagon z napisem „Polska". Czy chcemy podzielić losy umierającej bez Boga Europy?

W czołówce państw rozprawiających się z zachodnią cywilizacją europejską jest Holandia. Czy scenariusza demontażu Kościoła katolickiego w tym kraju nie można zrealizować w Polsce? Od kilku lat zbieram informacje na temat Kościoła katolickiego w Holandii. Postępujący tam szybko proces dechrystianizacji powinien być ostrzeżeniem i przedmiotem poważnej i wnikliwej analizy z naszej strony.

Przed kliku laty byłem w Maastricht, najstarszym mieście w Holandii. Spacerowaliśmy przez miasto położone nad Mozą. Przy nabrzeżu zwróciliśmy uwagę na przycumowane barki, w których były restauracyjki i kawiarenki. Na jednej z nich przez całą dobę można było kupić legalnie narkotyki. Przy krętych uliczkach smutno stały zapomniane pomniki świętych z konsekwentnie zamazanymi podpisami.

Niedziela, godzina piętnasta. Chciałem odmówić Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Przyłączyłem się do grupy ludzi, która wchodziła do jednego z kościołów. Radość moja trwała krótko. Okazało się, że w budynku po świątyni mieści się sala koncertowa. Muzycy na scenie (w miejscu po byłym prezbiterium) właśnie stroili instrumenty. Pod chórem barek. Ogromny smutek. Nawet już nie miałem ochoty oglądać ogromnego podziemnego parkingu ukrytego pod płytą rynku. W innym kościele księgarnia. To był kościół Sióstr Dominikanek w Maastricht. Przed laty wielkie zainteresowanie na Starym Kontynencie wzbudziła sprzedaż tego kościoła. Wtedy to brytyjska gazeta „The Guardian", użyła określenia: „to najpiękniejsza księgarnia na świecie". W innym budynku pokościelnym, wyższa uczelnia. Jeszcze w innym, z koszmarnie wyglądającym wejściem, hotel z restauracją. Ze wzgórza za miastem widać



Fot. Adobe Stock

Kościół Sióstr Dominikanek w holenderskim Maastricht zamieniony na księgarnię.

kościół, w którym jest siłownia. W ciągu najbliższych kilkunastu lat w Holandii ma być sprzedanych ponad tysiąc budynków kościelnych. Cena od 200 tys. do 5,5 mln euro za obiekt. Niektóre świątynie mają być zburzone, a pozostałe przeznaczone na inne cele.

Wiara chrześcijańska w Holandii jest systematycznie wygaszana. Kościół katolicki przeżywa poważny kryzys, on po prostu zanika. Można spotkać dramatyczne artykuły w prasie, które powinny mieć wspólny tytuł: „W Holandii nie ma miejsca dla Chrystusa i Jego Ewangelii". Apostazja nabiera tempa. Holandia to kraj, w którym obecnie 41 proc. ludzi deklaruje, że nie wyznaje żadnej religii, a 58 proc. nie wie, czym naprawdę jest Boże Narodzenie! To w Holandii dominikanie i jezuici proponują praktykowanie quasi „mszy", bez udziału kapłana, na których wszyscy obecni uczestniczą w „konsekracji" wokół „stołu". Taka „msza" jest otwarta dla ludzi różnych tradycji religijnych, w tym również niechrześcijańskich.



KRZYSZTOF STERKOWIEC

Pedagog. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Ks. abp Wim Eijk, metropolita Utrechtu był przekonany, że proces dechrystianizacji zostanie w jego kraju zatrzymany dopiero po 2020 r. Z powodu zapaści finansowej spowodowanej masowym odchodzenia wiernych od Kościoła, zostanie zamkniętych około 400 kościołów katolickich i 600 protestanckich! Episkopat Kościoła katolickiego w Holandii wolałby, aby budynki zostały rozebrane. Tam, gdzie nie będzie to możliwe ze względu na ich wartość historyczną, powinny służyć celom „godnym" – np. jako muzea czy placówki służby zdrowia. Jeśli budynek nadal miałby służyć celom sakralnym, to aby odbywały się w nim nabożeństwa chrześcijańskie.

Ten rodzaj tragicznej metanoi, rozumianej jako zmiany sposobu myślenia i postępowania (wg. Nowego Testamentu i teologii chrześcijańskiej) mieszkańców Holandii wpływa tragicznie na przemiany obyczajowe i społeczne. W wyniku tych przemian, prawnie sankcjonuje się zabijanie dzieci w łonach matek (aborcja na życzenie) i uśmiercanie ludzi chorych, bez względu na wiek (eutanazja), również chorych psychicznie, cierpiących np. na depresję. Aborcja, eutanazja i antykoncepcja teoretycznie finansowane są przez holenderskie państwo. Kto płaci podatki, objęty jest „opieką" państwa w tym zakresie. Dyskryminowane zawodowo są kobiety w ciąży! Konsekwentnie realizowana jest przez państwo polityka proaborcyjna. „Moja Europo, Pan nad tobą płacze…ty zabijasz proroków wolisz żyć w kłamstwie…" (słowa piosenki z Radia Maryja).

Gdzie szukać autorytetów, gdzie szukać prawdy? W natłoku informacji, wydaje się, że pozostajemy sami, pełni lęków i niepokojów o przyszłość naszych rodzin i naszej wspólnoty narodowej. Myślę, że człowiek wiary nigdy nie jest sam i nie musi spać przy zapalonym świetle.

Wiara wniesiona w życie rodzinne, zawodowe, społeczne, polityczne nadaje mu właściwy porządek, wymiar i sens. To wartości chrześcijańskie przez dwa tysiące lat ukształtowały cywilizację europejską, która promieniowała na cały świat. „Igrzysk i chleba" – słychać współcześnie z umierającej bez Boga Europy. Europa Zachodnia opanowana przez lobby masońsko-marksistowskie tworzy totalitarny system, który niszczy i wypiera cywilizację chrześcijańską. To, czy „scenariusz holenderski" będzie zrealizowany w Polsce, zależy przede wszystkim od nas samych. Czy staniemy pod Krzyżem Chrystusa, czy się od Niego odwrócimy. Przed nami kolejne ogólnonarodowe powstanie – pod Krzyżem. Krzyż to geneza naszej wiary, to symbol zwycięstwa Chrystusa. Spoglądając na Zmartwychwstałego przypomnijmy sobie Jego słowa do nas skierowane: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33).

CHARLES DE GAULLE

ODWAGA DUMA WIARA



polityk
i prorok

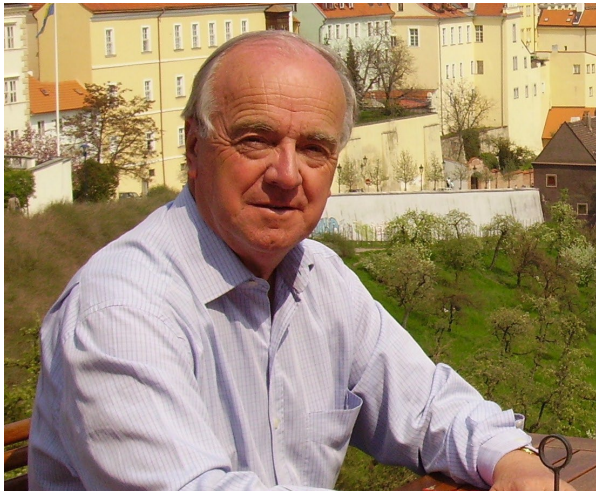
Jedyna na rynku biografia de Gaulle'a sięgająca tak głęboko do chrześcijańskich inspiracji w sprawowaniu władzy!

www.iwpax.pl

INSTYTUT WYDAWNICZY PAX

Francją jedyną partią Generała

Z Gérardem Bardy, autorem książki „Charles de Gaulle. Biografia katolika i męża stanu", rozmawia Marta Kowalczyk.



Fot. Archiwum Gérarda Bardy

Jak silny jest związek pomiędzy religią a polityką u Charles'a de Gaulle'a?

Charles de Gaulle nie był nigdy politykiem partyjnym, jego zaangażowanie w sprawy państwa nie podlegało żadnym układom. Jedyną partią Generała była Francja. Gdyby nie II w. św., pozostałby żołnierzem, aktywnym i ambitnym generałem, dalekim jednak od władzy politycznej. W latach 30-tych XX w., w obliczu zagrożenia ze strony Niemiec, obrał sobie za cel modernizację armii francuskiej. Wezwał do stworzenia nowoczesnej i skutecznej armii pancernej, by stawić czoła dawnemu wrogowi.

De Gaulle od dzieciństwa był głęboko wierzącym katolikiem i patriotą, który na wzór Charle'a Péguy'a postrzegał Francję jako osobę, Madonnę – tę widniejącą na freskach kościelnych – jako Notre-Dame la France, najstarszą córę Kościoła. Za punkt odniesienia w toku dziejów Francji wyznaczył chrzest króla Chlodwiga. Nawet będąc prezydentem Republiki Francuskiej, szanował jej świecki charakter, utrzymując przy tym bliskie związki z Watykanem. Jego syn, admirał Philippe de Gaulle, powiedział: „Mój ojciec chodzi na dwóch nogach: patriotyzmie i wierze chrześcijańskiej". Należy przyznać, że de Gaulle potrafił umiejętnie oddzielić religię od spraw państwowych.

„Doskonałość ewangeliczna nie prowadzi do królestwa" – konstatował de Gaulle. Potrafił być realistą?

W głęboko wierzącej postawie de Gaulle'a dominuje rzeczowe podejście, bowiem gaullizm nie powinien być postrzegany w kategorii dogmatu, lecz czystego pragmatyzmu. Polega na dostosowaniu się do świata i jego realiów, nie rezygnując przy tym z własnych wartości i przekonań. Cechuje go klarowne spojrzenie na ludzką naturę, która, gdy stawia sobie za cel ewangeliczną doskonałość, musi stawić czoła pokusom i okolicznościom, jakie odwracają uwagę człowieka od rzeczywistego celu.

De Gaulle był żołnierzem, który potrafił oddzielić doktrynę od rzeczywistości. Dzięki temu, człowiek ten o sztywnym niejako usposobieniu i nieelastycznym charakterze, umiał okazywać zrozumienie i tolerancję. W wielu okolicznościach powtarzał, że „bez względu na wszystko, to człowieka należy ratować". Wiedział też, jak przebaczać, co udowodnił pod koniec wojny, udzielając łaski tym, którzy współpracowali z wrogiem. Przesiąknięty kulturą klasyczną, inspirowany kilkoma nurtami filozoficznymi, przyznał, że całe ludzkie życie to tylko „mały stos nędznych tajemnic".



Fot. Adobe Stock

Listopad 2021 r. Setki katolików we Francji wyszły na ulice, aby wymusić na władzach otwarcie kościołów.

Czy de Gaulle postawił sobie „po prostu" za zadnie: ocalić Francję?

Sam przeciwko wszystkim, bez środków, wojsk, układów i pieniędzy, w czerwcu 1940 r. sprzeciwił się rządowi francuskiemu, który chciał przerwać wojnę i w następstwie kontynuować walkę z Londynu, nie wiedząc, gdzie zaprowadzi to naród. Było to szalone i zarazem odważne posunięcie, a jego najważniejszym, inspirowanym wiarą celem było wyzwolenie ojczyzny i ocalenie zachodniej cywilizacji od szponów nazistowskiego reżimu. Dla generała znaczyło to znacznie więcej niż wojna o terytorium. Postrzegał to jako najwyższą walkę, świętą sprawę. Nie chciał, aby Europa wyrastająca z chrześcijaństwa stała się barbarzyńskim kontynentem.

Nie dysponował poparciem ani pieniędzmi. A jednak uzmysłowił rzeszom i je przekonał, że Ojczyzna jest rzeczywistością duchową. Jak tego dokonał?

De Gaulle co wieczór za pośrednictwem londyńskiego radia i pasma BBC potajemnie przemawiał do Francuzów, którzy nie chcieli zaprzestać wojny z niemieckim okupantem. Był wtedy jeszcze nieznanym generałem, ale siła jego słów, stanowczość głosu, stopniowo dodawała odwagi bojownikom ruchu oporu. De Gaulle zwracał się do wszystkich rodaków bez względu na ich stan społeczny i wyznanie. Dobro Francji stanowiło dla niego największe zadanie, a przy tym zawsze odwoływał się do Boga. Jego pragnieniem było zjednoczenie katolików, żydów oraz muzułmanów jako wielkiej wspólnoty patriotycznej. Porównywał idee Wolnej Francji do krucjaty, a Joannę d'Arc przedstawiał w swoich wystąpieniach jako: „dobrą i świętą Francuzkę".

Ojczyzna krucjat i katedr, kraj św. Wincentego a Paulo i Joanny d'Arc – to tutaj de Gaulle jako prezydent Republiki laickiej musiał znosić wrogość Kościoła Francji jak żaden inny przywódca. Skąd wówczas czerpał siły?

Prawdą jest, że de Gaulle był bardzo rozczarowany, gdy przywódcy Kościoła francuskiego odmówili mu poparcia. Niektórzy z nich wręcz go zwalczali, nazywając awanturnikiem. Biskupi

pozostali wierni Pétain'owi, bowiem wielu z nich za jego kadencji służyło jako kapelani wojskowi podczas I w. św. Darzyli oni zaufaniem zwycięzcę spod Verdun.

Po pierwszych łapankach Żydów, tylko trzech lub czterech biskupów wystąpiło przeciwko Niemcom i reżimowi Vichy, a były prowincjał Karmelitów Paryskich, O. Thierry d'Argenlieu dołączył do działań w Londynie. Ten ważny przedstawiciel życia duchowego zanim wybrał drogę zakonną służył w marynarce wojennej.

De Gaulle w swojej skrytości prawdziwie cierpiał z powodu postawy episkopatu. Uważał, że honor Kościoła uratowali księża i zakonnicy, którzy działając wraz z wiernymi w ruchu oporu, ratowali Żydów.

Pod koniec życia Generał przeczuwał i, można powiedzieć – silnie odczuwał – nadejście cywilizacji bez wiary. Bał się, że nowe pogaństwo uderzy w najsłabszych, człowiek będzie panował nad człowiekiem. Czy precyzował trafne przestrogi lub metody walki przeciwko cywilizacji pozbawionej Boga?

De Gaulle w tej dziedzinie, podobnie jak w wielu innych, był wizjonerem. Obawiał się nadejścia cywilizacji ateizmu, tj. cywilizacji bez wspólnych wartości, której jedyny drogowskaz stanowi indywidualny dobrobyt. Z tego powodu sprzeciwiał się kapitalizmowi finansowemu i globalizacji. Odrzucił również koncepcję Europy, w której najważniejsze funkcje pełniliby technokraci i bankierzy.

Chciał widzieć swój kontynent jako miejsce wspólnoty narodów i ludów, które z dumą wyznają swoją kulturę, korzenie i dziedzictwo. Od początku istnienia UE uważał, że obrała złą drogę.

Pod koniec życia, gdy był już na emeryturze w swoim domu w Colombey, najbardziej niepokoiło go pogaństwo. Często poruszał ten temat, zwłaszcza podczas ostatniego wywiadu z André Malraux, a więc jedenaście miesięcy przed śmiercią, która zastała go w Colombey-les-deux-Eglises. „Życie musi mieć sens" – powiedział z pewną dozą rozpaczy, stając w obliczu świata, który podążał niebezpieczną ścieżką. Jego rozważania opisuję w mojej najnowszej książce „Ostatnie godziny w Colombey – Śmierć generała".

Ten francuski polityk z zadowoleniem przyjął reformy Soboru Watykańskiego II, mające zbliżyć Kościół do ludu Bożego, jednocześnie żywiąc obawy, że papież posunął się w nich za daleko. De Gaulle spostrzegł, że w latach 50-tych XX w. Kościół katolicki w Europie zaczął tracić grunt pod nogami, a jego odnowa następowała bardzo powoli.

Nie był mistykiem. Był człowiekiem działania i rozumu. A jednak wiara de Gaulle'a to fenomen.

De Gaulle ze swej natury był przeciwieństwem mistyka, zaś jego przyjaciele mawiali, że miał wiarę Centuriona. Wydawał się nie mieć najmniejszych wątpliwości w kwestii wiary w Boga. Od dzieciństwa to właśnie ona dyktowała jego osobiste postępowanie i uważał, że nauczanie religii powinno rozpoczynać się od najmłodszych lat.

Człowieka definiował jako ogniwo wielkiego łańcucha, zobowiązanego do przekazania dziedzictwa cywilizacji, z której wyrósł. Uważał, że w przeciwnym razie cywilizacja straciłaby swoje fundamenty i prędzej czy później zostałaby zastąpiona inną.

Wiemy, że od lat 50-tych XX w., co uwidaczniało się szczególnie w rozmowach z André Malraux (agnostykiem), de Gaulle obawiał się rozprzestrzeniania islamu we Francji i całej chrześcijańskiej Europie. To dlatego twierdził, że chrześcijaństwo musiało być silne w przeszłości, aby oprzeć się podbijającemu je islamowi i stąd też brał się jego pesymizm co do przyszłości kontynentu.

Jednakowoż ten zacny mąż stanu całkowicie uznawał wolność wyboru co do drogi wiary lub przeciwnie, życia ateistycznego. Uważał, że zadawać sobie pytania o obecność Boga

i o potrzebę wiary, to tak jakby już wierzyć. Jego zdaniem, każde pytanie o Boga zbliża człowieka do Niego samego.

Generał zaznaczał, że Francja ma swoje „powołanie". Czym właściwie jest ta kategoria i czy jest metodą uprawiania pobożnej polityki?

Z uwagi na historię Francji, silnie związaną z historią Kościoła katolickiego oraz jej głębokie, chrześcijańskie korzenie, De Gaulle istotnie uważał swoją ojczyznę za „najstarszą córę Kościoła".

W czerwcu 1944 r., kiedy nie pełnił jeszcze żadnej oficjalnej funkcji, de Gaulle poprosił o audiencję w Watykanie. Wyjaśnił papieżowi Piusowi XII, że jego celem jest przywrócenie należytego miejsca Kościołowi katolickiemu w wyzwolonej Francji. Swój punkt widzenia uzasadniał historią swojej ojczyzny, która z powołania była i jest chrześcijańska, a jej laickość gwarantuje każdemu wolność wiary lub niewiary oraz wyboru religii.

Generał szanując świeckość Republiki, praktykował swoją wiarę wyłącznie prywatnie. Z tego powodu nigdy nie przyjmował Komunii Świętej publicznie, poza kilkoma wyjątkami, podyktowanymi względami politycznymi w kraju i za granicą. Ostatni raz miało to miejsce we wrześniu 1967 r. w Gdańsku, w ramach poparcia dla polskiego Kościoła w okresie komunizmu.

Należy podkreślić, że głowa państwa, prezydent Charles de Gaulle nie zrealizował żadnego rozkazu Watykanu ani nie przyjął jego rady. Domagał się od Kościoła całkowitej neutralności. Jego zdaniem, dobre stosunki z Watykanem nie powinny szkodzić niepodległości Francji. Sprawy Republiki załatwiano w Paryżu, a nie u papieża. De Gaulle chciał być „panem w swoim domu" i udowodnił to uchwalając ustawę o antykoncepcji wbrew nauczaniu Kościoła. Wywołało to tymczasowy spór z Watykanem, ale polityk nie ugiął się pod presją Stolicy Apostolskiej. „Chrześcijańskie powołanie" Francji było w oczach de Gaulle'a niepodważalną prawdą historyczną, ale jego zdaniem bieżące ustawy nie powinny być podyktowane tą czy inną religią.

Dziękuję za rozmowę.

Dziękuję.

Tłumaczenie: Karolina Kawecka

Znalezione w sieci:





U Matki niewidomych i widzących

W Laskach czas biegnie inaczej. Siostry mówią, że często słyszą od przejezdnych o niezwykłym klimacie miejsca. *My już tego nie dostrzegamy. Jesteśmy tu na co dzień, dla nas to normalne* – mówi jedna z nich. W Laskach cicha i wdzięczna duchowość sióstr, oparta na zaufaniu Bogu zderza się z cierpieniem i częstym kryzysem wiary rodziców dzieci niewidomych.

Laski są otwarte dla każdego. Nie trzeba być katolikiem, żeby korzystać z pomocy dla niewidomych. Co więcej, nie trzeba być w ogóle niewidomym. W Laskach prowadzone jest duszpasterstwo „niewidomych na duszy" skierowane do osób poszukujących i w kryzysie wiary. „Kiedyś mieliśmy przypadek kobiety w żałobie po stracie syna. Przywiózł ją tu ksiądz, zostawił i kazał się nią zająć. Ta kobieta była tak skoncentrowana na swoim przeżywaniu bólu z powodu śmierci syna, że dopiero widok niewidomych, którzy potrafią radzić sobie ze swoją tragedią pomógł jej wyjść na prostą" – wspomina siostra Faustyna.



Fot. Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża

Wizyta w Laskach

Pierwszym miejscem, które pokazują nam siostry podczas wizyty w Laskach jest kaplica. Siostra z dumą wskazuje na drewnianą tablicę upamiętniającą Matkę Czacką po prawej stronie ołtarza. Słowo „Błogosławiona" jeszcze przykrywa biała serwetka. „Jesteśmy przygotowane" – mówi z uśmiechem.

Matka Elżbieta Róża Czacka swoje ostatnie dziesięć lat życia spędziła w pokoju przylegającym do kaplicy. Pogarszające się zdrowie sprawiło, że poświęcała się sprawom Zgromadzenia i Dzieła Lasek już tylko poprzez modlitwę i ofiarowane cierpienie. Obecnie pomieszczenie, w którym mieszkała Matka jest przekształcone w kaplicę z sarkofagiem, w którym umieszczone jest ciało błogosławionej wkrótce Założycielki Zgromadzenia. Okienko z widokiem na ołtarz kaplicy, przez które Matka Czacka przyjmowała komunię świętą jest przysłonięte jej wizerunkiem. Jeszcze do niedawna Matka pochowana była na cmentarzu należącym do ośrodka. Wkrótce po ogłoszeniu daty beatyfikacji ciało zostało ekshumowane i przeniesione do świątyni.

Gotowy materiał na film

Historia Róży Czackiej jest iście filmowa. Urodziła się w arystokratycznej rodzinie, pierwsze lata swojego życia spędziła w Białej Cerkwi, obecnie jest to terytorium Ukrainy.



Fot. Aneta Żyłińska

Od dzieciństwa zmagała się z osłabionym wzrokiem. Wielką pomocą i przygotowaniem do całkowitej utraty wzroku były instrukcje babki Pelagii z Sapiehów Czackiej. Uczyła ona Różę modlitw na pamięć, odkładania rzeczy na miejsce, zwracała jej uwagę na naukę samodzielności. Wszystkie te umiejętności przydały jej się po stracie wzroku w wieku 22 lat. Upadek w czasie przejażdżki konnej spowodował całkowitą utratę wzroku. Rodzina starała się ukryć niepełnosprawność Róży przed ludźmi – w tamtych czasach było to wstydliwe obciążenie, szczególnie wśród arystokratów. Liczne zabiegi i operacje nie przynosiły wyczekiwanego skutku. W końcu Róża zapytała o szczerą opinię doktora Bolesława Gepnera. Lekarz poradził jej, aby zaprzestała bezskutecznych walk o odzyskanie wzroku i zajęła się pomocą niewidomym, którzy często pochodzili z biednych rodzin, nie mieli odpowiedniej opieki i żyli na marginesie społeczeństwa. Róża po latach wyznała: „Największym moim szczęściem jest to, że zostałam niewidomą. Cóż by ze mnie było, gdyby nie to kalectwo? Jakie byłoby moje życie?”.

Hrabina Czacka zaczęła wychodzić z pomocą do osób niewidomych, wkrótce powstało Towarzystwo Opieki Nad Ociemniałymi, a pod jego patronatem przedszkole, szkoła powszechna, biblioteka brajlowska i patronat nad dorosłymi niewidomymi i ich rodzinami. Hrabina przekuła swoją niepełnosprawność w siłę i odmieniła losy niewidomych w Polsce. Dobre pochodzenie Czackiej i majątek jakim dysponowała dawały jej duże możliwości. Jeździła po światowych ośrodkach zajmujących się niewidomymi i przeszczepiała te praktyki na polski grunt.

Służba niewidomym

Powołanie zakonne Matki Czackiej szło w parze z powołaniem do służby niewidomym. W 1917 roku Róża złożyła śluby wieczyste w III Zakonie franciszkańskim, a potem powołała do życia Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. W Zgromadzeniu swoje powołanie zakonne mogły realizować kobiety z biedniejszych warstw społecznych, ponieważ od kandydatki do zakonu nie był wymagany posag. Reguła Zgromadzenia była dostosowana do opieki nad niewidomymi i ociemniałymi.

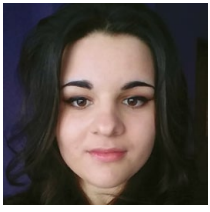
Wkrótce w Laskach pod Warszawą, na skraju Puszczy Kampinoskiej, gdzie Czacka posiadała na własność ziemię, rozpoczęła się budowa Zakładu dla Niewidomych Dzieci. Niewidomi, świeccy i duchowni tworzyli, na wzór Trójcy Świętej, trzy gałęzie jednego dzieła – Dzieła Lasek. Oprócz Matki Czackej ważną osobą w tworzeniu ośrodka był ksiądz Władysław Korniłłowicz. Poproszony o kierownictwo duchowe, związał się z ośrodkiem i zainicjował powstanie domu rekolekcyjnego dla „duchowo niewidomych”. Ksiądz Korniłłowicz wzbogacił ośrodek o księgarnię, wydawnictwo oraz Bibliotekę Wiedzy Religijnej, co ukształtowało Laski jako ważny dla przedwojennej Polski ośrodek odnowy religijnej.

W oczekiwaniu

W Laskach powstaje izba pamięci Matki Czackiej. Już teraz można w niej zobaczyć osobiste przedmioty użytku codziennego, którymi się posługiwała. Na belce wisi skromny habit Matki, na starym biurku ustawiona jest maszyna do pisania Braille'm. Obok habitu wisi

zegarek zatrzymany na godzinie śmierci przełożonej. Uwagę zwracają odlewy dłoni Czackiej, czytające alfabet Braille'a.

O dacie beatyfikacji Matki, siostry z Lasek dowiedziały się 23 kwietnia, w momencie ogłoszenia decyzji przez kardynała Kazimierza Nycza. Proces beatyfikacyjny Róży rozpoczął się w 1987 roku, 26 lat po jej śmierci. Dekret o heroiczności cnót Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych wydała w październiku 2017 roku. Trzy lata później, w październiku 2020 roku uznano cud dokonany za jej wstawiennictwem. W 2010 roku siedmioletnia wówczas dziewczynka uległa poważnemu wypadkowi. Ciężka konstrukcja drewnianej huśtawki przygniotła ją i spowodowała poważny uraz twarzoczaszki. Dziewczynka była krewną jednej z sióstr ze Zgromadzenia Franciszkanek Służebnic Krzyża i niemal natychmiast siostry podjęły się modlitwy za wstawiennictwem Matki Czackiej. Potrzebne były dwie skomplikowane operacje. Dwa tygodnie po wypadku dziewczynka w dobrym stanie opuściła szpital. „Teraz ma już 19 lat, trochę nie zdaje sobie sprawy z tego, co się stało, ale dla rodziny i dla nas to wielkie wydarzenie" – mówi siostra franciszkanka.



URSZULA TOMASIAK

Teolog. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Siostry mówiąc o zbliżającej się beatyfikacji Założycielki Zgromadzenia nie kryją radości, że dokona się to wespół z beatyfikacją Kardynała Stefana Wyszyńskiego, z którym Matka Czacka była mocno związana. „Syn poczekał na Matkę" – mówią. Dwoje tych świętych ludzi łączyła zażyłość, jaką niekiedy można dostrzec wśród bliskich duchowo osób. Wyszyński poznał Dzieło Lasek dzięki księdzu Władysławowi Koniłłowiczowi, który przywiózł go do tego miejsca pierwszy raz w 1926 roku. Podczas wojny, w 1942 roku Wyszyński został kapelanem Zakładu dla Niewidomych zastępując księdza Korniłłowicza. Prowadził również intensywną działalność duszpasterską i konspiracyjną. Podczas powstania warszawskiego chciał chronić niewidomych i zgromadzenie, Matka Czacka nalegała jednak na włączenie się w walki. „Uważała, że trzeba okazać postawę mężną, bo tego wymaga w tej chwili cały świat. (…) Odsłonił mi się wtedy nowy obraz człowieka, który dotychczas oddany był tylko modlitwie i służbie ociemniałym. I taką postać, taką osobowość widzę do tej pory" – wspominał tamten czas kardynał Wyszyński.

Z powstaniem warszawskim wiąże się historia, którą wspominają zarówno siostry, jak i Prymas Tysiąclecia. Po koniec powstania wiatr przyniósł z palącej się stolicy wirujące w powietrzu kartki. Jedną z nich dosięgł Stefan Wyszyński i mimo, że była nadpalona to udało się odczytać słowa: „będziesz miłował". Wydarzenie to odczytano jako znak od Boga. „Nic droższego nie mogła nam przysłać ginąca stolica. To najświętszy apel walczącej Warszawy do nas i do całego świata. Apel i testament… Będziesz miłował" – powiedział do sióstr w kaplicy, składając karteczkę na ołtarzu. Niestety karteczka nie zachowała się. „Byłaby to wspaniała relikwia" – ubolewa siostra Faustyna.

W Laskach, mimo że atmosfera przepełniona jest oczekiwaniem i nadzieją związaną z beatyfikacją Matki Czackiej, życie toczy się w dużym skupieniu na niewidomych. Spokój miejsca, w którego centrum jest cicha kaplica wnętrzem przypominająca środek lasu, napełnia odwiedzających pokorą i podziwem wobec służby sióstr i świeckich. Nic dziwnego, skoro Laski są naznaczone obecnością aż dwóch tak wielkich duchowo postaci jak Matka Czacka i kardynał Stefan Wyszyński.

Zapraszamy również do wysłuchania reportażu z Lasek, który znajdą Państwo w Radiu „Civitas Christiana" pod nazwą „Reportaż Laski":

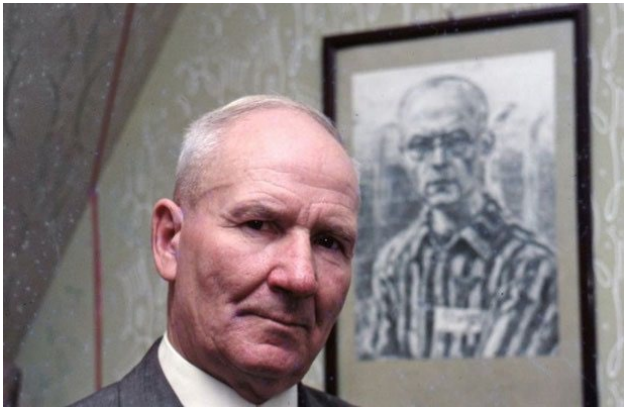
Święty wizjoner ze Zduńskiej Woli

Nie zapominaj, że świętość polega nie na czynach nadzwyczajnych, ale na dobrym spełnianiu twych obowiązków względem Boga, siebie i innych. Te słowa świętego Maksymiliana doskonale oddają całą drogę życiową świętego a zarazem mogą być dla współczesnych ludzi – nie tylko chrześcijan – drogowskazem w życiu codziennym.

Postać świętego Maksymiliana postrzegamy dziś głównie przez pryzmat jego męczeńskiej śmierci, widząc w nim przede wszystkim kapłana, który oddał swoje życie za współwięźnia w niemieckim obozie koncentracyjnym. I jest to prawda, ale niepełna, bo śmierć św. Maksymiliana była tylko ukoronowaniem jego całej drogi życiowej, przesyconej głęboką wiarą, niesamowitą pracowitością i miłością do drugiego człowieka, a wszystko to wypływało właśnie z rzetelnego wypełniania codziennych obowiązków.

Urodził się 8 stycznia 1894 roku w robotniczej Zduńskiej Woli, mieście leżącym między Łodzią a Kaliszem. Jego rodzice pochodzili ze starych rodzin tkackich pielęgnujących najlepsze tradycje samodzielnych rzemieślników. Pracowici i bardzo religijni, bez wątpienia odcisnęli ogromne piętno na małym Rajmundzie (takie imię otrzymał na chrzcie przyszły święty). Ojciec Rajmunda był aktywnym działaczem chadeckim i członkiem Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w zaborze rosyjskim, co niewątpliwie także miało wpływ na kształtowanie postaw obywatelskich i patriotycznych tak Rajmunda, jak i jego braci.

Sam przyszły święty już jako młody człowiek uczący się w seminarium wybijał się w matematyce i fizyce, próbował nawet opracowywać swoje wynalazki dotyczące zapisu dźwięku i mowy, a na studiach w Rzymie przejawiał zainteresowanie lotami podniebnymi, pisząc ciekawy i prekursorski jak na owe czasy artykuł pod tytułem



Franciszek Gajowniczek był tym, za którego w 1941 roku w niemieckim obozie Auschwitz święty Maksymilian Kolbe oddał swoje życie.

Fot. Fundacja im. Janusza Kurtyki

„Etereoplan" o pojeździe międzyplanetarnym, jak również zrobił szkice rakiety międzyprzestrzennej. Te zainteresowania świadczyły o tym, że był człowiekiem w swych wizjach niezwykle nowoczesnym, który doskonale rozumiał, że postęp techniczny może i powinien służyć współczesnemu człowiekowi, ale powinien iść w parze z poszanowaniem zasad moralnych.

Tym wizjonerem nie przestał być również kiedy rozpoczął swą misję kapłańską w zakonie oo. franciszkanów jako brat Maksymilian. Już po uzyskaniu doktoratu z filozofii i teologii ujawniają się jego kolejne talenty: organizatora, ewangelizatora, misjonarza i wydawcy. W 1917 roku ojciec Maksymilian zakłada sto-

warzyszenie misyjne pod nazwą „Rycerstwo Niepokalanej" (którego głównym celem miało być nawracanie grzeszników i ewangelizacja), a w 1927 roku tworzy nowy klasztor franciszkański w Teresinie pod Warszawą (późniejszy Niepokalanów), który wkrótce staje się prężnym ośrodkiem kultu religijnego, największym klasztorem w Polsce i jednym z największych na świecie. W latach 1930–1936 brat Maksymilian udaje się na Daleki Wschód, gdzie prowadzi ożywioną działalność misyjną. W japońskim mieście Nagasaki zakłada nowy Niepokalanów, na wzór polskiego. W planach miał też założenie podobnych ośrodków w Chinach i Indiach (w tym celu odwiedził te kraje), a w 1939 roku przymierzał się do uruchomienia Niepokalanowa na Łotwie w miejscowości Romanówka.

Swą działalność misyjną brat Maksymilian oparł na schemacie kultury masowej, która dopiero rozwijała się w nowoczesnych społeczeństwach. W tym celu utworzył Wydawnictwo „Rycerz Niepokalanej", które stało się w latach trzydziestych największym wydawnictwem prasowym w kraju.

Początki wydawnictwa sięgają roku 1922, kiedy to ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Rycerz Niepokalanej". W 1939 roku wychodzi już w Niepokalanowie kilka pism. Jest to gazeta codzienna „Mały Dziennik" o nakładzie 137 tys. egzemplarzy (a w niedzielę 225 tys.), pismo „Rycerz Niepokalanej" w wersji polskiej (700 tys. nakładu) i japońskiej „Seibo no Kishi" (w planach była wersja w języku jidysz) oraz dwa miesięczniki dla dzieci: „Rycerzyk Niepokalanej" i „Mały Rycerzyk Niepokalanej" (łącznie 221 tys. jednorazowego nakładu). Dodatkowo to wielkie wydawnictwo wydawało kwartalnik w języku łacińskim „Miles Immaculatae", miesięcznik dla sympatyków misji zagranicznych „Biuletyn Misyjny" oraz pismo wewnętrzne „Echo Niepokalanowa". Warto zauważyć, że gazeta codzienna „Mały Dziennik" zgodnie

Fot. Kondrat Media



W 2017 r. miała miejsce premiera filmu „Dwie Korony" o św. Maksymilianie. Reżyserem jest Michał Kondrat.

z założeniem twórców miała nie tylko głosić zasady moralności chrześcijańskiej, ale także ułatwiać wprowadzanie w życie encyklik papieskich, budować system społeczny i kulturalny oparty na fundamentach katolickiej nauki społecznej oraz obywatelską postawę czytelników, jak również uczyć ich samodzielnej oceny rzeczywistości.

Brat Maksymilian, jak mało kto w ówczesnych latach rozumiał, że media mają do odegrania w przyszłym społeczeństwie olbrzymią rolę, że mogą być szansą, ale także zagrożeniem, również dla Kościoła. Dlatego oprócz prasy pragnął włączyć w działalność apostolską także inne media.

W 1938 roku dzięki staraniom ojca Kolbego założona zostaje radiostacja nadawcza „SP3-RN" (Stacja Polska 3 – Radio Niepokalanów), która 8 grudnia nadaje pierwszą audycję próbną. Brat Maksymilian myślał już wtedy o wykorzystaniu w swej pracy misyjnej także telewizji, której pierwsze próby podjęto wówczas w kraju (dziś zapewne założyłby swój serwis społecznościowy i działał w internecie). Uruchomił też w Niepokalanowie elektrownię, założył Ochotniczą Straż Pożarną, a w kwietniu i maju 1938 roku poczynił w Niepokalanowie przygotowania do zbudowania własnego lotniska (ojciec Maksymilian marzył, by samoloty mogły rozwozić gazety z Niepokalanowa na cały świat). W tym celu rozpoczęto przygotowywać teren i skierowano na kurs pilotów dwóch zakonników. W urzeczywistnieniu tych wielkich planów przeszkodziła niestety wojna.



JANUSZ PARADA

Samorządowiec. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Ale i w tym trudnym czasie ojciec Maksymilian potrafił dalej służyć ludziom zgodnie z głoszoną przez siebie maksymą: „Dobrze spełniać to, co ode mnie zależy, a dobrze znosić to, co ode mnie nie zależy – oto jest cała doskonałość i źródło prawdziwego szczęścia na świecie".

Toteż gdy wybucha wojna z Niemcami, klasztor w Niepokalanowie służył pomocą okolicznej ludności oraz około 3500 wysiedleńcom, głównie z województwa poznańskiego, wśród nich około 1500 Żydom. W styczniu 1940 roku ojciec Kolbe włączył się też w działalność konspiracyjną w szeregach Związku Walki Zbrojnej pod pseudonimem „Korajmak". 14 sierpnia 1941 roku ofiarował swe życie za współwięźnia skazanego na śmierć głodową w obozie w Auschwitz. Czyn ten był najwyższym aktem miłości ludzkiej i zwieńczeniem całej drogi życiowej tego skromnego zakonnika.

Dziś patrząc z perspektywy czasu na postać świętego Maksymiliana, widać jak doskonale potrafił łączyć pracę z modlitwą, mistykę z wolą praktycznego działania. Był to prawdziwy człowiek czynu i wielki wizjoner, który uczestnicząc w postępie technicznym, nigdy nie zapominał o prawdziwej hierarchii wartości. Stawiał wysoko poprzeczkę swym uczniom, ale przecież nie wymagał czynów nadzwyczajnych, tylko jak mówił, dobrego spełniania swych codziennych obowiązków względem Boga, siebie i innych.

Dziś warto choć na jeden dzień zajrzeć do Zduńskiej Woli, gdzie przyszedł na świat mały Rajmund. W domu, gdzie się urodził, znajduje się muzeum mu poświęcone, zaś kilkaset metrów od niego wznosi się Bazylika Mniejsza p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w której został ochrzczony przyszły święty. Dziś można tam obejrzeć XIX wieczną chrzcielnicę. W świątyni tej 18 sierpnia 1907 roku Rajmund Kolbe przyjął sakrament bierzmowania, a 26 sierpnia 1919 roku już jako ojciec Maksymilian odprawił prymicyjną Mszę Świętą.

6 lutego 1998 roku Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Stolicy Apostolskiej uznała świętego patronem miasta Zduńskiej Woli, zaś 24 listopada 2000 roku jego postać uchwałą Rady Powiatu Zduńskowolskiego została umieszczona w herbie powiatu.

Posłuchaj nas na SOUNDCLOUD Civitas Christiana



Cykl audycji Izabelii Tyras

Wokół nauczania kardynała Stefana Wyszyńskiego

Radio Civitas Christiana

PROSTE JAK PARAGRAF



Sławomir Józefiak

Od wielu lat w Polsce, brakuje jasnych i klarownych przepisów prawa sprzyjających przedsiębiorcy. Szczególnie w ostatnim czasie, bardzo szybkie zmiany przepisów, ich brak spójności i jednoznaczności warunkują działalność gospodarczą. Trudno powiedzieć, żeby był to kierunek sprzyjający biznesowi. Z pewnością pierwszym elementem, który bardzo mocno ogranicza i komplikuje działalność gospodarczą jest bardzo szybka zmiana postanowień prawnych, zarówno w prawie podatkowym, jak i prawie gospodarczym.

Kolejny element, to bardzo wydłużone procedury, szczególnie jeśli chodzi o prawo budowlane. Czas na rozpoczęcie inwestycji, które powinny być w jakiś sposób stymulowane i wspomagane przez system prawny państwa, nie tylko nie sprzyja, ale bardzo utrudnia funkcjonowanie przedsiębiorców.

Innym elementem, który dość poważnie utrudnia działalność i rozwój gospodarczy jest nadmierny system kontroli. W firmie, którą kieruje, w bieżącym roku mamy cztery kontrole. Czasami są to kontrole paranoiczne… jak chociażby ostatnia kontrola. Dochodzimy do paranoicznych wniosków pokontrolnych. W 2019 roku mieliśmy jedenaście kontroli. Obecnie mamy połowę roku, a mamy już za sobą czwartą kontrolę.

Czy w taki sposób prawodawstwo może w perspektywie czasu ułatwiać działalność gospodarczą, rozwój gospodarczy? Raczej nie. Wiele informacji, które napływają do nas z mediów, akcentuje tylko pozytywne elementy wprowadzanych zmian. Rzeczywistość wygląda zdecydowanie inaczej. Na pewno w ostatnich dwóch latach pandemia utrudniła normalne procedowanie, ale na pewno nie w takim stopniu, żeby zwykłe, normalne procedury prawne i administracyjne trwały przez wiele miesięcy. To są przecież konkretne pieniądze, które gospodarka polska traci – w wymiarze podatkowym.

Jestem zaniepokojony porównując systemy prawne i gospodarcze innych państw. W Wielkiej Brytanii, Szwajcarii czy Niemczech, gdzie jakoś w „przedziwny” sposób funkcjonują dość sprawnie, choć tak jak wiemy, one też zawierają bardzo twarde restrykcje związane z ochroną środowiska i z innymi płaszczyznami życia gospodarczego. Dlaczego nasza polska rzeczywistość jest tak bardzo skomplikowana i nieprzyjazna dla gospodarki?

DZISIEJSZE PRZEPRAWY Z PRAWEM

Polacy drastycznie zaprzepaścili ostatnie 30 lat po 1989 roku. Skupiano się wyłącznie na ekonomii; budowanie mocnego społeczeństwa w zasadzie nikogo nie interesowało. Liczył się wyłącznie pieniądz. Zysk ekonomiczny był najważniejszy. Kiedy przyszedł poważny kryzys, mieliśmy „lepiej czy gorzej" prosperującą gospodarkę, ale nie mieliśmy w zasadzie żadnych podwalin silnego i prężnie rozwijającego się społeczeństwa. Wyszły z nas też najgorsze cechy. Zrodził się darwinizm społeczny.

To właśnie dziś obserwujemy – inwestowaliśmy w gospodarkę, co gorsza w pewnym sensie kolonialną – bo polska myśl jest raczej nikła – ale w ogóle nie inwestowaliśmy w wartości, bo one przez 30 lat się nie liczyły. Mamy tego wymierne konsekwencje. Nie rozumiemy instytucji i transferów społecznych, co to znaczy solidarność… Etos pracy jest też w zasadzie obcy.



Prof. Anna Musiała

Widać to najlepiej na przykładzie prawa pracy, gdzie praca ludzka traktowana jest ciągle jako towar.

V FESTIWAL
KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ
Od teorii do praktyki
24-25 września 2021 r.

41. Pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na Jasną Górę

28 maja miała miejsce 41. Pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na Jasną Górę, która ze względu na obostrzenia pandemiczne odbyła się w mniejszym składzie. W sanktuarium mogła spotkać się ograniczona liczba osób, dla wszystkich jednak dostępna była transmisja online. Jak zawsze nasze jasnogórskie czuwanie pełne było niezwykłych chwil.

Najważniejszym punktem, a zarazem początkiem naszego spotkania była Eucharystia. Mszy Św. przewodniczył JE abp Wacław Depo, metropolita częstochowski. W homilii, w nawiązaniu do czytań z tego dnia przypominał on, że historia ludzkości utkana jest z dobrych i złych czynów. Pamięć o bohaterskich działaniach naszych przodków jest inspiracją dla przyszłych pokoleń. Szczególnym przykładem, godnym bycia natchnieniem dla Polaków obecnie i w przyszłości jest Sługa Boży, a niedługo błogosławiony Stefan kard. Wyszyński. Jego słowa, postawy były przywoływane w trakcie homilii abpa Wacława.

Po Mszy Św. zebrani udali się poza mury klasztoru, gdzie złożyliśmy kwiaty pod pomnikiem Prymasa Tysiąclecia. Obecny był abp Depo, a modlitwie o beatyfikację naszego patrona przewodniczył ks. Ryszard Umański, asystent kościelny „Civitas Christiana” w Częstochowie. Spotkanie przy pomniku było okazją do modlitwy i refleksji.

Pielgrzymka na Jasną Górę kojarzy się przede wszystkim ze strawą duchową, ale także cielesną, a to ze względu na rokroczną gościnność członków tutejszego oddziału „Civitas Christiana”. W siedzibie przy ul. Św. Barbary ta nieliczna delegacja mogła się nacieszyć wzajemną obecnością. W specyficznych czasach każda taka chwila jest okazją do długich rozmów. Oprócz członków, w tym władz Stowarzyszenia, gościliśmy jeszcze jednego niezwykłego gościa. Przy tej okazji obdarowaliśmy życzeniami i prezentami ks. Jana Kasprowicza, proboszcza parafii katedralnej w Gnieźnie, wiernego przyjaciela i towarzysza naszego stowarzyszenia. W najbliższych dniach będzie on obchodził jubileusz 50 lat kapłaństwa. Poproszony o kilka słów, ze wzruszeniem, ks. Jan podziękował za odwagę zmian, jakie Stowarzyszenie podjęło na początku swego istnienia oraz życzył wielu sukcesów na polu ewangelizacji. Przypomniał także, jak ważne dla Stefana Wyszyńskiego były zarówno Jasna Góra, jak i katedra gnieźnieńska, której wystrój był regotyzowany na jego osobiste polecenie.

Program pielgrzymki, skumulowany w jednym dniu zamiast dwóch, był niezwykle intensywny. Zaraz po przerwie obiadowej w Auli Papieskiej odbył się wykład o. Arnolda Chrapkowskiego, generała Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika. Ojciec przybliżył ży-

ciorys Prymasa Tysiąclecia, ze szczególnym uwzględnieniem trzech miejsc ważnych w Jego życiu, a związanych z paulinami: Jasnej Góry, klasztoru na Skałce w Krakowie oraz Bachledówki. Znakomity wykład spotkał się z wielką uwagą słuchaczy, wypełniony był bowiem ciekawymi, a mało znanymi faktami z życia Sługi Bożego.

Po prelekcji wieczorne spotkanie w Auli zostało uświetnione koncertem. Przed pielgrzymami wystąpił kwartet akordeonowy pod przewodnictwem jego kierownika i pomysłodawcy, o. Ireneusza Wybraniaka, paulina. Zebrani wysłuchali zarówno klasycznych utworów, jak i autorskich kompozycji o. Ireneusza, inspirowanych wielkimi wydarzeniami z historii Polski, m.in. odsieczą wiedeńską i Bitwą Warszawską 1920 roku, zwanej „Cudem nad Wisłą".

Zwieńczeniem pielgrzymki była modlitwa na Drodze Różańcowej pod wałami Jasnej Góry. Rozważaniom tajemnic bolesnych przewodniczył o. Grzegorz Prus, dyrektor Jasnogórskiego Instytutu Maryjnego. Nawiązał on do rozważań przygotowanych ongiś przez Prymasa Tysiąclecia. O godzinie 21:00 wzięliśmy zaś udział w Apelu Jasnogórskim w kaplicy Cudownego Obrazu, który poprowadził ks. Ryszard. W jego trakcie Prezes Zarządu, Maciej Szepietowski dokonał aktu ofiarowania w opiekę Matki Bożej członków naszego Stowarzyszenia i ich rodzin, asystentów kościelnych oraz Zarządu i pracowników Grupy INCO SA.

Żegnaliśmy się z nadzieją, że za rok uda się już spotkać na Jasnej Górze w pełnym składzie. Do zobaczenia w tym szczególnym miejscu, w którym zawsze czujemy się, jak w domu.

Do wydarzenia cały czas można wrócić na kanale Youtube Civitas Christiana TV:

YouTube

Mateusz Zbróg



Fot. Radio Jasna Góra

Fratelli tutti papieża Franciszka kluczem do kwestii społecznej?

W październiku 2020 roku ukazała się trzecia encyklika papieża Franciszka *Fratelli tutti* (z tłum. „wszyscy braćmi"), która została poświęcona tematom braterstwa i przyjaźni społecznej. Niedawno odbyła się debata, podczas której pochylono się nad najnowszym dokumentem papieskim.

Do kogo jest zaadresowana i do czego wzywa „Fratelli tutti"? Jak katolik ma odnaleźć się w obecnej rzeczywistości, którą otaczają nowoczesne technologie i powszechna konsumpcja? Jak ma wyglądać rozwinięty dialog międzyludzki? Na wyżej wymienione pytania odpowiadali w dyskusji: **ks. prof. Piotr Mazurkiewicz** – wykładowca akademicki na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, **Michał Kłosowski** – dziennikarz i publicysta, zastępca redaktora naczelnego magazynu „Wszystko co Najważniejsze" oraz **Piotr Sutowicz** – historyk, publicysta, wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Całość debaty poprowadziła **Marta Witczak-Żydowo**.

Ks. prof. Piotr Mazurkiewicz podkreślił, iż papież Franciszek jednoznacznie deklaruje, że „Fratelli tutti" to encyklika społeczna. Bardzo wiele uwagi papież zwraca na problemy migracji, podsumowuje całość problematyki migracyjnej. Podkreśla dwa bieguny swojego nauczania, w którym mówi o przyjmowaniu imigrantów, ale z zaznaczeniem podstawowego prawa do pozostania w swoich domach i niewyruszania poza obszar zamieszkania. Ks. prof. Mazurkiewicz zaznaczył, że dużą wartością jest zakorzenienie człowieka i jego tożsamość, a porzucanie swojego środowiska staje się wielkim dramatem.

W nauczaniu Kościoła mówi się o priorytecie polityki nad ekonomią, która kojarzy się z globalizacją. Dzięki decyzjom politycznym może być gwarantowana sprawiedliwość na świecie. W polityce pojawiają się inne dobra niż ekonomiczne. Myśl o globalizacji równa się myślom o wykorzenieniu. Ksiądz profesor zauważył również, że w encyklice widoczne jest spostrzeżenie papieża z perspektywy zakorzenienia w kulturze argentyńskiej. Franciszek nadąża za nowoczesnością, jednak przestrzega przed ryzykiem nowych technologii, które skutkują m.in. zrywaniem relacji międzyludzkich, zamykaniem przez media społecznościowe ludzi w „gettach". Przedstawiona w encyklice myśl antropologiczna zawiera kontynuacje filozofii poprzednich papieży: Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI polegającą na tym, że człowiek postrzegany jest jako byt społeczny potrzebujący relacji z drugim człowiekiem oraz przynależności do danej wspólnoty. Ksiądz Mazurkiewicz zauważył również, że pod koniec encykliki papież zaakcentował, że braterstwo jest w pełni możliwe tylko wtedy, gdy ludzie mają tego samego ojca.

Zdaniem **red. Michała Kłosowskiego** „Fratelli tutti" jest najbardziej polityczną encykliką papieża Franciszka, który wskazuje dwa zagrożenia w polityczności: rozdmuchany liberalizm oraz populizm. W dobie postępującej „mcdonaldyzacji" Ameryka Łacińska, z której wywodzi się papież, cierpi dzisiaj na brak poczucia tożsamości, zupełnie odmiennego od europejskiego. Papież mówiąc o zakorzenieniu nie ma na myśli narodowej tożsamości, ale

zwraca uwagę na tożsamość technologiczną. Według redaktora głowa Kościoła rozważa czy kod kulturowy chrześcijańskiej Europy można przenieść na inne kontynenty. Polityczność jest konieczna do zmiany świata i nie można się od niej odciąć. Encykliki nie należy rozpatrywać jako adresowanej do polityków, ale politycznej dla ludu. Red. Kłosowski zauważył, że orędzie papieża pisane było w okresie wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych, gdzie miało miejsce starcie dobra ze złem. W ocenie dziennikarza formuła braterstwa ma silne zakorzenienie antropologiczne. Braćmi i siostrami w wierze są wszyscy, którzy wierzą w jednego Boga. Encyklika stała się kolejnym krokiem obecnego papieża w kontynuacji polityki ekumenicznej, którą rozpoczął św. Jan Paweł II. Franciszek stara się komunikować i rozmawiać ze wszystkimi, którzy chcą go słuchać.

Piotrowi Sutowiczowi najbardziej zapadło w pamięci użycie sformułowania „zakorzenienie", które posiada bardzo ważną i cenną wartość. Ocenił, że wspólnoty narodowe z Ameryki Południowej są dopiero w drodze do swojego zakorzenienia, natomiast wspólnoty europejskie określa jako narody „staruszków". Historyk zauważył, że dzisiejsi politycy stali się funkcjonariuszami na usługach ekonomii. W obecnej rzeczywistości trudno jest uciec od manipulacji i bardzo trudno znaleźć różnicę między prawdą a fałszem. Według Piotra Sutowicza meritum sprawy jest fakt, że człowiek został wyłącznie sprowadzony do poziomu konsumenta. Papież Franciszek zaznaczył, że mamy do czynienia z rozwarstwieniem dóbr – bardzo niewielu posiada bardzo wiele. Perspektywa spojrzenia na rzeczywistość obecnego papieża była inna niż św. Jana Pawła II, ponieważ w ojczyźnie Franciszka wielu mieszkańców obecnie żyje poniżej standardu. Wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" zauważył, że w encyklice papież Franciszek odcina się od jakiejkolwiek ideologii. Stwierdził, że dzisiaj społeczeństwo powinno głębiej pochylić się nad problematyką globalizacji oraz powszechnego egoizmu.

Do debaty cały czas można wrócić na kanale YouTube Civitas Christiana TV:

YouTube

Łukasz **Suchanowski**



Fot. Kamil Sulej

Prymas Tysiąclecia połączył nas na wspólnej modlitwie

9 tygodni, 9 miast Polski i jeden piękny cel – uczczenie pamięci kard. Stefana Wyszyńskiego i modlitwa o jego beatyfikację.

W tym roku minęło czterdzieści lat od śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego. Rocznica ta stała się okazją do przypomnienia nauczania i osobistego świadectwa życia Prymasa Tysiąclecia. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana", którego patronem jest kard. Stefan Wyszyński, zorganizowało Nowennę do św. Józefa. Stając wspólnie na modlitwie przez dziewięć tygodni powierzaliśmy Bogu prośbę o jego rychłą beatyfikację.

Spotkania modlitewne prowadzone były przez członków „Civitas Christiana" z 9 miast w Polsce – z Warszawy, Krakowa, Gniezna, Wrocławia, Gdańska, Szczecina, Lublina, Białegostoku i Częstochowy. Wykorzystując nowe możliwości duszpasterskie, związane z rozwojem technologii i poszerzającej się przestrzeni przepływu informacji, każde ze spotkań było transmitowane na żywo na platformie YouTube. Pozwoliło to w dobie pandemii brać udział we wspólnej modlitwie każdemu, kto miał takie pragnienie, nawet jeśli nie był w stanie dotrzeć na spotkanie. Po zakończeniu nowenny uczestnicy mogli połączyć się duchowo z Jasną Górą i wspólnie modlić się Apelem Jasnogórskim.

Cykl rozpoczął się w Wielką Środę, w niezwykle symbolicznym miejscu – w Bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie, przy grobie Prymasa Tysiąclecia. Podczas każdego spotkania odczytywany był tekst, który Sługa Boży Wyszyński zostawił jako swój duchowy testament dla Kościoła i Ojczyzny. Było to kazanie wygłoszone w Uroczystość Objawienia Pańskiego w 1981 r. – „Sumienie prawe u podstaw odnowy życia narodowego". Zakończenie przypadło w Dzień Matki i odbyło się w szczególnie bliskim sercu Prymasa miejscu – na Jasnej Górze.



Niezwykłą radością napełnia nas fakt, że beatyfikacja Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego odbędzie się już 12 września. Jest to piękny owoc naszej wspólnej modlitwy i wielkie święto całej społeczności zgromadzonej wokół Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Do cyklu cały czas można wrócić na kanale YouTube Civitas Christiana TV:

YouTube

Weronika Mroczko

Prudnickie Spotkania z Prymasem Tysiąclecia

Każdego roku spotkanie w Prudniku-Lesie daje nam szansę, aby czerpać owoce z nauki kard. Stefana Wyszyńskiego.

13 czerwca w sanktuarium św. Józefa w Prudniku – Lesie miały miejsce kolejne 33. Prudnickie Spotkania Modlitewno-Formacyjne poświęcone myśli i nauczaniu Prymasa Tysiąclecia, Stefana kardynała Wyszyńskiego.

W latach poprzednich uroczystość organizowana przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" odbywała się w ramach dwudniowej pielgrzymki. Członkowie Stowarzyszenia spotykali się w malowniczym otoczeniu prudnickiego lasu, na wzniesieniu o nazwie Kozia Góra. Cicha i piękna sceneria natury sprawia, że miejsce to jest idealne do rozważań i modlitwy, dodatkowo jest wyjątkowe, ponieważ to w prudnickim lesie w klasztorze oo. franciszkanów w okresie od 6 X 1954 r. do 27 X 1955 r. więziony był Stefan kard. Wyszyński przez władze komunistyczne Polski.

Zgromadzeni na spotkaniu uczestniczyli we Mszy Świętej koncelebrowanej w intencji błogosławionych owoców beatyfikacji Stefana kard. Wyszyńskiego, której przewodniczył ks. dr Marek Spyra. W swej homilii przytoczył wspomnienie Prymasa z czasów posługi kapłańskiej wobec żołnierzy podczas wojny, gdy w okopie spowiadał żołnierza, który płakał nad losem, a w oddali mimo spadających bomb rolnik siał ziarno. Po skończonej posłudze kapłańskiej, kiedy poszedł zapytać rolnika czy nie boi się o siebie, usłyszał słowa: „Proszę księdza, gdybym zostawił to ziarno w spichlerzu, spaliło by się od bomb, a gdy wrzucę je w ziemię, zawsze ktoś będzie jadł z niego chleb". Usłyszeliśmy, że to nadzieja jest tą wartością, która nie pozwala nam zaniechać działania mimo strachu, niepewności i napotkanych trudności.

Po Mszy Świętej członkowie złożyli kwiaty w miejscu upamiętniającym pobyt naszego Patrona. Sala pamięci poświęcona Wielkiemu Prymasowi Polski zgromadziła wszystkich pielgrzymujących członków Stowarzyszenia, co dało okazję do wspólnego spędzenia czasu i ciekawych rozmów. Niektórzy przybyli tu po raz pierwszy, mogli więc w zadumie nawiedzić celę uwięzienia Prymasa. Na zakończenie udano się do sanktuarium i wspólnie odmówiono nowennę do św. Józefa, aby przez jego wstawiennictwo wypraszać łaski dla naszych rodzin i gospodarzy obiektu.

Dziękujemy za przybycie, za wspólną modlitwę oraz tworzenie wspólnoty, która jest siłą dającą nadzieję w tych trudnych czasach. Niech wraz z tą nadzieją idzie w parze działanie, które pozwala nam trwać w miłości i wierze.

Weronika Kostęska



Fot. Jan Pydych

Wierzyć, działać i zwyciężać jak Prymas Stefan Wyszyński

Taki tytuł nosi cykl szkoleń dla katechetów, które zostały zapoczątkowane w archidiecezji warszawskiej przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana". W roku szkolnym 2021/2022 ten pionierski projekt będzie realizowany w kolejnych diecezjach, we współpracy z poszczególnymi wydziałami katechetycznymi.

Od Prymasa Wyszyńskiego, mimo że żył w innych czasach, można się wiele nauczyć: rozumienia Kościoła, narodu, rodziny. Można uczyć się walki o prawdę i wolność, działania w wymiarze społecznym, jak i osobistym. Można uczyć się tego, jak realizować wielkie, wieloletnie projekty i tego, jak organizować swoją codzienną pracę. Można uczyć się wierności Wierze i Tradycji i tego, jak odpowiadać na współczesne wyzwania i problemy. Te aspekty są ponadczasowe.

Podczas proponowanych szkoleń prelegenci w przystępny sposób poruszają powyższe zagadnienia, mając na celu ukazanie postaci Stefana Wyszyńskiego oraz tego, jak można go naśladować. Szkolenie jest skierowane do katechetów, którzy zdobytą wiedzę i materiały będą mogli wykorzystać w prowadzeniu zajęć ze swoimi uczniami – młodymi osobami, dla których Prymas Wyszyński jest postacią historyczną.

W trzygodzinnym programie szkoleniowym zostaną przedstawione następujące tematy: Prymas Wyszyński współczesnym trenerem personalnym?; Prymas Tysiąclecia – obrońca kultury narodowej; Godność człowieka. Pole zmagań Prymasa Tysiąclecia; Prawa i wolność człowieka w ujęciu Prymasa Tysiąclecia.

Każdy uczestnik otrzyma po szkoleniu materiały, które mają na celu ułatwić przygotowanie i poprowadzenie zajęć o Prymasie Wyszyńskim. Pakiet edukacyjny zawiera: film



Fot. Marta Witczak-Żydowo

edukacyjny pt. „Prymas Stefan Wyszyński"; wersję elektroniczną wystawy pt. „Rodzina Bogiem Silna"; scenariusze lekcji dla szkół ponadpodstawowych; teksty źródłowe; katalog edukacyjny; tematyczne prezentacje multimedialne.

Serdecznie zapraszamy do udziału w szkoleniach! Szczegóły na www.civitaschristiana.pl oraz w diecezjalnych wydziałach katechetycznych. Obok Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, w którym przez ostatnie 25 lat wzięło udział pół miliona uczestników, to kolejna inicjatywa Stowarzyszenia organizowana z myślą o katechetach i ich uczniach, szczególnie istotna w kontekście zbliżającej się beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia.

Agnieszka Zalewska

Ruszyły zdjęcia do filmu *Prorok*

27 maja, w przeddzień 40. rocznicy śmierci kardynała Stefana Wyszyńskiego, oficjalnie ogłoszono zbliżającą się premierę filmu *Prorok*. To w pełni fabularna superprodukcja opowiadająca historię Prymasa Tysiąclecia. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" jest partnerem produkcji.

„Prorok" odnosi się do historii Prymasa, przywódcy duchowego i wizjonera, który przez wiarę, propagowanie miłości, wolności, poszanowanie praw człowieka i godności jednostki próbuje podźwignąć pokaleczony moralnie i emocjonalnie naród z narzuconego po wojnie jarzma komunizmu.

Akcja filmu toczy się w okresie dwudziestu dwu lat: 1956-1978. Właściwą fabułę poprzedza dynamiczny prolog, przedstawiający represje i okrucieństwa, jakich dopuszczały się władze stalinowskiej Polski wobec przedstawicieli Kościoła katolickiego, w tym Prymasa Wyszyńskiego. Pozwala to zrozumieć grozę sytuacji sprzed „odwilży" i tym lepiej pojąć determinację Prymasa w dążeniu do przetrwania Kościoła, zażegnania konfliktu z komunistami i powstrzymania rozlewu krwi.

Reżyserem filmu jest Michał Kondrat, a producentem Fundacja Filmowa im. św. Maksymiliana Kolbe. Realizatorzy zdradzili, że są jeszcze przed głównymi zdjęciami, ale mają już pierwsze przemyślenia dotyczące postaci Prymasa i historii jego życia na tle dynamicznie zmieniających się warunków społeczno-politycznych w Polsce i w Europie.

„Mamy ambicje, aby pokazać postać Prymasa poza granicami Polski. On jeden w proroczy sposób próbował zapobiec tragedii komunizmu. Biła od niego ogromna determinacja, siła i bezkompromisowość, a jednocześnie wyrażał ogromną troskę o cały naród." – mówił Sławomir Grzymkowski, odtwórca głównej roli.

„Tytuł Prorok jest bardzo istotny. W biblijnym sensie to ktoś, kto mówi, jaka jest wola Boga w tej chwili. Ten tytuł bardzo Prymasowi pasuje." – zaznaczył ks. Grzegorz Michalczyk, warszawski i zarazem krajowy duszpasterz środowisk twórczych.

„Będzie to kino widowiskowe: z jednej strony tłumy ludów podczas obchodów milenijnych, ale też kameralne sceny. Planujemy, aby film został ukończony w okolicach daty beatyfikacji, czyli jesienią. Do zobaczenia w kinach!" – podsumował Michał Kondrat.

Zapraszamy do obejrzenia zapowiedzi reżysera produkcji, nagranej specjalnie dla naszego Stowarzyszenia:

YouTube

Marta Witczak-Żydowo



Fot. Marta Witczak-Żydowo

JUBILEUSZ 25.















EDYCJI OKWB


XXV Ogólnopolski
Konkurs Wiedzy Biblijnej
25 OKWB


JEDNOŚĆ
KUL




Biblijnej
www.okwb.pl


Wiedzy
www.okwb.pl


Wiedzy Biblijnej


Ogólnopolski Konkurs
Biblijnej
25. OGÓLNOPOLSKI KONKURS WIEDZY BIBLIJNEJ
3 MIEJSCE
PIELGRZYMKA
DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
FUNDATOR

Wróćmy do wspomnień. Jubileusz XXV edycji OKWB

Jak wiadomo, wszystko się kiedyś kończy i tak też jest z tegoroczną edycją Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Zanim jednak na dobre ruszą przygotowania do organizacji kolejnej jego odsłony, zatrzymajmy się na chwilę, by przyjrzeć się temu, jak wyglądała ta niewątpliwie wyjątkowa, bo jubileuszowa – XXV edycja Konkursu.

Niesamowitym jest, że nasze dzieło angażuje tak liczne grono młodych ludzi i trwa nieprzerwanie od ćwierć wieku! Dokładnie tak – nieprzerwanie i myślę, że organizatorów niezmiernie cieszy fakt, że mimo niesprzyjających okoliczności, z którymi przyszło się mierzyć, związanych z trwającą pandemią, udało się tę edycję w całości przeprowadzić, a co za tym idzie, kontynuować tę piękną inicjatywę!

Myślę, że swoistym wyróżnieniem zasługującym na szczególną uwagę jest fakt, że na 25. edycję Konkursu jego organizatorzy oraz uczestnicy otrzymali błogosławieństwo samego papieża Franciszka! Ojciec Święty życzył, „by codzienna lektura Ksiąg Natchnionych (…) stała się dla wielu młodych okazją do poznania Chrystusa, zaproszenia Go do swego domu i życia Nim na co dzień".

Przypomnijmy, że zakres merytoryczny tegorocznej edycji obejmował Księgę Ezechiela i Ewangelię wg św. Jana. Wzięło w niej udział 4 527 uczestników. Etapy: szkolny, diecezjalny oraz pisemny finał odbyły się w formie online. Wszystkie te szczeble eliminacji pozwoliły wyłonić ośmiu najlepszych uczestników, którzy mogli przystąpić do ostatniego etapu zmagań konkursowych.

Finał miał miejsce 31. maja w Niepokalanowie, a rozpoczął się uroczystą Mszą Św. koncelebrowaną w Bazylice NMP Niepokalanej Wszechpośredniczki Łask pod przewodnictwem **JE ks. bpa Henryka Ciereszko** – administratora archidiecezji białostockiej. W czasie Eucharystii modlili się także: asystent krajowy naszego Stowarzyszenia – ks. dr Dariusz Wojtecki, członkowie Komisji: ks. prof. dr hab. Mirosław Wróbel, ks. prof. Mirosław Jasiński, o. dr hab. Ignacy Kosmana OFMConv, reprezentujący klasztor w Niepokalanowie, ks. Marcin Rogala – asystent kościelny Stowarzyszenia – Oddziału w Radomiu, jak również księża katecheci – opiekunowie laureatów Konkursu. W homilii biskup Ciereszko zwrócił się do uczestników i organizatorów słowami: „Niech to dzieło (OKWB – przyp. red.) służy temu, byśmy szli ku Bogu poprzez tajemnicę jego Słowa nam objawionego (…)".

Po Mszy Św. przedstawiciele społeczności „Civitas Christiana" złożyli kwiaty pod pomnikami „ojców naszej Ojczyzny" – św. Jana Pawła II, św. Maksymiliana Marii Kolbego oraz ks. kard. Stefana Wyszyńskiego – patrona Stowarzyszenia. Następnie wszyscy obecni udali się pod ołtarz polowy, by upamiętnić jubileuszową



Fot. Mariusz Jakubowski

edycję Konkursu wspólnym zdjęciem, po czym przenieśli się do auli św. Bonawentury, gdzie rozpoczęto zmagania finałowe.

Słowo wstępu wygłosił **Sławomir Józefiak** – Przewodniczący Rady Nadzorczej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", inicjator Konkursu. Skierował on na ręce młodzieży wyrazy uznania: „Przez kolejne 25 edycji podziwiałem zaangażowanie, wiedzę, umiejętności i determinację wszystkich tych młodych, którzy stawali do OKWB (…), byłem zafascynowany tym niesamowicie prostym, ale jakże pięknym świadectwem zawierzenia Panu Bogu. To przecież nie tylko ranking konkursowy, to nie wiedza, porównanie umiejętności, ale przede wszystkim to Wasz wybór szukania na kartach Pisma Świętego odpowiedzi na najważniejsze pytania, które w tym czasie podejmowania dorosłych decyzji stają przed wami".

Zabierając głos **Maciej Szepietowski** – Prezes Zarządu naszego Stowarzyszenia, do zgromadzonych uczestników zwrócił się w ten sposób: „zarażacie swoich rówieśników, kolejne pokolenia entuzjazmem i to jest najistotniejsze; entuzjazmem poznania Pisma Świętego, entuzjazmem Słowa, które kieruje do nas Pan i entuzjazmem podążania za Jezusem".

Prezentacja krótkiego filmu pozwoliła przypomnieć, jak wyglądała poprzednia – 24. edycja Konkursu. **Komisji konkursowej** przewodniczył ks. prof. dr hab. Mirosław Wróbel. W jej składzie znaleźli się także ks. prof. Mirosław Jasiński, dr Dawid Mielnik i mgr Urszula Tomasiak.

Ostatecznie **Konkurs został rozstrzygnięty** w następujący sposób: 1. Miejsce: Julia Ulaszek (diec. tarnowska, opiekun p. Mateusz Gurbisz); 2 miejsce: Mateusz Brodzik (arch. krakowska, opiekun s. Rut Maria Koczarga); 3. miejsce: Andrzej Majewski (arch. gdańska, opiekun p. Konrad Caban); 4. miejsce: Rafał Balcerek (arch. łódzka, opiekun P. Pietrala); Marcin Sałek (arch. gdańska, opiekun Konrad Caban); Kacper Suski (arch. rzeszowska, opiekun Piotr Grudzień); 5. miejsce: Konrad Kuleta, (diec. kielecka, opiekun ks. Jacek Malewski); Kuba Urbański (diec. kielecka, opiekun ks. Jacek Malewski).

Fundatorami nagród głównych – pielgrzymki do Ziemi Świętej dla zdobywców trzech pierwszych miejsc byli: GRUPA INCO S.A., Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana", Biuro Podróży Trinity-PL. Wśród sponsorów znaleźli się także: Wydawnictwo „Jedność", Fundacja „Civitas Christiana", Wydawnictwo „Edycja Świętego Pawła". Laureaci otrzymali także m.in. indeksy na wybrane uczelnie wyższe, sprzęt elektroniczny, książki, liczne upominki.

Dla uczczenia jubileuszowej edycji Konkursu został przygotowany pyszny tort, którym zostali poczęstowani wszyscy obecni. Rozdane zostały także pięknie wydane **książki „Poczuj radość Ewangelii"**, uwieczniające historię Konkursu, etapy jego rozwoju na przestrzeni 25 lat. W tym swoistym pamiętniku znalazły się liczne zdjęcia, ciekawostki, relacje, świadectwa ludzi związanych z OKWB, a jego treść, jak się później okazuje, bawi, wzrusza, daje do myślenia, przywołuje dobre wspomnienia.

Po wrażeniach związanych ze zmaganiami konkursowymi wszyscy mieli okazję zrelaksować się w czasie koncertu w wykonaniu **zespołu GGDuo**. Muzycy stworzyli niepowtarzalny klimat poprzez wykonanie swoich najbardziej popularnych utworów. Wśród nich znalazła się piosenka „Na nieboskłonie", która bardzo dobrze wpisała się w ideę i treść Konkursu – przesłanie utworu odnosiło się bowiem do przemieniającej mocy Bożego Słowa.

Dodatkowym urozmaiceniem tego dnia było zwiedzanie wraz z przewodnikiem Muzeum Św. Maksymiliana poświęconego życiu i działalności tego wielkiego świętego. Wizyta w Niepokalanowie była też okazją do modlitwy indywidualnej w tym niezwykłym miejscu.

O krótką relację z wydarzenia, ocenę poziomu rozgrywek oraz o własne przemyślenia dotyczące tej edycji poprosiłam dwóch finalistów oraz katechetę – opiekuna jednego z nich. Każdy z wyżej wymienionych podkreślał, że Konkurs stał na naprawdę wysokim poziomie**. Rafał Balcerek** – laureat 4. miejsca przyznał: „Poziom tegorocznej edycji był bardzo wysoki. Należało skrupulatnie wczytać się w Pismo Święte, aby przyswoić wiedzę wystarczającą do poprawnego odpowiedzenia na zadane pytania. Poziom zagadnień już w pierwszych etapach motywował do jeszcze pilniejszego zagłębiania się w Słowo Boże".

W tym miejscu chciałabym wtrącić, że osobiście dla mnie, jako koordynatora diecezjalnego niezwykle budujące i sprawiające największą radość są świadectwa mówiące o tym, że Konkurs to dla uczestników coś więcej niż tylko arena zmagań, na której wśród młodzieży wyłonić można najlepszych znawców danego zakresu Biblii. Bardzo dobrze potwierdza to wypowiedź **Julii Ulaszek** – zwyciężczyni tegorocznej edycji: „Konkurs był dla mnie ponad wszystko spotkaniem z Biblią, która jest rzeczywistym drogowskazem, wskazującym właściwą ścieżkę postępowania. To słowo ponadczasowe, nieustannie żywe, dysponujące ogromną mocą, zdolną do przemiany ludzkiego serca. Biblia jest dla mnie księgą wzywającą do wypłynięcia na głębię, zapraszającą do czynienia w jedności z Chrystusem rzeczy pozornie nieosiągalnych. Udział w OKWB był dla mnie możliwością doświadczenia wspólnoty, spotkania z ludźmi zjednoczonymi autentyczną miłością do Boga i gotowymi do urzeczywistniania zasad spisanych na kartach Pisma Świętego. Konkurs jest absolutnie wyjątkowy, nie koncentruje się wokół nadmiernej rywalizacji, ale w swoim wymiarze ukierunko-

wany jest na formację duchową i budowanie braterskiej więzi wśród uczniów Chrystusa. OKWB to dzieło, które ukierunkowało mnie na Boga, ale jednocześnie na drugiego człowieka".

A jak wygląda OKWB oczami katechety? **Paweł Pietrala** – opiekun laureata 4. miejsca podzielił się ze mną swoimi spostrzeżeniami: „Dla mnie wszyscy, którzy wystartowali w Konkursie na każdym jego etapie to zwycięzcy, którzy wbrew wielu opiniom o młodzieży spotkali się ze Słowem Bożym. Jest to ważne dla mnie jako katechety w liceum, że młodzi ludzie poza nauką i lekcjami chcą rozwijać się duchowo i sprawdzić wiedzę biblijną wraz z innymi rówieśnikami z kraju".

* * *

Drugi dzień celebracji jubileuszu 25-lecia OKWB, który odbył się w gronie organizatorów, osób zaangażowanych w to dzieło, w tym władz Stowarzyszenia, został zainaugurowany uroczystą Mszą Św. w kaplicy parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Jabłonce, pod przewodnictwem metropolity warmińskiego – **JE ks. abpa Józefa Górzyńskiego**, w asyście swojego sekretarza – ks. Arkadiusza Suchowieckiego, miejscowego proboszcza – ks. Krzysztofa Kuleszo oraz ks. dr Dariusza Wojteckiego.

W homilii arcypasterz zwrócił się do zgromadzonych m.in. tymi słowami: „Jeśli jesteśmy posłani do świata, to nie w sprawach, w których świat sobie radzi, ale właśnie wnosząc to, czego świat nie ma i co pochodzi wyłącznie od Boga i czego my, chrześcijanie jesteśmy jedynymi przekazicielami".

Po zakończonej liturgii wszyscy obecni zostali zaproszeni do położonego tuż nad pięknym jeziorem Omulew Ośrodka Wypoczynkowego „Gawra" w Wiknie. Na miejscu **ks. abp Józef Górzyński dokonał poświęcenia budynku**, jednocześnie przekazując wyrazy uznania i najlepsze życzenia dla osób związanych z Konkursem. Po wspólnym obiedzie w auli Ośrodka odbyło się uroczyste spotkanie z okazji



obchodzonego jubileuszu. Każdy, kto miał swój wkład w powstanie tego dzieła, został doceniony. Wyróżniony został m.in. **Sławomir Józefiak** – Przewodniczący Rady Nadzorczej Stowarzyszenia jako pomysłodawca, „ojciec" Konkursu. Podziękowania złożone zostały także na ręce koordynator krajowej – **Agnieszki Zalewskiej**, a wyrazem wdzięczności za trud i ogrom pracy włożony w przewodniczenie organizacji całego przedsięwzięcia były owacje na stojąco wszystkich zgromadzonych. I**zabela Tyras, Marcin Sułek, Beata Zembrzycka** – koordynatorzy krajowi poprzednich edycji, również zostali docenieni.



BARBARA KUBICKA

Pedagog. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

W trakcie spotkania odbyło się także **wręczenie Brązowych i Srebrnych Odznak Honorowych**, będących formą wyróżnienia pracowników za wkład włożony m.in. w pracę na rzecz Konkursu.

Cały dzień został zwieńczony uroczystą kolacją. Po części oficjalnej nie zabrakło długich rozmów i dobrej zabawy w gronie koordynatorów w czasie wspólnych śpiewów przy akompaniamencie akordeonu i gitary.

Podsumowując jubileuszową edycję OKWB myślę, że nie będzie przesadne stwierdzenie, które z całą pewnością mogę wyrazić w imieniu wszystkich osób zaangażowanych w prace na rzecz Konkursu, że trud włożony w jego organizację po prostu się opłaca, bo przynosi wiele duchowych owoców, co potwierdzają świadectwa uczestników.

Do wydarzenia cały czas można wrócić na kanale YouTube Civitas Christiana TV:

YouTube



Fot. Mateusz Gawroński

Posłuchaj nas na SOUNDCLOUD Civitas Christiana

Biblia

ks. Sławomir Stasiak

Teologiczny sens Księgi Ezechiela

ks. dr Tomasz Tomaszewski

Wprowadzenie do Ewangelii wg św. Jana

Arkana Żywego Słowa

ks. dr Jarosław Kwiatkowski

Nie gorsi, nie lepsi

dr Michał Zborowski

Po owocach poznacie













ETAPY DIECEZJALNE OKWB 2021











Konkursowe spotkania inne niż do tej pory

Ten rok nie zawsze pozwalał nam spotykać się w dużym gronie, ale mimo to, wydarzenia związane z Ogólnopolskim Konkursem Wiedzy Biblijnej nie straciły swojego wyjątkowego charakteru i atmosfery.

Etap szkolny i diecezjalny Konkursu odbywał się głównie w sferze online, ale gdy tylko była taka możliwość, nie mogliśmy odmówić sobie przyjemności spotkania się. We wszystkich diecezjach w Polsce koordynatorzy osobiście wręczyli laureatom nagrody oraz dyplomy za udział w etapie diecezjalnym. Wyróżnieni zostali także katecheci, którzy włożyli wiele pracy w przygotowanie swoich uczniów. Był to czas ubogacających rozmów i wspólnych zdjęć, których bardzo brakowało podczas lockdownu.

W podobnej, kameralnej konwencji 13 maja, w 40. rocznicę ocalenia życia św. Jana Pawła II, na Jasnej Górze odbyło się XIV Spotkanie Młodych z Biblią. Obchody rozpoczęła Msza Św. Dziękczynna pod przewodnictwem abp. Wacława Depo, który skierował do nas słowa: „Nawet sami nie zdajecie sobie sprawy z tego, jak jesteście piękni, gdy pozostajecie w świetle słowa Bożego i w tajemnicy Eucharystii". Potem delegacja złożyła kwiaty pod pomnikiem św. Jana Pawła II, a także pod pomnikiem kard. Stefana Wyszyńskiego.

Mimo okrojonego charakteru tegorocznych wydarzeń związanych z Konkursem, do domów zawsze wracaliśmy przepełnieni wiarą i dobrą atmosferą. Mamy nadzieję – do zobaczenia już niedługo w pełnym składzie!

Marta Witczak-Żydowo



Fot. Łukasz Burzyński

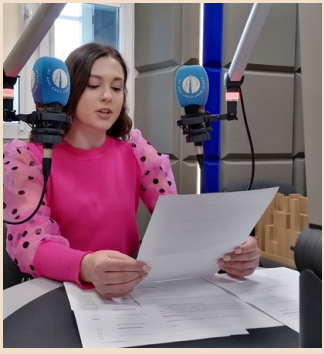








BIBLIA AUDIO MŁODYCH 2021








II edycja *Biblii Audio Młodych*

W ramach XXV Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, w dniach 15–26 kwietnia odbyły się nagrania do II edycji projektu *Biblia Audio Młodych*. Przedsięwzięcie to realizowane jest we współpracy z *Biblią Audio Superprodukcja*.

To dźwiękowa opowieść biblijna, wzbogacona akustycznymi efektami specjalnymi i oryginalną muzyką, w której oprócz aktorów, w postacie z Biblii wcielają się nasi młodzi uczestnicy Konkursu. Swoją tematyką obejmuje zakres merytoryczny tegorocznej edycji Konkursu – Księgę Ezechiela i Ewangelię według św. Jana.

Kwalifikacje do projektu odbyły się poprzez nagranie próbki głosowej przygotowanego wcześniej fragmentu Pisma Świętego. Osoby, które zaprezentowały się najlepiej, otrzymały scenariusz z przyporządkowaną kwestią i właśnie te fragmenty Biblii odczytywały.

Spośród zgłoszonych do tegorocznej edycji Biblii Audio Młodych, do finalnych nagrań zakwalifikowało się 40 osób z kilkunastu diecezji w całej Polsce. Ze względu na pandemię i obostrzenia sanitarne nagrania odbyły się, nie jak pierwotnie zakładano w Studiu Osorno, ale w siedzibach oddziałów Stowarzyszenia oraz studiu Polskiego Radia i studiu Radia Jasna Góra. W oddziałach mogliśmy wykorzystać sprzęt i doświadczenie nabyte przy nagrywaniu podcastów radiowych czy debat online. Była to okazja do miłych rozmów i bliższego poznania się.

W krakowskim oddziale gościliśmy Agnieszkę Gaszczyk z Cieszyna, laureatkę I miejsca ustnego etapu diecezjalnego 24. edycji Konkursu w diecezji bielsko-żywieckiej i tegoroczną maturzystkę, Dominika Dudę z Limanowej, uczestnika tegorocznego Konkursu z diecezji tarnowskiej oraz Ewelinę Knopek ze Skoczowa z diecezji bielsko-żywieckiej, laureatkę VI miejsca w finale 22. edycji Konkursu, obecnie studentkę pierwszego roku psychologii na krakowskiej Akademii Ignatianum, wokalistkę chrześcijańskiego zespołu muzycznego AHA-WA, autorkę tekstów.

Jak widać, Konkurs to coś więcej niż jednorazowy udział w nim. To budowanie społeczności konkursowej, która trwa dłużej i która otwarta jest na nasze pomysły. Piszę to z perspektywy Krakowa, ale myślę, że podobne odczucia towarzyszą wszystkim koordynatom diecezjalnym biorącym udział w tym projekcie.

Te spotkania utwierdziły mnie w przekonaniu, że osoby które biorą udział Konkursie i inicjatywach mu towarzyszących to wspaniali młodzi ludzie, którzy żyją wartościami czerpanymi z Ewangelii i swoją postawą chcą dawać świadectwo. Oni nadają sens naszej pracy związanej z dziełem konkursowym, motywują do nowych pomysłów i dodają nam skrzydeł. Teraz z niecierpliwością oczekujemy na efekt końcowy w postaci płyty z nagraniem. Jest to tym ciekawsze, że uczestnicy usłyszą efekt pracy zespołowej.

Charakteru słuchowiska nagraniu nada Biblia Audio Superprodukcja, która w 2019 roku została laureatem 72. Nagrody Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" im. Włodzimierza Pietrzaka za doskonałe w formie i skali upowszechnienie Słowa Bożego z wykorzystaniem nowoczesnych technik medialnych.

Bożena Pruska



Fot. Mateusz Zbróg



Wkrótce premiera projektu!

W lipcu zapraszamy Państwa na publikację poszczególnych rozdziałów na stronie internetowej i Facebooku OKWB. Dystrybucja audiobooków, których okładkę prezentujemy obok, rozpocznie się we wrześniu. Bądźcie z nami na bieżąco i słuchajcie efektów!



Tematyka XXVI edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej

Program duszpasterski Kościoła w Polsce w latach 2019-2022 dotyczy problematyki Eucharystii. Temat roku 2021/2022 brzmi *Posłani w pokoju Chrystusa*. W związku z tym zakres tematyczny XXVI edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej będzie obejmował Księgę Jeremiasza oraz Pierwszy i Drugi List św. Piotra. Pisma te do tej pory nie wchodziły w zakres Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Księgę Jeremiasza cechuje obrazowość opisów, bogate słownictwo, charakterystyczny styl oraz różnorodność form literackich. W całej księdze przenikają się wzajemnie upomnienia, groźby, przestrogi wobec przestępstw religijnych i politycznych z obietnicami wygłaszanymi w różnych okresach ponad czterdziestoletniej działalności proroka. Prorok Jeremiasz zapowiada nowe przymierze polegające na duchowym odrodzeniu narodu i przylgnięciu całym sercem do Boga (Jr 31,31-34). Przez swoje posłannictwo, znaczone prześladowaniem i cierpieniem, prorok Jeremiasz staje się figurą Chrystusa, cierpiącego Mesjasza, twórcy Nowego Przymierza.

Dwa listy św. Piotra wchodzą w skład tzw. Listów katolickich. Św. Piotr w swoim orędziu pragnie umocnić wspólnotę w wierze w celu wzrostu w świętości i przeciwstawiania się wszelkim przeciwnościom i fałszywym nauczycielom. Listy te zachęcają do aktualizowania Ewangelii w codziennym życiu dzięki modlitwie i sakramentom, zwłaszcza Eucharystii.

Lektura Księgi Jeremiasza oraz Pierwszego i Drugiego Listu św. Piotra ukaże uczestnikom Konkursu wartość Słowa Bożego w pogłębianiu wiary. Lektura ta pozwoli na zapoznanie się ze świadectwem proroka głoszącego orędzie nadziei w obliczu zburzenia świątyni jerozolimskiej i wygnania babilońskiego oraz pozwoli zamieszkać we wspólnocie pierwotnego Kościoła otwartej na świadectwo św. Piotra, pierwszego z Apostołów. Aktualizacja tej lektury przyczyni się do pogłębienia życia duchowego i zachęci młodych ludzi do bycia „solą ziemi" we współczesnym świecie.

Ks. prof. Mirosław Wróbel

1P 3,18-20 a prawda wiary o zstąpieniu Chrystusa do piekieł

W tzw. Symbolu Apostolskim chrześcijanie wyznają wiarę w Jezusa Chrystusa, który po swojej śmierci a przed zmartwychwstaniem *zstąpił do piekieł.*

Ten mało zrozumiały artykuł wiary nie jest szczegółowo eksploatowany w Nowym Testamencie, a najwyraźniejsze do niego nawiązanie znajduje się w 1P 3,18-20: „Bo i Chrystus raz za grzechy cierpiał – sprawiedliwy za niesprawiedliwych – aby was przyprowadzić do Boga. Jego ciało wprawdzie zabito, ale mocą Ducha został przywrócony do życia. Jego mocą poszedł również, aby ogłosić naukę uwięzionym duchom, które niegdyś, za dni Noego, nie okazały posłuszeństwa". O czym dokładnie poucza ten artykuł wiary? Pierwszy motyw obrazuje klęskę złego ducha, którą ten poniósł na drzewie krzyża. Drugi z kolei akcentuje moment uwolnienia ojców z otchłani, a zatem ich wyrwanie z więzienia, w którym znaleźli się wskutek grzechu. Jako że Adam jest reprezentantem całej ludzkości jako ten, który doprowadził do jej upadku, przedstawianie go w ikonografii jako tego, kogo Jezus wyprowadza z piekieł, obrazuje uwolnienie całej ludzkości, a więc wszystkich jego synów.

Czym są piekła?

W pierwszej kolejności należy mieć świadomość tego, że „piekła" (liczba mnoga) nie są tym samym co „piekło" (liczba pojedyncza). Przez piekło rozumie się najczęściej miejsce przebywania demonów i ludzi potępionych, podczas gdy piekła wskazują na miejsce przebywania ludzi sprawiedliwych zmarłych przed przyjściem Chrystusa, którzy wskutek zaciągniętego przez pierwszych rodziców grzechu byli więźniami diabła i nie mogli oglądać oblicza Bożego. W tym sensie piekła jawią się jako odpowiednik tradycyjnej koncepcji tzw. otchłani ojców, do której zstąpił Jezus przed zmartwychwstaniem.

Zejście Chrystusa do piekieł

W kanonicznych pismach Nowego Testamentu ten wątek nie jest przedstawiany, swojego szczegółowego rozwinięcia natomiast doczekał się w apokryficznej Ewangelii Nikodema. Zgodnie z przekazanymi tam treściami Chrystus, zstąpiwszy do piekieł po swojej śmierci, uwolnił uwięzionych tam sprawiedliwych czasów Starego Testamentu i jeszcze przed zmartwychwstaniem wprowadził ich do ogrodu Eden, z którego zostali wygnani pierwsi rodzice. Wspomniane pismo apokryficzne szczegółowo przedstawia klęskę szatana, przejmującą rozmowę pomiędzy Chrystusem a ojcami i wreszcie ich pobyt w Edenie, gdzie spotkali się z dobrym łotrem oraz Henochem i Eliaszem, jedynymi osobami, które zgodnie z przekazem biblijnym nie zaznały śmierci naturalnej (Rdz 5,24; 2Krl 2,11).

Motyw zstąpienia Chrystusa do piekieł został bardzo wzruszająco oddany w ikonografii chrześcijańskiej. Malarze w różny sposób starali się ująć zwycięski pochód Syna Bożego do otchłani, gdzie przebywali starotestamentowi ojcowie. Często powracającymi motywami jest przedstawienie leżącego pod stopami Jezusa diabła oraz pochwycenie za rękę Adama bądź Adama i Ewy.

Ewangelia Nikodema a pisma Nowego Testamentu

Przez pryzmat zdarzeń przedstawionych w apokryficznej Ewangelii Nikodema warto jest spojrzeć na pewne szczegóły obecne w księgach kanonicznych.

W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na obietnicę złożoną przez Jezusa dobremu łotrowi: „Zapewniam cię: Dzisiaj ze Mną będziesz w raju" (Łk 23,43). Obowiązkowo należy podkreślić, że Chrystus nie obiecał swojemu rozmówcy znalezienie się tego dnia w niebie, ale właśnie w raju, przez który należy rozumieć możliwość przebywania w utraconym przez pierwszych rodziców ogrodzie Eden. To właśnie Eden, nie niebo, jest tym miejscem, w którym przebywał Jezus pomiędzy swoim zmartwychwstaniem a wniebowstąpieniem, które miało miejsce czterdzieści dni później (Dz 1,3). Właśnie z tego powodu w rozmowie z Marią Magdaleną Chrystus zwraca jej uwagę, że nie wstąpił jeszcze do Ojca (J 20,17).

Przesłanie zstąpienia Chrystusa do otchłani

Jakie przesłanie niesie za sobą prawda wiary o zstąpieniu Jezusa do otchłani? Przede wszystkim podkreśla uniwersalizm zbawczy Chrystusa. Możliwością osiągnięcia zbawienia zostali objęci nie tylko ci, którzy żyli po zmartwychwstaniu Syna Bożego i założeniu Kościoła, ale również i ci, którzy umarli przed przyjściem Jezusa na ziemię – wszyscy w jednakowym stopniu mają dostęp do pełnej radości w obecności Trójcy Świętej. W drugiej kolejności ten artykuł wiary akcentuje faktyczną klęskę szatana. Przywódca zbuntowanych

Źródło: Adobe Stock



aniołów w prapoczątkach odniósł zwycięstwo nad pierwszymi rodzicami przez skłonienie ich do popełnienia grzechu. W obrazie Jezusa schodzącego do otchłani natomiast z jednej strony ukazana jest klęska złego ducha, z drugiej zaś pokazane jest zwycięstwo Chrystusa, który dokonał tego poprzez śmierć, a zatem stan, jaki został ukonstytuowany przez diabła (Mdr 2,24).

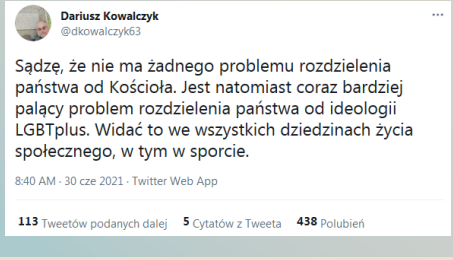
W trzeciej kolejności zstąpienie Syna Bożego do piekieł pokazuje przywrócenie ludzkości jej początkowego stanu sprawiedliwości przed Bogiem. Tak jak wygnanie z Edenu było oznaką zniszczenia bliskiej relacji człowieka ze Stwórcą, tak wprowadzenie ojców do rajskiego ogrodu jest obrazem przywrócenia tej intymnej relacji ludzkości z Bogiem. Co więcej spojrzenie na to wydarzenie w kluczu wniebowstąpienia pozwala zauważyć, że zstąpienie Chrystusa do piekieł nie tylko przywróciło ludzkości utracony wskutek grzechu stan, ale nawet zapewniło jej jeszcze bliższą relację ze Stwórcą, niż ta przed upadkiem pierwszych rodziców. Ten artykuł wiary chrześcijańskiej pokazuje również nieograniczony niczym zakres władzy Boga nad światem. W pismach Starego Testamentu autorzy natchnieni wyrażali niekiedy wątpliwość, czy władza Boża sięga zaświatów (por. Hi 7,21; Ps 88,11-13). Poprzez swoje zstąpienie do piekieł i pokonanie szatana Chrystus pokazuje, że nie ma żadnego miejsca we wszechświecie, które nie znajdowałoby się w zasięgu Jego władzy.

Zejście Syna Bożego do otchłani pokazuje wreszcie solidarność Boga z ludzkością. Wskutek grzechu człowiek ściągnął na siebie przekleństwo śmierci i konieczność udawania się do zaświatów. Chrystus, chociaż sam grzechu nie popełnił, to jednak chciał towarzyszyć człowiekowi w jego najtrudniejszych chwilach i dobrowolnie przyjął na siebie śmierć oraz wszystkie jej skutki.

Dawid Mielnik

Znalezione w sieci:









Dzień istotny dla zdrowia, ducha i życia rodzinnego

W Księdze Rodzaju, w pierwszym opisie stworzenia świata, możemy przeczytać fragment podsumowujący dzieło Boga w ten sposób: *Stwórca ukończył swoje wielkie dzieło. Toteż Siódmego Dnia postanowił odpocząć. I uczynił ten dzień na zawsze dniem święta, aby w tym dniu wszyscy odpoczywali tak jak Stwórca.*

Od siedemnastu stuleci, konkretniej momentu, w którym Konstantyn I Wielki wydał edykt ustanawiającego niedzielę dniem wolnym dla urzędników oraz ludzi zajmujących się handlem i rzemiosłem, Europa ostatniego dnia tygodnia, na wzór Króla Niebios w Genesis, odpoczywała. Epoka industrialna i praca zmianowa wypaczyła ten niezwykle istotny element europejskiej kultury jakim jest ostatni dzień tygodnia będący dniem odpoczynku i do dziś postępuje degradacja tego zwyczaju, który może mieć fundamentalne znaczenie cywilizacyjne.

Historia świętego dnia

W kręgach chrześcijańskich praktyka świętowania niedzieli jako wspomnienia zmartwychwstania Jezusa towarzyszyła niemal od pierwszych lat po Pięćdziesiątnicy, a także w krótkim czasie zaczęła wyznaczać rytm życia uczniów Chrystusa. Nowotestamentowe teksty dostarczają informacji o tym, że w tym właśnie dniu chrześcijanie gromadzili się na ucztę eucharystyczną oraz na słuchanie mów i pouczeń apostolskich. W II wieku Pliniusz Młodszy, namiestnik Bitynii, w liście do cesarza Trajana napisał, że świętowanie niedzieli stało się cechą wyróżniającą chrześcijan, którzy tego dnia gromadzą się przed wschodem słońca i śpiewają hymn Chrystusowi jako Bogu.

Wspomniane na początku rozporządzenie z IV wieku wydane mocą edyktu nie miało bezpośredniego związku z chrześcijaństwem, ale z pogańskim „Dniem Słońca", stąd w wielu językach zachodnioeuropejskich nazwa niedzieli, w wolnym tłumaczeniu, nawiązuje do tego niechrześcijańskiego święta. Z kolei w słowiańskich słownikach oraz w kontekście historii wolnej niedzieli warto zwrócić uwagę na etymologię słowa „niedziela", które powiązane jest z powstrzymaniem się od pracy. Prasłowiańskie *ne dělatĭ* oznacza „nie działać" lub też „nie pracować".

Cywilizacyjne piętno

Zagadnienie „Dnia Pańskiego" jest istotne o tyle, że jego geneza wiąże się punktem na mapie historycznej, zapowiadającym wschodzącą dominacją chrześcijaństwa, z ustępującym mu miejsca pogaństwem. Do dzisiaj, pomimo postępującej laicyzacji, wiele krajów Europy zakazuje lub nakłada restrykcje na handel w niedzielę. Np. w Hiszpanii, Luksemburgu, Szwajcarii, Niemczech czy Polsce handel jest zakazany za wyjątkiem kilku niedziel w roku. W niektórych krajach decyzja zależy od regionalnych władz.



Źródło: Adobe Stock

Zwyczaj ten jest silnie zakorzeniony w historię cywilizacji, z którym to wojuje część lewicowo-liberalnych aktywistów odwołujących się do ideologii dekonstrukcji. Mimo, że postulat jest pro-socjalny, co powinno sprzyjać ideałom lewicowym, to równocześnie jest pewnego rodzaju przywilejem dla dominującej religii.

Dzień Pański jest cotygodniowym świętem chrześcijan dla celebracji zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, a potrzeba kultywowania przywiązania do wiary tego dnia zapisana jest w Dekalogu słowami „dzień święty święcić". I już przecież sam ten fakt powoduje, że wprowadzenie dnia świętego daje możliwość swobodnego sprawowania kultu religijnego a jednocześnie, niejako urzędowo, państwo deklaruje przywiązanie do najsilniejszego i kulturotwórczego korzenia religijnego. Nie ma więc wątpliwości, że takie małe na pozór elementy naszego życia codziennego gruntownie wpływają na postawę całego społeczeństwa, a nawet są deklaracją światopoglądową.

Pozytywny wpływ na zdrowie

Kwestia uporządkowania zawarta w oddzieleniu pracy od odpoczynku wpływa pozytywnie na zdrowie człowieka. Niedziela służy regeneracji po całotygodniowej pracy pełnej obowiązków i stresu, wynika z potrzeby organizmu ludzkiego, intuicyjnie zapisanej w tradycjach prawnych. Z kolei regularność odpoczynku pozytywnie wpływa na zdrowie człowieka, który szczególnie w tak przepracowanych czasach potrzebuje stabilizacji. W końcu, w okolicznościach chronicznego zapracowania nauczenie ludzi odpoczynku jest istotne. Jest to niejako konstrukcyjne narzucenie obowiązku odpoczynku, symbolicznego przypomnienia o tym, że nie samą pracą, ale także odpoczynkiem i czasem dla Boga człowiek żyje.

Czas dla Boga i bliskich

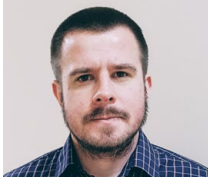
Dzień bez pracy to także możliwość integracji z bliskimi – rodziną i przyjaciółmi. Interesująca może się wydawać zależność pomiędzy poświęceniem dnia zmartwychwstania Bogu, relacjami z nim i najbliższymi. To właśnie po niedzielnej mszy dochodziło zwykle do długich rozmów na przykościelnym placu, które kończyły się integracyjnym obiadem, zwykle rosołem i ziemniakami z kotletem schabowym i surówką. Ten obraz ma nie tylko wydźwięk czysto sentymentalny, ale przede wszystkim kodował w ludziach potrzebę integracji, ściślej wiązał więzy rodzinne i sąsiedzkie, co jest przecież tak istotne w dzisiejszym zupełnie zatomizowanym, indywidualistycznym świecie.

Warto dodać, że choć dzień wolny ustalony w niedzielę jest analogiczny do idei judaistycznego szabasu, to właśnie chrześcijaństwo przywróciło istotę sensu świętego dnia wolnego od pracy. Religijna gorliwość interpretatorów prawa o szabacie w czasach Starego Testamentu, wyrażała się w aplikowaniu tego prawa do wszystkich sfer życia oraz w trosce o przeformalizowane wypełnianie. Tendencja ograniczania jakiegokolwiek czynu, także dobrego, sprzyjała wypaczeniu idei Dnia Pańskiego, jaką Bóg związał naród wybrany. Choć

chrześcijańskie świętowanie niedzieli bazuje na teologii szabatu, to Chrystusowa interpretacja odpowiada pierwotnej idei tego święta wyrażonej w prawie testamentowym.

Europejczycy coraz rzadziej odpoczywają siódmego dnia

Jak wynika z badań Europejskiej Fundacji na rzecz Poprawy Warunków Życia i Pracy, choć tendencje nie są jeszcze zatrważające, to nie napawa optymizmem ciągły wzrost pracy niedzielnej. W 2015 roku w Europie aż 30% pracowników pracowało tego dnia co najmniej raz w miesiącu, co oznacza niewielki wzrost w stosunku do roku 2005, kiedy to zanotowano 27,5% pracowników wykonujących swoje obowiązki w czas pamiątki zmartwychwstania i 2010 roku, kiedy względna liczba wynosiła 28%. Najczęściej w niedzielę pracują obywatele państw, w których dominuje protestantyzm.



ŁUKASZ BURZYŃSKI

Społecznik, publicysta. Członek redakcji i Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Niestety nie ma żadnych szczególnych wytycznych Unii Europejskiej co do pracy weekendowej, choć w 1993 roku powstała unijna dyrektywa w sprawie czasu pracy, która podkreśliła, że minimalny tygodniowy okres odpoczynku „obejmuje co do zasady niedzielę". Niestety, w roku 1996 Europejski Trybunał Sprawiedliwości unieważnił ten przepis, orzekając technokratycznie, że nie wyjaśniono dlaczego niedziela, jako dzień odpoczynku w tygodniu, jest ściślej związana ze zdrowiem i bezpieczeństwem pracowników niż jakikolwiek inny dzień tygodnia.

I nie dziwi treść orzeczenia, bo szczególnych walorów tego dnia nie dostrzega się na Starym Kontynencie już w ogóle, a i dyskutuje w tym temacie niewiele. Jeśli rządzący wprowadzają takie rozwiązanie, to sprzyja takim posunięciom spora niechęć, która jak na przykład w przypadku Węgier zmusiła premiera Viktora Orbana do wycofania się z wolnego od handlu siódmego dnia tygodnia ze względu na rzekomo negatywny wpływ na wyniki ekonomiczne.

Wniosek z tego jest bardzo prosty – niedziela, tak jak cała Europa, laicyzuje się. W dobie imperatywu neoliberalnego ważniejsze jest zaspokojenie potrzeb natury konsumpcyjnej niż duchowej i wspólnotowej. A szkoda, bo to istotny element budujący ducha Europy w jej najbardziej monumentalnym i istotowym znaczeniu. Europy opartej na regułach benedyktyńskich, w szczególności kluczowej frazie *ora et labora,* czyli „módl się i pracuj", wszystko uporządkowane i ze wszystkim na swoim miejscu.

Niedzielny odpoczynek pozwala człowiekowi wyrwać się z materialistycznej pogoni i pomaga uświadomić sobie, że wszystko jest dziełem Boga. Wpływa na wprowadzenie harmonii w pogoni za rzeczami materialnymi i potrzebami duchowymi. Świętowanie niedzieli odpowiada na naturalną ludzką potrzebę odprężenia, radości oraz wypoczynku ducha i ciała. Jest wyrazem uznania absolutnego prymatu Boga, a z punktu widzenia katolickiej nauki społecznej podkreśla prymat godności człowieka nad wymogami ekonomii. Służy także ożywianiu i umacnianiu więzi z Bogiem, a także wyrażaniu miłości do ludzi oraz potwierdzaniu poczucia bliskości i wspólnoty z nimi.

Istota tego dnia i przypisanej mu roli ma fundamentalne znaczenie zarówno cywilizacyjne, jak i religijne, dlatego tak ważne jest, żeby utrzymać jej charakter.

Zapraszamy do wysłuchania rozmowy dr Anny Sutowicz i Łukasza Burzyńskiego, którą znajdą Państwo w Radiu „Civitas Christiana" pod nazwą „Dzień poświęcony Bogu":

Kościół katolicki a nie ekskluzywny klan

Tegoroczny *V Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej. Od teorii do praktyki* w swojej debacie eksperckiej podejmie temat: *Racja stanu czy racje klanów?* Pandemia na stałe zmieniła polskie społeczeństwo, ale też wywołała ogromną polaryzację opinii, prowadzącą do dezorganizacji we wspólnocie Kościoła.

Rosnący indywidualizm ma miejsce również w Kościele, który jest podsycany podziałem kulturowym, światopoglądowym i politycznym. Będąc permanentnie poddani owym podziałom, nadużyciom, wzmacnianym różnicom, redukujemy do minimum dialog i współpracę niezbędne w „racji zbawienia" na rzecz „racji posiadania racji". Papież Franciszek przestrzega i usilnie prosi o budowanie więzi i przyjaźni społecznej także we wspólnocie Kościoła.

„Często zapominamy, że naszym powołaniem jest harmonia, braterstwo, bycie braćmi i przyjaźń społeczna" – to słowa, które Papież skierował w przesłaniu do uczestników XXIII Dnia Duszpasterstwa Społecznego w Argentynie. Tytuł tegorocznego spotkania brzmi: „W kierunku kultury spotkania, kraj dla wszystkich". Towarzyszy mu również podtytuł: „Braterstwo i przyjaźń społeczna". Jakże aktualne stają się te słowa również w kontekście problemów życia społecznego i kościelnego w Polsce. Temat przyjaźni społecznej jest niepokojący, ponieważ z powodu grzechu zarozumialstwa idziemy coraz bardziej w kierunku nieprzyjaźni pomiędzy najróżniejszymi grupami-klanami kościelnymi. W wielu miejscach, a już na pewno w przestrzeni portali społecznościowych, nie potrafimy rozmawiać, umiemy jedynie krzyczeć. Zanim człowiek skończy przekazywać swoją myśl, już mu odpowiadamy, bez słuchania, co chce powiedzieć. Aby słuchać drugiego powinno istnieć w naszym sercu przekonanie, że ma on coś dobrego do powiedzenia – i tego właśnie oczekuje od nas Papież.

W wypowiadaniu swoich opinii czy tym bardziej w przepowiadaniu należy brać pod uwagę wrażliwość słuchaczy. Papież Franciszek zwraca uwagę na potrzebę uwzględnienia zasady komunikacji społecznej, według której ważne jest nie tylko to, co jest wypowiadane, ale przede wszystkim to, co jest słyszane. Odbiorcy mają różnorodne doświadczenia życiowe, percepcję i wrażliwość. Im bardziej wsłuchujemy się w to, co mają do powiedzenia inni, tym większa jest szansa, że sami zostaniemy wysłuchani. To trochę tak jak z wykluczeniem społecznym, na które szczególnie zwraca uwagę papież Franciszek. Z „racji na posiadanie racji" może dochodzić do „wykluczenia społecznego" także w Kościele. Nie chodzi w tym zjawisku o wykorzystywanie ludzi, ale o odrzucenie; powiedzenie komuś, że jego zdanie się nie liczy. Takie traktowanie człowieka jest całkowicie sprzeczne z Dobrą Nowiną Jezusa Chrystusa, który wyklucza „wykluczenie świadome" kogokolwiek.



Fot. Raúl Frega/Wunderstock

Papież Franciszek rozpoczynając nowy cykl katechez w oparciu o tematy, które św. Paweł podejmuje z swoim Liście do Galatów, porusza również tematy bardzo ważne dla wiary, takie jak wolność, łaska i chrześcijański sposób życia, które pozostają bardzo aktualne, ponieważ dotykają wielu aspektów życia dzisiejszego Kościoła. Zwraca uwagę na to, że „także dzisiaj nie brakuje kaznodziejów, którzy - zwłaszcza dzięki nowym środkom przekazu - prezentują się nie po to, by głosić Ewangelię o Bogu, który miłuje człowieka w Jezusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, ale po to, by jako prawdziwi «strażnicy prawdy» nalegać kategorycznie, jaki miałby być najlepszy sposób bycia chrześcijaninem. Z całą mocą twierdzą, że prawdziwym chrześcijaństwem jest to, do którego są przywiązani, często utożsamiane z pewnymi formami z przeszłości, a rozwiązaniem dzisiejszych kryzysów miałoby być cofnięcie się w czasie, aby nie zatracić autentyczności wiary. Również dzisiaj, podobnie jak wtedy, istnieje pokusa zamknięcia się w niektórych pewnikach wypływających z dawnych tradycji. W jaki sposób możemy rozpoznać tych ludzi? Jedną z cech ich postępowania jest surowość. W obliczu głoszenia Ewangelii, która czyni nas wolnymi, czyni nas radosnymi, są surowi, zawsze cechuje ich sztywność: musisz zrobić to, musisz zrobić tamto. Surowość jest właściwością tych ludzi” – ostrzega Ojciec Święty.



KS. DARIUSZ WOJTECKI

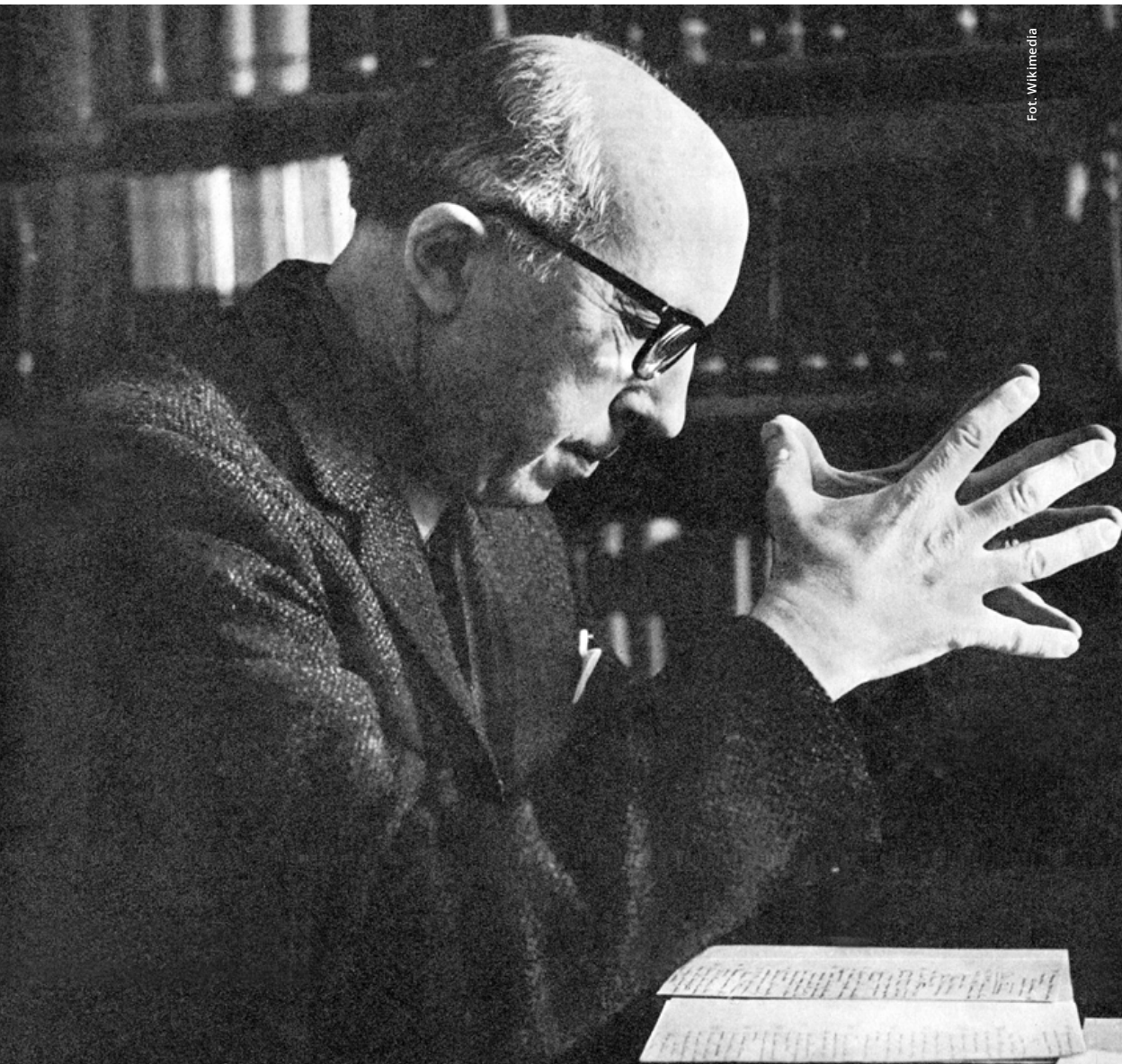
Asystent krajowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Te słowa Franciszka jakże współbrzmią z inną wypowiedzią, w której podkreśla, że Tradycja to nie muzeum, prawdziwa religia nie jest zamrażarką, a doktryna nie jest statyczna, ale rozrasta się i rozwija jak drzewo, które pozostaje takie samo, choć rośnie i wydaje coraz więcej owoców. Są tacy, którzy twierdzą, że Bóg przemówił raz i na wieki – niemal zawsze wyłącznie w sposób i w formie, którą oni znają i którą opanowali. Słyszą słowo „rozeznanie” i martwią się, że jest to wyrafinowany sposób na ignorowanie zasad lub jakiś nowoczesny podstęp mający na celu zdegradowanie prawdy, kiedy w rzeczywistości jest zupełnie odwrotnie. Rozeznanie jest tak stare jak Kościół. Wynika z obietnicy, jaką Jezus dał uczniom, że po Jego odejściu Duch „doprowadzi was do całej prawdy”. Nie ma sprzeczności między silnym zakorzenieniem w prawdzie a jednoczesną otwartością na większe zrozumienie.

Podążanie za nauczaniem papieża Franciszka niech pomoże nam zrozumieć, którą drogą mamy iść w oczyszczaniu i budowaniu wspólnoty Kościoła w Polsce, abyśmy byli wspólnotą powszechną czyli katolicką, a nie zbiorem ekskluzywnych klanów. Droga przez niego wskazana jest wyzwalającą i pozostaje wciąż nową drogą Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego; jest drogą bycia w Kościele i głoszenia, które realizuje się poprzez pokorę i braterstwo i przyjaźń społeczną; jest drogą cichej i posłusznej ufności w przeświadczeniu, że Duch Święty działa w każdej epoce Kościoła.

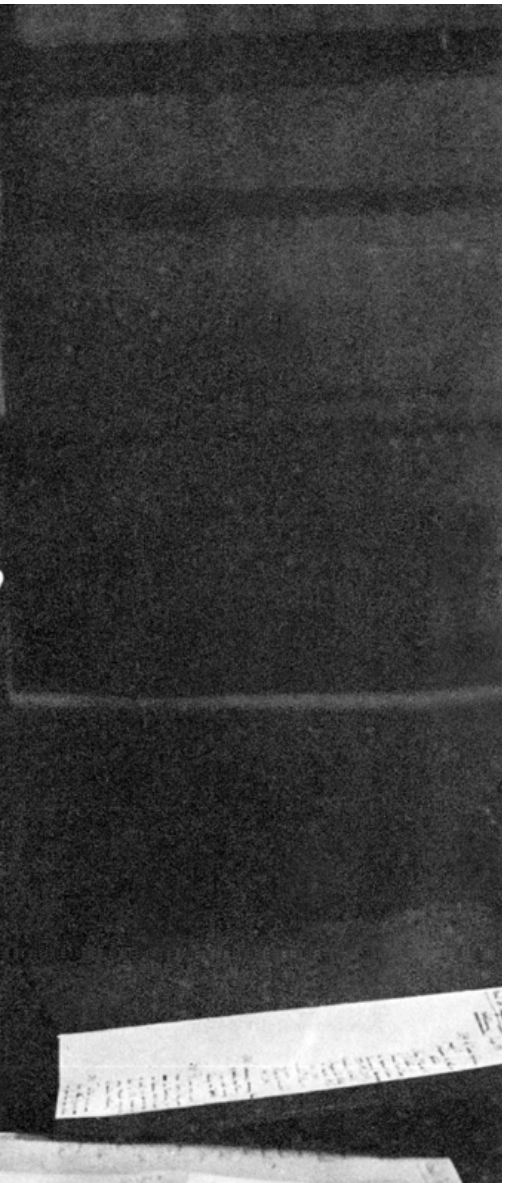
„Nie chodzi o mocarstwowe mrzonki typu «Polska od morza do morza», lecz o model współistnienia i tolerancji. Model współistnienia wielu narodów obok siebie, ich równego traktowania, wyzbycia się uprzedzeń rasowych i religijnych, a także dokonania II Soboru Watykańskiego powinny wprowadzić nas w trzecie tysiąclecie".

Za: Stefan Swieżawski, Dzieje europejskiej filozofii klasycznej



Fot. Wikimedia

Stefan Swieżawski – włączając się do podejmowanych po 1989 roku europejskich i polskich poszukiwań wzorców otwartości i tolerancji – proponuje skupienie uwagi na „wielkiej epoce" Rzeczypospolitej w XV i XVI wieku: „Nie trzeba nam szukać wzorów 'prawdziwej i demokratycznej Europy' gdzieś daleko". Jego zdaniem: „Żaden naród europejski nie ma tak wspaniałej tradycji tolerancji, pluralizmu i humanizmu życia zbiorowego jak my, Polacy, Litwini, Białorusini, Ukraińcy". W czasie Rzeczypospolitej wielu narodów „Polska była terenem – jak wówczas mówiono *natio* – na którym dobrze się czuły wszystkie *gentes*". Wzorem podobnej otwartości są koncepcje krakowskiej szkoły prawniczej i idee Pawła Włodkowica, który „podkreślał, że bliźnimi naszymi są wszyscy ludzie: *Proximi enim nostri sunt tam fideles quam infideles inidisticte* (bliźnimi naszymi są zarówno wierni, jak i niewierni – bez różnicy!)".



Wartość, jaką dla etosu tolerancji mają rozwiązania prawne postulowane przez Pawła Włodkowica, szczególnie akcentuje Swieżawski: „Najwyraźniej zaznaczyła się polska postawa tolerancyjna w sferze religijnej. Jak nikt (nawet cesarz!) nie ma prawa nikogo nawracać siłą i poddawać swojej władzy, tak też sama idea narzucania komuś przemocą wiary jest w przekonaniu Włodkowica, dziełem szatana, a nie Chrystusa".

Swieżawski wskazuje na ideowy związek postulatów Włodkowica z myślą szkoły prawniczej w Salamance. Idee szkoły krakowskiej uznaje za prekursorskie dla postulatów Franciszka Vitorii i Bartłomieja Las Casasa, którzy bronili ludzkich praw Indian przed – traktującymi ich jako zwierzęta – Hiszpanami. W wizji historii Europy, którą roztacza S. Swieżawski, Kraków i Salamanka stanowią jeden nurt kształtujący – również dziś aktualne – ideały europejskości, otwartości i tolerancji.

Praktyczna tolerancja, tak jak ją wykłada Swieżawski, nie sprowadza się do realizowania ideologicznego projektu, ale stara się odpowiedzieć na konkretne wyzwania. Tolerancja nie ma oznaczać dążeń do zacierania realnych różnic i granic, dążeń do programowego nierozróżniania odmienności wartości i ich miejsca w hierarchii. Wizja tolerancji, którą rozpościera Swieżawski, ma mocne metafizyczne podstawy: różnorodność rzeczywistości domaga się, aby człowiek przestrzegał zasad odpowiednio rozumianej tolerancji. Nie ma jej traktować jako absolutnej idei kierującej jego postępowaniem. Tolerancja stanowi jeden z elementów całego zróżnicowanego organizmu cnót, który powinien ukształtować w sobie człowiek. Nie można poprzestać na wykazywaniu się wyłącznie tolerancją. Posiadanie takiej cnoty ma wspierać postawę rozumnej otwartości na innych, afirmacji ich „inności" i twórczego przyswajania odmienności.

Wybór i opracowanie: Marek Rembierz

Geopolityka z historią w tle

Eksperci przewidywali, że wybór Joe Bidena na Prezydenta Stanów Zjednoczonych będzie prowadził do ochłodzenia relacji na linii Waszyngton-Ankara. Wynikało to z faktu, że ówczesny kandydat Demokratów na prezydenta USA w wywiadzie dla *New York Times* bardzo powściągliwie wypowiadał się o premierze Turcji Erdoganie, określając go mianem autokraty. Jednak Biden dość szybko przeszedł od słów do czynów, spełniając jedną z najbardziej oczekiwanych przez diasporę Ormiańską obietnic wyborczych.

Joe Biden świadomie, z pełnym przekonaniem w oświadczeniu z 24 kwietnia – w rocznicę pierwszej masowej deportacji około 2300 ormiańskich przywódców i intelektualistów ze Stambułu – proklamował, że to co wydarzyło się 106 lat temu, było ludobójstwem. Oddajmy głos 46. Prezydentowi Stanów Zjednoczonych Ameryki: „Każdego roku w tym dniu wspominamy życie wszystkich tych, którzy zginęli w ludobójstwie Ormian w czasach osmańskich i ponownie staramy się zapobiec powtórzeniu się takiego okrucieństwa". Słowa te zdają się być zdecydowanie bardziej stanowcze, aniżeli określenie Donalda Trumpa, który rzeź Ormian nazwał „jednym z najstraszniejszych masowych okrucieństw XX wieku", wyraźnie unikając słowa zbrodnia bądź ludobójstwo.

Z pragmatycznego punktu widzenia istotne jest, że w samym komunikacie nie pada nazwa Turcja tylko Imperium Osmańskie, co w moim przekonaniu ma łagodzić przekaz i nie zamykać dialogu z Ankarą. Z jednej strony, można mówić o pewnej dozie wstrzemięźliwości – przynajmniej dyplomatycznej – z drugiej strony Stany Zjednoczone Ameryki potwierdzają swoje aspiracje do pełnienia roli politycznego i moralnego hegemona w skali światowej, który stoi na straży przestrzegania praw człowieka.

Można powiedzieć, że język dyplomacji rządzi się swoimi prawami, zaś słowa polityków niejednokrotnie stanowią kartę przetargową do wielkiej gry mocarstw. W tym kontekście kluczowa jest konstatacja zawarta w dalszej części oświadczenia: *we affirm the history*. Te ujmujące słowa, oznaczają, że USA definitywnie potwierdza to, co wydarzyło się 106 lat temu. Jednoznaczna aprobata dla kształtu historii, tej sprzed ponad 100 lat to ważny krok dla całej diaspory Ormian. Czołowi politycy, w tym premier, prezydent, katalikos Karekin II (głowa Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego) z nieskrywaną radością przyjęli słowa Prezydenta USA, określając je mianem „historycznej sprawiedliwości". Bezpośrednią reperkusją na stanowisko Białego Domu była odpowiedź szefa MSZ Turcji Mevlut Cavusoglu, który napisał, że „nikt nie może nas uczyć na temat naszej historii". Premier Turcji Erdogan jak dotąd nie zabrał osobiście głosu w sprawie.

CNN zwraca uwagę na fakt, że przed wydaniem oświadczenia Białego Domu odbyła się rozmowa telefoniczna Biden-Erdogan, której kontynuacja nastąpiła w czerwcu na szczycie NATO. Zarówno **BBC**, jak i **Reuters** w relacji z tego wydarzenia podkreślają, że ostatnim amerykańskim przywódcą, który


Fot. Adobe Stock

użył tego terminu, był Ronald Reagan w 1981 r. Wstrzemięźliwość prezydenta Erdogana może świadczyć o dążeniu do rozwiązania bieżących problemów z USA i przejściowym marginalizowaniu aspektów historycznych.

Bolesna historia, trudna przeszłość

Wydarzenia z lat 1915-1917 są nie tylko trudnym doświadczeniem historycznym dla obydwu zwaśnionych narodów, ale w kraju półksiężyca bywają również tematem tabu. W Turcji ceną za mówienie niepopularnych treści związanych z ludobójstwem Ormian jest odpowiedzialność karna z art. 301 kodeksu karnego, zabraniającego „obrażania tureckości". Wskazana podstawa prawna była wykorzystywana do ścigania wybitnych tureckich pisarzy, którzy ośmielili się mówić prawdę o zbrodni sprzed ponad 100 lat. Do najsłynniejszych przypadków należy zaliczyć kazus laureata literackiej nagrody Nobla, Orphana Pamuka, któremu w 2005 r. wytoczono proces za stwierdzenie, że w Turcji zabito milion Ormian.



DAWID KOSTECKI

Absolwent prawa, historii i studiów menadżerskich.

Burzliwe relacje ormiańsko-tureckie

Bezpośrednią konsekwencją oświadczenia Bidena było pogorszenie dość napiętych relacji na linii Ankara-Waszyngton. Jedną z węzłowych osi sporu w relacjach turecko-amerykańskich jest nabycie przez Turcję rosyjskiego systemu rakietowego S-400.

Ponadto, należy mieć na uwadze, że w zeszłym roku Turcja aktywnie wspierała Azerbejdżan w 6-tygodniowym konflikcie azersko-ormeńskim w rejonie Górnego Karabachu. Media zagraniczne – **BBC**, **Reuters** – podkreślają, że na tygodnie przed wybuchem walk we wrześniu 2020 r. Turcja przeprowadziła z Azerbejdżanem zakrojone na szeroką skalę ćwiczenia wojskowe.

Do tej pory ludobójstwo Ormian uznało 30 krajów na świecie, w tym Polska. Fakt ten uznały także: Parlament Europejski, Rada Europy i papież Jan Paweł II oraz papież Franciszek w 100. rocznicę tragicznych wydarzeń. **Reuters** podaje przykład Francji Emmanuela Macrona oraz izby niższej parlamentu Włoch, które stosunkowo niedawno oficjalnie ogłosiły, że rzeź Ormian była ludobójstwem. Co więcej, francuski prezydent stwierdził, że 24 kwietnia powinien być Dniem Pamięci Pomordowanych Ormian. W tym roku, przed prezydentem Bidenem, obie izby Kongresu Stanów Zjednoczonych przyjęły rezolucje wzywające do określenia wydarzeń sprzed ponad 100 lat ludobójstwem. Przyznanie się przez Turcję do ludobójstwa jest jednym z warunków przystąpienia do Unii Europejskiej. W sferze bilateralnych stosunków między Turcją a Armenią niebawem może pojawić się zagadnienie związane z ubieganiem się przez potomków i spadkobierców ofiar o odszkodowania. O ile w samej Armenii kwestia ta nie jest paląca, o tyle dla diaspory na Zachodzie – szczególnie w USA może niebawem odgrywać kluczową rolę.

Rzeź Ormian jest drugim po Holokauście najlepiej udokumentowanym ludobójstwem w czasach nowożytnych. Według tureckich obliczeń, zginęło wówczas 972 tys. osób, natomiast Ormianie liczbę ofiar szacują na 1,5 mln osób.

Prawda wobec fałszywego przekazu

Zwalczanie fałszywych przekazów medialnych to dzisiaj główne wyzwanie, przed którym stoją ludzie mediów. Jak z tego zadania mogą wywiązać się katolicy?

Wbrew wszelkim pozorom jest to bardzo proste zadanie. Trzeba zawsze dawać świadectwo prawdzie. Zawsze, bez względu na okoliczności i trudności z tym związane. Jak wiemy świat mediów przechodzi przez niekończący się proces aktualizacji. Samo zwalczanie fałszywych przekazów w mediach jest przede wszystkim kwestią brania odpowiedzialności za słowo i przekazywania dobrze sprawdzonych informacji.

Kardynał Stefan Wyszyński w swoich „Zapiskach więziennych" użył ciekawego sformułowania określającego pewną sytuację jako „wybryk dla zbadania temperatury chrześcijańskiej Europy" (kard. S. Wyszyński, „Zapiski więzienne", Warszawa-Ząbki 2001, s. 23). Myślę, że wszelkiego rodzaju fake newsy rozpowszechniane w mediach mają na celu takie właśnie badanie temperatury wśród katolików.

Jak katolicy powinni reagować na fałszywe informacje w mediach? Przede wszystkim nie mogą przechodzić obok nich obojętnie, ponieważ kontakt z mediami mają bardzo młodzi ludzie i nie każdy z nich jest w stanie dobrze ocenić co jest prawdą, a co kłamstwem. Niestety, z korzenia fake newsa wyrosło zjawisko hejtu, które zniszczyło niejedno ludzkie życie, zakłóciło równowagę w rodzinach i uniemożliwiło wielu osobom normalne funkcjonowanie w społeczeństwie.



Źródło: Adobe Stock

Ale dzięki sakramentowi bierzmowania i otrzymanym darom Ducha Świętego jesteśmy w sposób bezpośredni zobowiązani do dawania świadectwa prawdzie i apostolstwa przez przykład. Pan Jezus powiedział: „świadectwo Moje jest prawdziwe, bo wiem skąd przyszedłem i dokąd idę" (J 8, 14) oraz „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8, 32). Dlatego nie można milczeć w obliczu nieprawdy.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na inną wypowiedź kard. Wyszyńskiego: „Lubię powoływać się na Kornela Makuszyńskiego, który zaczynając pisać swoją powieść «Bezgrzeszne lata» igrał z promieniem słonecznym. Chciał go przykryć, ale promień znajdował mu się zawsze na dłoni. Nawet gdy padł na czarny kałamarz – na ten straszny, piekielny pesymizm czarnego atramentu – wolał go jeszcze rozpromienić. Nawet w kałuży błota odbijał się blask słońca. Dlatego powiedział sobie szlachetny «pan Kornel»: «Moim zadaniem jest pisać promieniami słońca». A ilu wśród nas jest takich, którzy mają poczucie odpowiedzialności za promienie słoneczne, jakie mają przekazać młodemu pokoleniu?

Jak podejmować dobry dialog z adwersarzami we współczesnym spolaryzowanym świecie?

Każdy dialog jest swego rodzaju sztuką i to niełatwą. Pan Jezus sam powiedział „nie martwcie się, w jaki sposób albo czym macie się bronić lub co mówić, bo Duch Święty nauczy was w tej właśnie godzinie, co należy powiedzieć" (Łk 12, 11-12). Jako ludzie wierzący powinniśmy o tym stale pamiętać nie popadać, w lęk przed tym, co ma nastąpić ani nie bać się dialogu. Można również odpowiednio przygotować się do rozmowy i mieć racjonalne argumenty. Wszystko jednak zależy od tego z jakim nastawieniem dwie osoby podchodzą do dialogu.

Lepiej jest też nie wchodzić w dialog pod presją emocji. Żeby się o tym przekonać wystarczy przeczytać wiadomość napisaną pod wpływem negatywnych emocji następnego dnia. Najprawdopodobniej inaczej byśmy ją napisali, albo nigdy jej nie wysłali. Dobry dialog to taki, który przynosi dobre owoce. Warto jest podejmować działania na rzecz dobra i prawdy. W tym kierunku prowadzone dialogi prędzej czy później zaowocują. Natomiast jeżeli ludzie będą dążyli do tego, by zmieniać innych według własnego światopoglądu i widzimisię, wtedy spolaryzowanie zamiast się zacierać – będzie jeszcze bardziej się uwypuklać.

Na sam koniec refleksji o dobrym dialogu chciałbym zachęcić wszystkich do lektury Pisma Świętego, oraz powołać się na myśl, którą zapisał święty Josemaría Escrivá: „Chcesz nauczyć się czegoś od Chrystusa i brać przykład z Jego życia? Otwórz Ewangelię Świętą i posłuchaj dialogu Boga z ludźmi… z tobą" (J. Escrivá, „Kuźnia", Katowice 1992, s. 72).

Z dyrektorem Biura ds. Zagranicznych Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski, ks. Pawłem Rytel-Adriankiem, rozmawiała Marta Kowalczyk.



Społeczeństwo – pismo dużego formatu

W ostatnich dniach maja ukazał się pierwszy tegoroczny numer kwartalnika „Społeczeństwo". Co bardziej spostrzegawczy czytelnicy, którzy mieli już okazję wziąć egzemplarz pisma do ręki, zauważyli kilka zmian.

Przede wszystkim, zwiększył się jego format. Ten poprzedni był już nieco archaiczny i rzadko stosowany w tworzeniu pism naukowych. Już przy pierwszym spojrzeniu widać, że poprawiła się czytelność i przejrzystość pisma oraz jego walor estetyczny. Oczywiście, zmiany techniczne nie są jedynym powodem, dla którego warto sięgnąć po nowy numer. Po głębokiej analizie procesu laicyzacji polskiego społeczeństwa, tym razem przedmiotem rozważań stał się niezwykle ważny dokument papieża Franciszka – encyklika „Fratelli tutti".

Dokument papieski ogłoszono 4 października 2020 r., minęło już zatem sporo czasu od zapoznania się większości zainteresowanych z jego treścią, odbyło się sporo sympozjów, konferencji czy debat, animowało je również środowisko Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Z doświadczenia wiemy jednak, że te pierwsze dyskusje są często nacechowane emocjami, pewnym poszukiwaniem kontrowersji i swego rodzaju powierzchownością, wynikającą z braku należytego dystansu. Dlatego pogłębiony namysł nad dokumentem z ponad półrocznego oddalenia jest czymś naturalnym dla pisma naukowego i zapewne nieraz będzie jeszcze podejmowany.

„Prześwietlając, poznając ostatnią encyklikę społeczną papieża Franciszka, a nawet ucząc się jej i z nią pragniemy dać mocny asumpt ku jej osobistemu przyswojeniu" – pisze w odredakcyjnym wstępie ks. prof. Bogusław Dróżdż.

Owo przyswojenie, to nie tylko lektura encykliki, jej intelektualne przeanalizowanie, ale również duchowe przyjęcie głosu głowy Kościoła, a także namysł nad aplikacją papieskich postulatów do życia społecznego. Dlatego – jak się wydaje – usprawiedliwiona jest różnorodność tematyczna omawianego numeru. Wynika to z wciąż bardzo nieodległej perspektywy powstania encykliki „Fratelli tutti". To nie jest jeszcze sposobny czas, by opisać ją w sposób syntetyczny i zdystansowany. Warto jednak zmierzyć się z istotnymi zagadnieniami

Oddajemy do rąk Czytelników pierwszy tegoroczny numer z myślą, że jego merytoryczna zawartość pozwoli lepiej i głębiej przyswoić część papieskiego nauczania, a także z nieśmiałą nadzieją, że tytułowy duży format pisma nie odnosi się jedynie do wyglądu zewnętrznego pisma.

Tomasz Nakielski

Przed nami szczególna beatyfikacja – wyniesienie na ołtarze pary prawdziwych przyjaciół: Matki Elżbiety Czackiej oraz Prymasa Wyszyńskiego. Co jeszcze, oprócz pietyzmu uroczystości, powinniśmy dostrzec w tym wydarzeniu?



Beatyfikacja Matki Elżbiety Róży Czackiej oraz prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego zwraca przede wszystkim uwagę na dwie wielkie postaci Kościoła katolickiego w Polsce, które żyły stosunkowo niedawno, o których pamięć jest wciąż żywa. Dzięki uroczystości, która będzie miała miejsce 12 września, możemy dostrzec postawę ludzi świętych żyjących we współczesnym świecie. Te dwie osoby, ich działania i życie, pokazują nam, że można być świętym i wiernym Ewangelii nawet w czasach bardzo trudnych.

Matka Czacka, sama dotknięta ślepotą, swój krzyż podjęła jako wyzwanie i założyła dom dla niewidomych. Nie tylko go założyła, ale też uczyniła z niego miejsce, w którym dostrzegano drugiego człowieka jako obraz Boga. Pokazała, jak zobaczyć Go szczególnie w chorych i cierpiących. Swoim życiem realizowała zatem to, o czym mówi Ewangelia.

Podobnie było z Prymasem Tysiąclecia kard. Stefanem Wyszyńskim. Wobec krążących pytań o to, czy układać się z władzą, czy pertraktować, czy podporządkować Kościół komunistom, czy stawiać inne wartości nad Ewangelią, Prymas potrafił powiedzieć: non possumus! Łączył on to, co głębokie i prawdziwe, z tym, co jest dla człowieka najważniejsze. Ukazał wzór świętości w prostym codziennym życiu, zawsze postępując w zgodzie z Ewangelią.

Myślę, że fakt, iż kard. Wyszyński będzie beatyfikowany wspólnie z Matką Czacką, jest widocznym znakiem działania Opatrzności Bożej. To też trzeba zauważyć i za to dziękować. Pan Bóg wiąże i łączy ze sobą losy ludzi świętych. Świętość innych pomaga często nam samym w dążeniu do niej. **Ludzie święci są sobie nawzajem potrzebni.**

Matka Czacka wraz z założonym przez siebie Zgromadzeniem Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża modliła się za Prymasa Wyszyńskiego, a on sam pisał do nich tuż przed konsekracją biskupią: „Uważam Was za najbliższe mi straże modlitwy. Wszystkie moje niepowodzenia w pracy będę Wam przypisywał, uważając, że nie dość czuwacie przy mnie… ale też wszystkie radości i owoce dla chwały Bożej będę po Bogu i Matce Najświętszej – Wam zawdzięczał". Prymas często bywał w Laskach i odwiedzał Matkę Czacką. Czuł się tam, jak u siebie. Doceniał zarówno siostry, jak i ich podopiecznych. Warto dostrzec te piękne relacje międzyludzkie.

Żyjemy, również obecnie, w trudnym czasie, czasie niepewności i różnorakich lęków o zdrowie, życie i przyszłość. Spojrzenie na Prymasa Wyszyńskiego i Matkę Różę Czacką oraz uczczenie ich w uroczystościach beatyfikacyjnych, może być inspiracją i zachętą do tego, aby w każdej sytuacji wybierać Pana Boga, Ewangelię i świętość w życiu i działaniu.

Z o. Leszkiem Gęsiakiem SJ, rzecznikiem Konferencji Episkopatu Polski, rozmawiała Marta Kowalczyk.

Obecność Chrystusa w Eucharystii

Na początku Mszy Świętej, zaraz po znaku krzyża, kapłan rozkładając szeroko ręce, mówi „Pan z wami". Podobna formuła rozpoczyna niemal wszystkie celebracje liturgiczne. Formuła pozdrowienia inicjującego liturgię stanowi nie tyle życzenie, aby Pan, czyli zmartwychwstały Chrystus, był ze zgromadzoną wspólnotą, ile jest stwierdzeniem, że On naprawdę już jest obecny i działa. Formuła ta stanowi zaproszenie do spotkania i do odkrycia Jego obecności.

Soborowa Konstytucja o liturgii ukazuje, że liturgia jest wykonywaniem kapłańskiego urzędu Chrystusa, a nowy „Katechizm Kościoła katolickiego" mówi, że Chrystus oznacza i urzeczywistnia w liturgii Kościoła swoje Misterium Paschalne, czyli swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Ażeby te zbawcze wydarzenia stały się udziałem ludzi wszystkich czasów, Chrystus jest zawsze obecny w swoim Kościele, a zwłaszcza w liturgii. Każda celebracja liturgiczna jest dziełem Chrystusa – Najwyższego Kapłana.

W czasie każdej Eucharystii Jezus Chrystus jest Pierwszym Liturgiem. Konstytucja o liturgii w numerze 7 mówi bardzo konkretnie i jasno: „Jezus Chrystus jest obecny w ofierze Mszy Świętej, czy to w osobie odprawiającego, gdyż „Ten sam, który kiedyś ofiarował się na krzyżu, obecnie ofiaruje się przez posługę kapłanów, czy też zwłaszcza pod postaciami eucharystycznymi. Obecny jest mocą swoją w sakramentach tak, że gdy ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci. Jest obecny w swoim słowie, albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo Święte, wówczas On sam mówi. Jest obecny wreszcie, gdy Kościół modli się i śpiewa psalmy, gdyż On sam obiecał: «Gdzie dwaj albo trzej są zgromadzeni w Imię moje, tam i Ja jestem pośród nich»" (Mt 18,20). Z przytoczonego tekstu wynika, że w czasie każdej Mszy Świętej zmartwychwstały Chrystus jest obecny w osobie kapłana, który jej przewodniczy, w słowie Bożym, które jest czytane i głoszone, w zgromadzonym ludzie, który modli się, oraz w sakramentalnych znakach chleba i wina.



Fot. Adobe Stock

O realnej i dynamicznej obecności Chrystusa przypominają także różne przedmioty, które znajdują się w kościele i wykorzystywane są w czasie liturgii mszalnej. Można tu wymienić przede wszystkim ołtarz, który symbolizuje Chrystusa i Jego Ofiarę, krzyż umieszczony na ołtarzu lub w jego pobliżu, który przypomina śmierć Chrystusa, czyli wydarzenie dające początek wszystkim sakramentom, i w końcu zapalone świece, które są znakiem zmartwychwstałego Pana. Wszystko w Eucharystii wskazuje na obecnego i działającego w niej Chrystusa.

Podejmując zagadnienie obecności Chrystusa w Eucharystii, szczególną uwagę trzeba zwrócić na Jego obecność rzeczywistą i substancjalną pod postaciami chleba i wina. W tej kwestii wypowiedział się Jan Paweł II we wspomnianej encyklice o Eucharystii. Ojciec Święty przywołał nauczanie Pawła VI oraz Soboru Trydenckiego. Papież Paweł VI w encyklice „Mysterium fidei" pisał: „otóż tę obecność nazywamy rzeczywistą nie w sposób ekskluzywny, jakoby inne sposoby obecności nie były rzeczywistymi, lecz dla wyrażenia jej najwyższego stopnia, gdyż jest cielesna i substancjalna i wnosi z sobą obecność całego i zupełnego Chrystusa, Boga i Człowieka". Ojciec Święty Jan Paweł II zwraca uwagę, że Eucharystia jest tajemnicą, która przerasta zdolności poznawcze człowieka i może być przyjęta tylko i wyłącznie w wierze. Ojcowie Kościoła nie domagali się od wiernych wiedzy i zrozumienia, ale wiary. Święty. Cyryl Jerozolimski w jednej ze swoich katechez mistagogicznych tak mówił do neofitów: „Nie patrz więc na chleb i kielich jak na czysto ziemskie rzeczy. Są one bowiem Ciałem i Krwią – jako Pan zapewnił. Chociaż by ci to mówiły zmysły, niechaj cię jednak utwierdza wiara. Nie osądzaj rzeczy ze smaku, lecz przyjmuj wiarą, a nie wątp, iż otrzymałeś dar Ciała i Krwi Chrystusa".



KS. DARIUSZ KWIATKOWSKI

Profesor nauk teologicznych. Wykładowca liturgiki w Poznaniu i Kaliszu.

Nie można też zapominać o obecności Chrystusa w proklamowanym podczas Mszy Świętej słowie Bożym. W każdym zgromadzeniu liturgicznym, będącym aktualizacją Kościoła, dokonuje się dialog zbawczy pomiędzy Bogiem i Jego ludem. Konstytucja liturgiczna mówi: „W liturgii bowiem Bóg przemawia do swego ludu, Chrystus w dalszym ciągu głosi Ewangelię, lud zaś odpowiada Bogu śpiewem i modlitwą (nr 33). Kościół dzięki zbawczej obecności i działaniu Ducha Świętego przekazuje w Piśmie Świętym to, co zostało objawione w Chrystusie. Papież Benedykt XVI w adhortacji o słowie Bożym „Verbum Domini" stwierdza: „Słowo Boże przemawia bowiem do nas w Piśmie Świętym jako natchnione świadectwo Objawienia, które wraz z żywą Tradycją Kościoła stanowi najwyższą regułę wiary (nr 18). To słowo jest proklamowane i osiąga szczególną moc w czasie każdej Mszy Świętej. Można powiedzieć, że Pismo Święte staje się swego rodzaju szczególną księgą liturgiczną.

Msza Święta jest uprzywilejowanym miejscem proklamacji słowa Bożego i zbawczego dialogu, który dokonuje się między Bogiem i człowiekiem. Tutaj proklamowane słowo Boże posiada taką samą moc jaką miało, gdy było wypowiadane bezpośrednio przez Jezusa Chrystusa. Na obecnym etapie historii zbawienia Chrystus kontynuuje swoją zbawczą misję w Kościele, a w sposób szczególny w Eucharystii. Dziś mocą swojego słowa Chrystus nadal zbawia, uzdrawia, wypędza złe duchy i odpuszcza grzechy. Stąd Benedykt XVI mówi wprost o sakramentalności słowa Bożego we Mszy Świętej. Obecność Chrystusa w słowie porównuje do Jego obecności pod postaciami chleba i wina. Wydaje się, że dziś w Kościele istnieje pilna potrzeba, aby odkryć tę formę Chrystusa w Eucharystii, by karmić się słowem Bożym, z którego rodzi się autentyczna wiara.

„Naród nie jest na dziś ani też na jutro. Naród jest, aby był!”.

Za: Kamienie wołać będą, wypowiedź z 1 marca 1981 roku.



W rozważaniach dotyczących postaci Stefana kard. Wyszyńskiego, jego życiorysu oraz bogactwa nauczania społecznego, zastanawia mnie pewien fakt. Na ile w dobie współczesnego świata, przepełnionego dobrami materialnymi oraz swobodą egzystencjonalną, pozbawioną dość często nadzoru etyczno-moralnego, nadal aktualne są przesłania Prymasa Tysiąclecia? Otaczająca nas rzeczywistość, która stanowi zagrożenie dla młodych pokoleń oraz uderza w wizerunek rodziny z tradycjami chrześcijańskimi, jest wyzwaniem dla nas wszystkich. Co zatem oznaczają dla nas Polaków, chrześcijan i dla mnie samej słowa kard. Wyszyńskiego?

Choć zabrzmi to patetycznie, a może kontrowersyjnie, zadaję sobie i Wam drodzy Czytelnicy pytanie: na ile jesteśmy świadomi powagi słów wypowiedzianych ponad 40 lat temu? Czy mamy w sobie odwagę oraz determinację, by poprzez pryzmat swojej wiary, postawy społecznej, stanąć w obronie narodu, rodziny, drugiego człowieka?

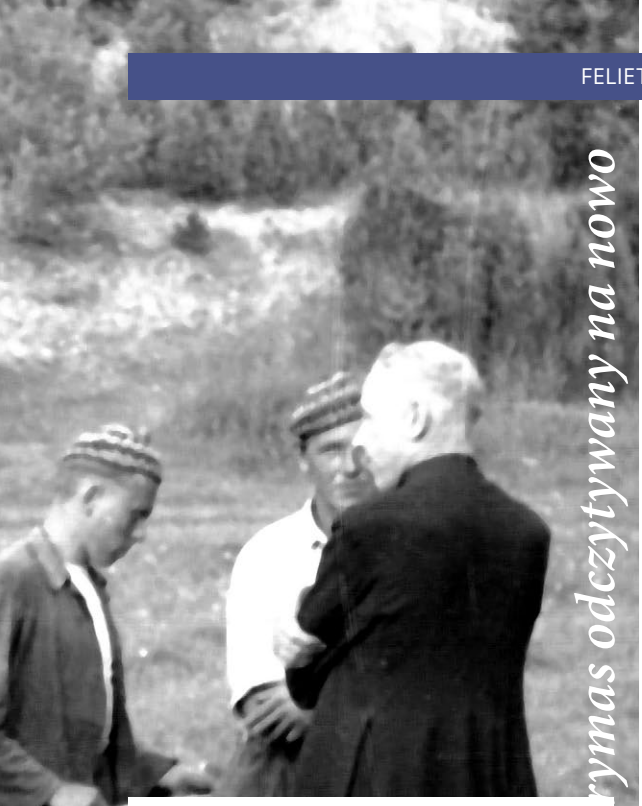
„Naród nie jest na dziś ani też na jutro. Naród jest, aby był.” Gdybym postawiła w tym miejscu znak kropki, albo krzyknęła głośne „amen”, byłoby to jednoznaczne, iż cytat nie wymaga dalszej interpretacji, bo sam w sobie stanowi dogłębną wartość. Naród to nie twór wyłoniony z potrzeby lub na potrzeby danej epoki. To nie wartość dodana. To żywy organizm.

Stefan kard. Wyszyński z troską wypowiadał się w swoich kazaniach czy listach, o narodzie, jako rodzinie rodzin. Z powagą podkreślał potrzebę obrony narodu, rodziny oraz ładu moralnego. Dlaczego? Naród i rodzina, to dwa organizmy, które współdziałają na zasadzie symbiozy, obopólnego wsparcia. By rodzina przetrwała na przestrzeni lat, a może i wieków, potrzebuje narodu z właściwą sobie tożsamością, wartościamii wewnętrzną siłą. Z kolei by naród mógł przetrwać dalsze modyfikacje historyczno-geopolityczne, zaburzenia kulturowo-społeczne, potrzebuje rodziny silnej, wytrwałej w swoich dążeniach, żyjącej w zgodzie z chrześcijańskimi tradycjami, rodziny pozbawionej wszelkich niezdrowych zaburzeń. Silna rodzina, to trzon umacniający naród.

Z pełną powagą oraz świadomością, podkreślam, że powyższe stwierdzenia nie są jedynie zwykłymi frazesami, oderwanymi od rzeczywistości. To słowa mocno do mnie przemawiające. Nie tylko z powodu obawy lub lęku wywołanych podczas obserwacji współcześnie żyjących rodzin. To słowa, które pomimo upływu lat, zmian ustrojowych i społecznych, są nadal aktualne. W obawie o dalsze losu ludzkości, odnajduję w nich również swego rodzaju nadzieję. To nie jedynie optymizm na dzień jutrzejszy, lecz wiara w naród, rodzinę, drugiego człowieka. Oby nam wszystkim nie zabrakło odwagi i wiary w byciu częścią narodu. Oby naród był, na zawsze.

Estera Ryczek

Prymas odczytywany na nowo



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Kwestia narodu była niezwykle ważnym motywem nauczania kardynała Stefana Wyszyńskiego, który we wszystkich homiliach pisał „Naród" wielką literą. Chyba wszyscy znają zdanie: „Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce" i drugie, które jest wypełnieniem tej miłości: „Po Panu Bogu najbardziej kocham Polskę". Prymas wiedział, że umiłowanie Boga i życie Ewangelią najbardziej kształtowało tożsamość narodu.

Kardynał będąc wnikliwym obserwatorem wiedział, że nowa ideologia dąży do rozerwania jedności, więzi wspólnotowych, negowania kultury, historii i wiary, a więc tego wszystkiego, co kształtuje naród. Swoją koncepcję narodu oparł przede wszystkim na osobie ludzkiej i rodzinie. Według Wyszyńskiego naród opiera się na wolnym człowieku – istocie rozumnej i miłującej, która wzrasta i wychowuje się w rodzinie.

Jak memento brzmi zdanie Prymasa: „W wieku, w którym przestanie się rodzić nowe życie, Naród skona i umrze. W rodzinie pod sercem matek kryje się Naród". Czyż te słowa nie są aktualne i dzisiaj? Czy nie obserwujemy nieustannego ataku na rodzinę, wychowanie, szkołę, na Kościół? Broniąc i doceniając rolę rodziny w tworzeniu zrębów narodu, ksiądz kardynał zawsze i na każdym miejscu bronił życia poczętego i łączył to z obroną życia narodu. U podstaw tworzenia się narodu, jego rozwoju i przetrwania widział kwestie wychowania młodego pokolenia.

Według niego znajomość własnych dziejów tworzyła tożsamość narodu. Mówiąc o nim, bardzo często łączył tę kwestię z pamięcią o przodkach. Niejednokrotnie powtarzał, że naród bez kultywowania historii jest narodem na wymarciu, a przetrwać może tylko taka wspólnota, która swoją historię pielęgnuje, szanuje oraz sprawiedliwie przekazuje następnym pokoleniom. To co wyróżnia naród to także jego kultura. Wysokie znaczenie w rozwoju kultury narodowej przypisywał wartościom chrześcijańskim niosącym uniwersalne zasady: miłości, prawdy, miłosierdzia i piękna, tworzące wspólnie godność człowieka. Dlatego też doceniając rolę kultury jako jednego z filarów narodu powiedział: „Najważniejszym programem w Polsce jest obrona kultury narodowej i chrześcijańskiej".

Przytoczyłem tylko niewielką cząstkę kwestii poruszanych przez kardynała Wyszyńskiego w kontekście narodu, jednak, gdy dzisiaj sięgniemy po jego teksty i porównamy je z otaczającą nas rzeczywistością, to dostrzeżemy te same zagrożenia. Dzisiaj, tak jak i w jego czasach, obserwujemy ataki na Pasterzy Kościoła, bezczeszczenie świątyń, profanację wizerunków Boga, Matki Bożej i świętych, krytykę prawa prorodzinnego, fałszowanie historii, wprowadzanie przepisów umożliwiających zabójstwo dzieci nienarodzonych. Wszystko to ma zniszczyć naród, a przecież Prymas powiedział: „Naród nie jest na dziś, ani też na jutro. Naród jest, aby był.". Czy wobec przekraczania kolejnych granic nie warto krzyknąć teraz: Non possumus?

Piotr Hoffmann

Co z tym czytelnictwem w Polsce?

Mogłoby się wydawać, że wraz z dłuższym przebywaniem w domach, brakiem możliwości wyjścia do kina, teatru czy na kręgle, co było wywołane pandemią, poziom czytelnictwa w Polsce drastycznie wzrośnie.

Tymczasem jak pokazują ostatnie badania z 2020 roku, aż 58% Polaków nie sięgnęło w ubiegłym roku po żadną książkę, liczba ta zmalała co prawda o 3%, jednak nie jest to ogromny powód do dumy dla społeczeństwa, choć dla tej grupy trzech procent owszem.

Co czytamy?

Początkowa informacja o tym, że aż 76% młodzieży przeczytało przynajmniej jedną książkę w uprzednim roku trochę mnie podbudowała, do momentu gdy zrozumiałem, iż co czwarty uczeń nie sięgnął nawet po lekturę szkolną, a gdybyśmy z tej czytelniczej społeczności odjęli tych, co tylko je przeczytali z obowiązku, zapewne wynik byłby jeszcze mniejszy. Należy zwrócić uwagę też na to – przywołam tu relacje przyjaciół – że sporo uczniów chciałoby czytać więcej, jednak natłok zadań i lektur uniemożliwia znalezienie dłuższej chwili na dodatkową pozycję z księgarni.

Szczególnym powodzeniem wśród polskich czytelników cieszą się romanse i literatura obyczajowa. Na drugim miejscu znajdują się kryminały, które przyciągają swoją zagadkowością. Podium zamyka fantastyka i literatura historyczna. Na samym dole wymienionych pozycji znajdziemy słowniki, atlasy i albumy z oczywistych względów. Co ciekawe po literaturę naukową sięgają przeważnie ludzie młodzi, co może świadczyć o tym, że na naszych oczach rośnie wykwalifikowane społeczeństwo, a na pewno bardzo ambitne.

Ostatnio usłyszałem w ramach żartu bardzo ciekawe zdanie, że człowiek nie trafi do nieba, dopóki nie przeczyta wszystkich zakupionych książek. Jak się okazuje, własny zakup jest najczęstszą formą pozyskiwania dobrej lektury, a najgorzej w rankingu wypadają biblioteki akademickie, z których korzysta zaledwie 3,5% ankietowanych. Jeżeli natomiast spojrzymy na ranking wpływu na nasz wybór, to bardziej ufamy znajomym niż rodzinie, co więcej rekomendacja przyjaciół jest istotniejsza od recenzji internetowych czy dorobku autora.

Czy interesujemy się religią?

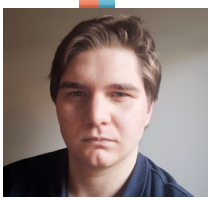
Warto dostrzec także niepokojący trend jeśli chodzi o literaturę religijną. W grupie wiekowej 25-39 lat zaledwie 1% ankietowanych mógł się pochwalić przeczytaniem książki związanej z wiarą, mam nadzieję, że nie wzięto w ten poczet literacki Pisma Świętego, bo jeśli tak, to jest to ogromne wyzwanie ewangelizacyjne, by zachęcić do lek-

Źródło: Adobe Stock

tury Biblii. Myślę, że niemałą rolę odgrywa Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej, iż w młodszej grupie badanych trochę więcej, bo 4% sięgnęło po ten rodzaj książek czy samo Słowo Boże.

Przecież czytamy?

Kiedy popatrzymy na wyniki z lat poprzednich, to od roku 2004 krzywa raczej kierowała się ku dołowi, co prawda z niewielkimi wzniesieniami, lecz niwelowanymi już w kolejnych latach. Jeśli ten niepokojący trend spadkowy się utrzyma, możemy w pewnym momencie dojść do poziomu, iż wykształtuje się nowa, wąska grupa społeczna – czytelników, co zapewne wpłynie na wzrost cen ze względu na mały popyt.



KRZYSZTOF NIEMCZYK

Finalista OKWB. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Z całą pewnością wręczanie książek przy każdej możliwej okazji nie przyniesie wymiernego skutku. Trzeba mieć na uwadze, że jest to bardzo istotne zagadnienie, nie tylko dla rynku wydawniczego, który jest cennym trybikiem w machinie gospodarczej, ale również dlatego, iż wiedza daje wolność. Remarque doda, że również unieszczęśliwia, lecz z tym się nie zgodzę, gdyż świadomość pobudza do działania, do poprawy. Czytania trzeba uczyć od najmłodszych lat, a kanon lektur szkolnych niestety nie pomaga i wymaga odświeżenia. Nie mówię by porzucić dorobek wieszczów narodowych, na marginesie, bardzo lubię „Pana Tadeusza", chodzi mi bardziej o ukazanie uczniowi różnych form, nie tylko fantastyki czy powieści obyczajowych, ale warto włączyć do kanonu nowe reportaże, współczesne dramaty czy książki popularnonaukowe, by pokazać piękno w różnorodności świata literatury. Włączenie „Wiedźmina" nie załatwi sprawy, co więcej, znając grę uczniowie niechętnie sięgają po książkę.

Pisząc ten artykuł czuję się trochę jak ksiądz na kazaniu, który grzmi na zgromadzonych wiernych, że ludzie nie chodzą do kościoła. Podobnie tutaj, zapewne czytając Państwo ten artykuł, sięgają również po inne książki, jednak napisałem go w duchu potrzeby poinformowania o obecnym stanie czytelnictwa w Polsce, by apel zachęcający do sięgnięcia po dobrą literaturę niósł się w świat i odbijał szerokim echem, gdyż jak mawiał Cyceron: „biblioteka to świątynia myśli".

Liban. Laboratorium niełatwej jedności

To w chwilach największej kruchości i zranienia jesteśmy najprawdziwsi, zaczęła swój artykuł o libańskiej rewolucji Nicole Hamouche, znajoma dziennikarka, 30 października 2019 roku – dziesięć dni po moim przyjeździe do tego kraju.

Urokliwy pas ziemi między opiewanymi w Biblii śnieżnymi górami a Morzem Śródziemnym, sąsiaduje na południu z Izraelem, na północy zaś z Syrią. W Sarepcie obok Sydonu, dzisiejszej Saidy, wdowa przyjęła proroka Eliasza. Stąd również pochodziła ewangeliczna Syrofenicjanka, która prosiła Jezusa o uzdrowienie córki. Ta droga każdemu chrześcijaninowi ziemia święta, na której wiara trwa przy zmiennych kolejach losu od dwóch tysięcy lat, przeżywa aktualnie kryzys mogący zadecydować o jej przyszłości, a więc pośrednio również i o naszej… Jeśli uwierzyć słowom Nicole, miałam okazję poznać Liban w momencie, kiedy jego prawdziwa istota była na wyciągnięcie ręki – w roku, który okazał się jednym z najtrudniejszych w jego nowoczesnej historii.

Rewolucja

Przyleciałam do Bejrutu jesienią 2019 roku żeby kontynuować formację teologiczną we wspólnocie Małych Sióstr Jezusa do której należałam. Pierwszą informacją na lotnisku, zaraz po wylewnym powitaniu, było: „Mamy nadzieję że uda się dojechać do domu, bo ulice są zablokowane płonącymi oponami". W wirze przygotowań do podróży, nie zdążyłam się dowiedzieć, że 24 godziny wcześniej wybuchła rewolucja. O co chodziło? Wypowiedzi manifestantów były jasne i niezmienne: chodziło im o państwo prawa, odpowiadające świadomości obywatelskiej Libańczyków i zdolne zatroszczyć się o wspólne dobro.



Fot. Adobe Stock

Społeczeństwo Libanu składa się z chrześcijan, muzułmanów – sunnitów i szyitów – oraz Druzów. Jest to mozaika niespotykana w regionie, tzw. laboratorium niełatwej jedności. Ustrój państwa miał gwarantować każdej z tych grup udział w rządach. Mieszkańcy kraju są podzieleni według wyznania i podlegają jego prawom, również cywilnym, które często różnią się w zasadniczy sposób. Elity władzy nie zmieniają się przy tym od lat, tworząc układ wzajemnych powiązań, uzależniający obywateli od systemu klienteli i korupcji. Półtora roku temu Libańczycy wyszli na ulice, ponieważ uwierzyli, że można to zmienić.

Bywając przez kolejne miesiące na Placu Męczenników, głównym „miasteczku rewolucji", byłam pod wrażeniem jedności i braterstwa panujących wśród zaangażowanych tam ludzi. Kobiety w hidżabach obok tych w mini, licealiści i dziadkowie, ekolodzy, artyści, samorządowcy, rolnicy i sklepikarze. Wygłaszano odczyty, pieczono na powietrzu manaisze, tra-

dycyjne placki, żeby je rozdać za darmo. Dyskusje, śpiewy, często modlitwa. Radość z bycia razem dla wspólnej sprawy, przekonanie o godności każdego i prawach, które z niej wypływają.

Od początku przedstawiciele Kościołów zaangażowali się po stronie rewolucjonistów. Uniwersytet św. Józefa, którego byłam formalnie studentką (zajęcia zawieszono w pierwszej fazie rewolucji), miał własny namiot na Placu, w którym organizowano otwarte wykłady. Spotykało się księży i zakonników wszystkich rytów. Manifestanci z uwagą wsłuchiwali się przede wszystkim w głos patriarchy maronickiego.



Fot. Adobe Stock

Kościół Maronicki

Pozycja chrześcijan w Libanie jest wyjątkowa wśród państw arabskich. Demograficznie od kilku dopiero dziesięcioleci, stanowiący mniejszość, ukształtowali w znacznym stopniu kulturę kraju i nadal ją kształtują, również poprzez instytucje działające na wielu polach. Wśród kilkunastu starożytnych wspólnot chrześcijańskich, przede wszystkim Kościół Maronicki posiada autorytet oraz silną pozycję w dialogu z władzą państwową.

Miałam to szczęście, że będąc w Bejrucie mogłam zanurzyć się w życie liturgiczne tego Kościoła, zachwycić poezją jego oficjów, naznaczonych wrażliwością na harmonię przyrody i wszystkie niuanse ludzkiej kondycji. Wspólnota maronitów jest jednym z katolickich Kościołów Wschodu; należy do rodziny obrządków syryjskich, wyróżnia się jednak wyjątkowym charakterem wyrosłym z wieków trudnej obecności w tej części świata. Z pewnością wielu Czytelnikom bliska jest postać św. Szarbela, najbardziej może znanego przedstawiciela tego Kościoła.

Jeszcze zimą, podczas jednego z wykładów usiadłam obok młodego seminarzysty, który miał na ekranie laptopa zdjęcie pięknej doliny. Zapytałam, gdzie to jest. „To Ouadi Qannoubine. Tam właśnie jest prawdziwe święte życie", powiedział. Dolina Świętych albo Dolina Celi, czyli pustelników, jest kolebką Kościoła Maronickiego. Będąc tam z pielgrzymką, stojąc na esplanadzie klasztoru św. Antoniego, który zamyka jej wąski wylot, miałam okazję wysłuchać biskupa miejsca, o. Josepha Naffaa, któremu chętnie oddam głos: „Kościół Maronicki, a więc i Liban, mogły zaistnieć dzięki źródłu, które tu bije. Chrześcijanie syryjskiego obrządku przez wieki chronili się w tej niedostępnej dolinie przed kolejnymi najeźdźcami. Ufortyfikowany klasztor był ich gwarancją bezpieczeństwa, ośrodkiem życia duchowego i materialnego".

Mozaika religii

Świadomość, że świat materialny i jego sprawy nie są jedyną daną nam rzeczywistością, wyraża się na każdym kroku w krajobrazie, języku i przede wszystkim postawach mieszkańców Libanu, niezależnie od przynależności religijnej. Przestrzeń usiana jest kapliczkami i krzyżami różnych obrządków; zawieszone w autobusach, na rękach przechodniów muzułmańskie różańce uzewnętrzniają nieustanną modlitwę płynącą ze świata ku jedynemu Bogu. Żadna rozmowa nie odbywa się bez wspomnienia Go: „Przyjdę jutro, jeśli Bóg da", „Niech Pan błogosławi twoją pracę"; „Jak sobie z tym poradzisz? – Dzięki Bożej wielkoduszności".



Fot. Adobe Stock

Libańczycy podzieleni wyznaniowo, są jednorodni pod względem etnicznym. Oczywiście wyznawana religia ma ogromny wpływ na obyczajowość, jednak wyraźne są przede wszystkim wspólne cechy mentalności, ukształtowanej przez wieki istnienia tego wyjątkowego narodu. Tak chrześcijanie, jak i libańscy muzułmanie oraz Druzowie, umieją dziś zachować wyraźną tożsamość religijną nie przyjmując ekspansywnej postawy. Właściwie wszyscy, których spotkałam uważają różnorodność za bogactwo swojego kraju, opłakując równocześnie cierpienie, jakie pojawia się, kiedy zostaje ona politycznie wykorzystana do skłócenia poszczególnych grup w imię interesów zewnętrznych potęg.

Myślę, że na zawsze zapamiętam spotkanie z Nailą Tabarą, muzułmańską teolożką, doktorem religioznawstwa i wykładowcą na Uniwersytecie św. Józefa. Rozmawiałyśmy o sufickiej wrażliwości, drodze duchowej zbliżającej ich do chrześcijańskich konteplatyków, szacunku dla Marii, Matki Jezusa, jako wzoru wierzących.

Kryzys

Nie znałam jeszcze Naili, kiedy po miesiącach głębokiego kryzysu ekonomicznego przyszła epidemia i zamknięto kraj na długie miesiące. Jednak przez cały rok spędzony w Libanie, kiedy jedna za drugą spadały nań coraz gorsze katastrofy, miałam wrażenie, że ta „kontemplacyjna" postawa wpływa na podejście mieszkańców do wydarzeń.

Powszechną kwarantannę wprowadzono w środku trwającej pokojowej rewolucji, przebiegło to jednak bez zakłóceń. Pomyślałam: epidemia nie jest najgorszym co pamiętają ci ludzie. W tym czasie dużo chodziłam po opustoszałym mieście; po raz pierwszy czuć było słoną bryzę. Służby miejskie zbierały owoce z ulicznych pomarańczy. Na żółtych kamieniach wirydarza kościoła św. Antoniego figury maronickich mnichów stały spokojnie. Miałam wrażenie, że teraz wszyscy jesteśmy przyjęci za ich klauzurą. I tylko wszechobecne koty, coraz chudsze, przypominały że dzielnice, które je karmią, biednieją z każdym dniem. Myślałam o naszych sąsiadach prowadzących małe sklepiki, od dawna zamknięte. O dzieciach, które jeśli nie zarobią na drobnych usługach, nie mają co wieczorem zjeść. Tylu ubogich, Libańczyków i uchodźców, żyło z dnia na dzień z pracy, która stała się w lockdownie niemożliwa… Byłam jednak równocześnie świadkiem cudów solidarności, otwieranych spontanicznie kuchni polowych, drobnych gestów uważności, odpowiedzialności za drugich!

4 sierpnia 2020 roku

Tylko dzięki temu duchowi mieszkańcy Bejrutu stawili czoła przerażającej tragedii, jaka spadła na nich 4. sierpnia 2020 r. Byłam tego dnia w wiosce w górach nad miastem. O godz. 18.06 usłyszałyśmy huk i zadzwoniły szyby. Nie wiedząc co się stało – siostry pomyślały od razu „wojna" – włączyłyśmy radio, z którego płynęły komunikaty o napływających do szpitali falach rannych, o bezskutecznej akcji gaśniczej i o morzu gruzów, w które zamieniły się najpiękniejsze dzielnice Bejrutu.

Następnego dnia o świcie byłam już na miejscu; w naszym mieszkaniu siła wybuchu powyrywała tylko drzwi z futryn, jednak ulice były zaścielone pobitym szkłem. Bliżej portu



Fot. Adobe Stock

większość domów nie nadawała się do użytku, a ulice były nieprzejezdne. Do tej pory mam w oczach dziurę ziejącą w miejscu mojej szkoły językowej, której taras wychodzący na port tak lubiłam.

Przyłączyłyśmy się do wolontariuszy, którzy usuwali gruz z jezdni; proponowali mieszkańcom pomoc w wynoszeniu ocalałego dobytku i przeprowadzce do tymczasowych schronień. Natychmiast pojawili się ludzie oferujący jedzenie i wodę. Dzielnice najbardziej dotknięte wybuchem nitratu były chrześcijańskie, raczej dostatniejsze. Jednak w ruinach pracowali wszyscy: Muzułmańskie Skautki Libanu, sunnickie i szyickie stowarzyszenia, przyjezdni z odległego Trypolisu – jednego z najuboższych i najbardziej radykalnie islamskich miast wybrzeża. W tak zdawałoby się beznadziejnej sytuacji, uderzała ich wdzięczność Opatrzności, że przeżyli. Wszyscy byli zadziwieni, że przy sile wybuchu porównywalnej do bomby atomowej, było tak „niewiele" ofiar. Pomoc międzynarodowa zaczęła docierać błyskawicznie, jak również obietnice długofalowych programów naprawy gospodarki. Te ostatnie są jednak uzależnione od spełnienia przez libańskie elity konkretnych warunków, pokrywających się w większości z postulatami rewolucji i apelami patriarchy. Jednak jak dotąd, prawie rok od tamtych wydarzeń, nie udało się nawet sformować nowego rządu.

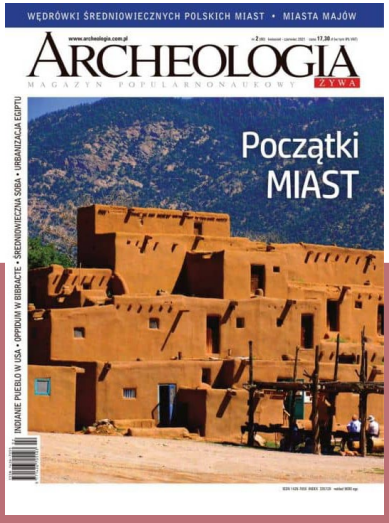


ELŻBIETA FRĄCKOWIAK

Kulturoznawca ze specjalnością Bałkany. Zaangażowana we wspólnocie Małych Sióstr Jezusa.

Na koniec mogę chyba powiedzieć, że Liban odsłonił przede mną jeszcze jedną prawdę o sobie, ale dopiero kiedy jesienią 2020 r. wylądowałam w Polsce. Przylatywałam z kraju będącego w głębokiej zapaści pod każdym względem, gdzie według mieszkańców żyje się obecnie trudniej niż w czasie piętnastu lat wojny domowej. Ale to na ulicach Warszawy uderzyła mnie atmosfera strachu, izolacji, zagubienia. Miałam wielką ochotę podzielić się z moimi rodakami chociaż cząstką libańskiej odwagi, która płynie z zaufania.

Archeologia Żywa



W zgodnej opinii ekspertów polscy archeologowie to światowa czołówka. Ich pozycję ugruntowały odkrycia w Egipcie, Sudanie i na Cyprze oraz po drugiej stronie Atlantyku w Gwatemali i Peru. I już aby poznać ich obecne dokonania, warto sięgnąć po magazyn „Archeologia Żywa", który jako jedyny na polskim rynku czasopism podejmuje kwestie związane z popularyzowaniem archeologii. Kwartalnik jest tworzony od 2009 r. przez grupę entuzjastów tej dziedziny pod kierunkiem redaktora naczelnego dr Pawła Konczewskiego.

W najnowszym numerze „Archeologii Żywej", autorzy kolejnych artykułów zabierają czytelnika w podróż do początków powstawania ośrodków miejskich na kilku kontynentach. A tematem warto się zainteresować choćby ze względu na fakt, że według danych GUS, w Polsce miasta zajmują jedynie ok. 7% terytorium, a są zamieszkałe przez ponad 60% ludności. Podróż jest to niezwykła, rozpoczynająca się w IV tysiącleciu przed naszą erą i odpowiadająca na pytanie nie tylko gdzie ludzie zaczęli tworzyć pierwsze wspólnoty, ale również dlaczego.

Początkowe artykuły przenoszą nas na tereny Egiptu, Lewantu i Anatolii, gdzie oprócz słynnego ze swych ogromnych murów Jerycha, odnajdujemy również przyczyny, dla których powstawały miasta. „Wydaje się, że to właśnie zasoby ludzkie, bardziej nawet niż zasoby naturalne, stymulowały rozwój i umożliwiały przeprowadzenie ambitnych przedsięwzięć budowlanych i technicznych. Członkowie danej społeczności stanowili nie tylko siłę roboczą, ale także kapitał doświadczeń, pomysłów rozwijających technologie oraz kontaktów stymulujących handel. Współdziałanie mieszkańców pierwszych miast umożliwiało efektywniejsze niż do tej pory produkowanie i gromadzenie nadwyżek pożywienia, które pozwalały przetrwać w okresach głodu" – pisze w swoim artykule „Ulepione z tej samej gliny? Pierwsze miasta w Egipcie i Lewancie" Jacek Karmowski. Co ciekawe, pierwsze ośrodki miejskie na Bliskim Wschodzie odnaleziono również w miejscach skrajnie nie przystosowanych do osiedlenia – mowa tu o osadach założonych na wzgórzach Pustyni Syryjskiej, gdzie roczna suma opadów tak dziś, jak i przed wiekami, jest porównywalna z tymi notowanymi obecnie w najcieplejszych regionach Sahary.

Swoje omówienie znalazły również ośrodki miejskie ulokowane w miejscach bardziej orientalnych. O ile prekolumbijskie metropolie Majów i Azteków na terenie Meksyku jak Teotihuacan, Cantona

Fot. Marta Witczak-Żydowo

oraz Calakmul przewijają się w podręcznikach historii i są celem wycieczek zagranicznych, to tematy indiańskich miast na terenie Ameryki Północnej czy dokonania starożytnej wietnamskiej kultury Dong Son są szerzej nieznane. Tymczasem Indianie potrafili wznieść osady liczące do 45 tys. mieszkańców, natomiast Wietnamczycy przez lata skutecznie bronili swojej niepodległości przed zakusami chińskiej dynastii Han, w oparciu o olbrzymią cytadelę Co Loa.

W czasopiśmie nie brakuje również tematów krajowych. Co prawda miano najstarszego miasta w Polsce dzierży Kalisz, ale i te powstałe później mają godną poznania historię. Dr Grzegorz Borowski przybliża nam dzieje Środy Śląskiej, która była jednym z pierwszych miast lokowanych na terenach polskich. To tam powstało również prawo średzkie, wyznaczając w pewnym okresie model funkcjonowania dla ponad tysiąca innych miast. Lokalizacja osady, szczególnie w pierwszych latach istnienia, mogła ulec zmianie. Materiał przygotowany przez Marcina Krzepkowskiego i Piotra Wronieckiego o „wędrówkach miast" uwzględnia także przykłady z moich rodzinnych stron. Sam Toruń został translokowany przez Krzyżaków w obecne miejsce prawdopodobnie z powodu licznych powodzi pierwotnego Starego Torunia. Natomiast leżąca ówcześnie po drugiej stronie Wisły polska osada Nieszawa została przeniesiona aż o 30 km na mocy postanowień II pokoju toruńskiego. Przedsiębiorczy mieszczanie Grodu Kopernika przyjmując zwierzchnictwo króla Kazimierza Jagiellończyka załatwili sobie jednocześnie likwidację konkurencji w handlu.

W numerze poświęconym miastom nie mogło zabraknąć informacji o życiu


Temat numeru 11

ŚRODA ŚLĄSKA

KRÓTKA OPOWIEŚĆ O JEDNYM Z NAJSTARSZYCH MIAST W POLSCE

Środa Śląska to niewielkie miasto (obecnie 9 tysięcy mieszkańców) położone 30 kilometrów na zachód od Wrocławia. Jest jednym z ponad stu miast powstałych w średniowieczu na Śląsku. Mimo swej współczesnej niepozorności należy jednak do miast szczególnych, przynajmniej z kilku powodów.

GRZEGORZ BOROWSKI

LOKACJA ŚRODY

59

codziennym jego mieszkańców. Dla miłośników kuchni udostępniono przepisy kulinarne, przetłumaczone z pisma klinowego, odnalezione w starożytnym mieście Ur w Mezopotamii, w tym takie rarytasy jak placek drobiowy, ciastka z daktyli czy regionalny barszcz. Przedstawione zostały również zagadnienia dotyczące sprawnego funkcjonowania miasta, jak badania dotyczące toalet oraz miejsc średniowiecznych egzekucji na Dolnym Śląsku.

Czy o archeologii można pisać ciekawie? Redakcja „Archeologii Żywej" pokazuje, że tak, że kolejne badania dokonywane w tym zakresie pozwalają lepiej zrozumieć funkcjonowanie dzisiejszego świata.

W mojej ocenie pismo całkowicie spełnia swoją popularyzatorską rolę, a jego estetyka doskonale promuje wizerunek tak zasłużonej na międzynarodowej arenie polskiej archeologii. Wysokiej jakości teksty opatrzone są nie tylko bogato ilustrowanymi zdjęciami omawianych miejsc, ale również dokładnymi mapami i dodatkowymi informacjami źródłowymi, co zdecydowanie skłania czytelnika do poszerzania archeologicznych horyzontów.

Szymon Szczęsny

Zanim odejdziesz…



Instytut Nauk Teologicznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wydał broszurę „Zanim odejdziesz… Kilka słów do osób rozważających wystąpienie z Kościoła katolickiego". Ma ona być impulsem do ostatecznego przemyślenia swojej decyzji. Autorami publikacji są wykładowcy Wydziału Teologii KUL.

Jak wskazują autorzy, publikacja „Zanim odejdziesz" powstała jako odpowiedź na potrzeby duszpasterskie wobec zwiększonego w ostatnim czasie zainteresowania kwestią wystąpienia ze wspólnoty Kościoła katolickiego. Wzmożone odejścia z Kościoła nasiliły się w październiku 2020 roku, kiedy to Trybunał Konstytucyjny orzekł niezgodność z Konstytucją przepisu pozwalającego na dokonanie aborcji w przypadku, gdy badania prenatalne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu. Miały wtedy miejsce liczne protesty skoncentrowane głównie wokół kościołów i nawoływania do wystąpień ze wspólnoty wiernych.

Podczas konferencji prasowej organizowanej przez Katolicką Agencję Informacyjną książkę zaprezentował rektor KUL, ks. prof. dr. hab. Mirosław Kalinowski wraz z Dziekanem Wydziału Teologii – ks. prof. dr hab. Przemysławem Kantyką oraz dr. hab. Mirosławem Wyrostkiewiczem, wykładowcą w Katedrze Teologii Liturgii. Profesorowie zaznaczyli, że broszura nie ma wymienionych autorów, ponieważ w pracach nad książką brał udział ogromy zespół ludzi.

Książka zawiera krótkie uzasadnienie wiary katolickiej i wymienia powody dlaczego warto we wspólnocie Kościoła zostać pomimo wątpliwości. Następnie przedstawia osobiste i społeczne konsekwencje złożenia aktu apostazji, opisuje jak wygląda proces wystąpienia oraz jakie są możliwości powrotu. Argumentem za pozostaniem w Kościele według autorów jest też sama procedura wystąpienia.

„Brakowało do tej pory krótszej, podręcznej informacji na temat, dlaczego warto pozostać w Kościele oraz dlaczego trzeba to przemyśleć oraz tego czym jest apostazja i jakie konsekwencje osobiste, społeczne, rodzinne wiążą się z podjęciem takiego kroku" – mówił na konferencji prasowej prof. Przemysław Kantyka.

Publikacja ma służyć duszpasterzom, parafiom i przede wszystkim samym zainteresowanym odejściem z Kościoła. Podczas konferencji prasowej prezentującej broszurę autorzy podawali najczęstsze przyczyny opuszczania Kościoła. Od zawsze były widoczne przypadki osób, które poprzez apo-

Fot. ekai.pl



stazję chciały sformalizować swój wieloletni brak przywiązania do Kościoła. Ostatnie akty apostazji mają jednak bardziej emocjonalny wydźwięk i stają się niekiedy manifestacją poglądów. „Zauważalny wzrost liczby osób, które przychodziły z aktami apostazji, już wydrukowanymi z Internetu, nastąpił w 2020 roku. Można to skojarzyć z narastającymi protestami ulicznymi oraz pewną akcją medialną, którą pewne środowiska podejmowały" – powiedział podczas promocji książki ks. prof. Przemysław Kantyka. Brak poparcia dla prezentowanej przez Kościół wizji moralności, osobisty uraz wobec osób duchownych, grzechy obecne w Kościele i niekorzystny przekaz medialny, to niektóre czynniki napędzające proces odrzucania Kościoła.

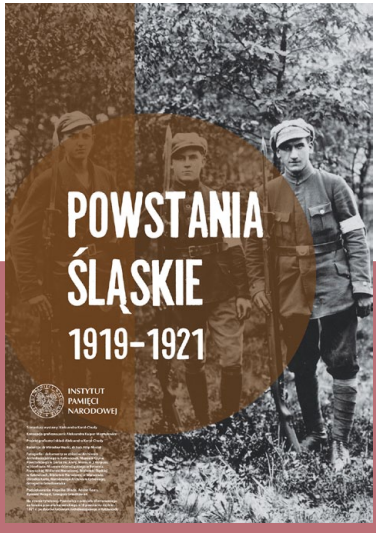
Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego, który zajmuje się zbieraniem statystyk i wyliczeniami dotyczącymi życia Kościoła, obecnie nie dysponuje aktualnymi danymi dotyczącymi apostazji. Ostatnie dane dotyczą 2010 roku, kiedy to z Kościoła katolickiego odeszło w ciągu całego roku 459 osób. W kolejnych latach statystyki na ten temat nie były kontynuowane z powodu „niewielkiej skali zjawiska", ale w 2020 roku w samej archidiecezji poznańskiej odnotowano 370 takich przypadków. Z inicjatywy lewicowych polityków powstała strona licznikapostazji.pl, na której obecnie jest ponad 2700 zgłoszonych apostazji. Aby takiego zgłoszenia dokonać, należy przedstawić dokument potwierdzający wystąpienie z Kościoła, którym jest świadectwo chrztu z odnotowanym zgłoszeniem deklaracji o wystąpieniu z Kościoła. Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego na nowo podjął się zliczenia aktów apostazji od 2010 roku, jednak wyniki jeszcze nie zostały opublikowane.

„Zanim odejdziesz" na pewno nie będzie magiczną receptą na liczne porzucenia wspólnoty Kościoła, nie na wszystkie przypadki. Większa część apostatów raczej nie zainteresuje się tą pozycją. Podejmując taką decyzję, szuka się raczej potwierdzeń jej słuszności. Książka może być jednak dużą pomocą dla duszpasterzy stykających się z osobami rozważającymi odejście z Kościoła. Często w przestrzeni publicznej można zetknąć się z fałszywymi informacjami o procesie apostazji i jego konsekwencjach, np. że apostata na pewno nie zostanie zbawiony lub że w ten sposób „anuluje się" chrzest święty. Publikacja zgrabnie systematyzuje informacje, nie ucieka od omówienia samego procesu dokonania apostazji, nie straszy konsekwencjami, ale przedstawia spokojne i czułe podejście do człowieka, który rozważa odejście i do tego, który już tę decyzję podjął.

Jeżeli proboszcz przeprowadzi rozmowę z parafianinem wyrażającym chęć złożenia apostazji używając jako pomocy i inspiracji broszury „Zanim odejdziesz", z pewnością będzie to okazja do naprostowania skrzywionego obrazu Kościoła. „Jednak bez względu na to, jaką podejmiesz decyzje, wiedz, że Bóg i Kościół będą Cię zawsze kochać (…) zawsze będziemy gotowi na Twój powrót do pełnej jedności z Kościołem katolickim" – kończą broszurę autorzy.

Urszula Tomasiak

W setną rocznicę Powstań Śląskich



Wystawa Instytutu Pamięci Narodowej zatytułowana „Powstania śląskie 1919–1921" przygotowana została przez Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN w Katowicach z okazji 100 rocznicy wybuchu III powstania śląskiego. Zaprezentowano w niej historię walk oraz organizację kampanii plebiscytowej o przyłączenie Górnego Śląska do Rzeczypospolitej w czasie formowania jej granic po zakończeniu „Wielkiej Wojny".

Wystawa powstała w ramach projektu wystaw elementarnych IPN i ma charakter edukacyjny. Dzięki temu w przystępny sposób przybliża historię Górnego Śląska osobom do tej pory niezainteresowanym tą tematyką i nieznającym specyfiki regionu. Do końca sierpnia odwiedzi ona kilkadziesiąt polskich miast, ale można też zobaczyć ją wirtualnie na stronie głównej IPN.

W XIX w. na Górnym Śląsku, który znajdował się w granicach Cesarstwa Niemieckiego, zaczęła kształtować się polska świadomość narodowa. Kościół katolicki oraz powstające organizacje propagowały polskie tradycje, przypominały społeczności polską historię, powracały do polskiej mowy. Koniec I w. św., klęska Niemiec podczas niej oraz odradzanie się państwa polskiego rozniecily nadzieje wielu mieszkańców Górnego Śląska na przyłączenie tego terenu do Polski. Oba walczące o ten teren państwa – zarówno Polska jak i Niemcy – miały nadzieję, że takie czynniki jak bogactwo surowców, liczne kopalnie oraz wysoki stopień rozwoju przemysłu przyniosą duże zyski finansowe i szybki rozwój gospodarczy po zakończonej wojnie.

W postanowieniach traktatu wersalskiego ustalono, że o przyszłości Górnego Śląska zadecyduje plebiscyt. Niemiecka Grenzschutzem (ochrona pogranicza) wraz z policją miały zapobiec wybuchowi rewolucji jak i próbom przyłączenia tego regionu do Polski. W pierwszej połowie 1919 r. doszło do nasilenia prześladowań polskich działaczy narodowych, strajku sierpniowego oraz masakry w Mysłowicach. I Powstanie wybuchło w nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 r., jednak brak uzbrojenia (średnio co piąty powstaniec miał broń), słabe wyszkolenie, chaos decyzyjny czy brak planów i koordynacji to tylko kilka z wielu przyczyn upadku powstania. Szacuje się, że poległo około 500 powstańców. Polski Rząd, który militarnie był zaangażowany w wojnę polsko-bolszewicką, nie mógł wesprzeć powstania. Udało się tylko zmusić władze niemieckie do ogłoszenia amnestii, jednak na obszarze plebiscytowym wciąż panowały bojówki siejące terror.

W sierpniu 1920 r. rozgorzały niemieckie manifestacje, w których domagano się pozostawienia Górnego Śląska w Niemczech.

Fot. Twitter @ipngovpl



Demonstracje te przekształciły się w zamieszki, skierowane również przeciw żołnierzom francuskim, którzy należeli do Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej, którzy odpowiedzialni byli za utrzymywanie porządku oraz czuwanie nad prawidłowym przebiegiem kampanii plebiscytowej. W tych okolicznościach, powstańcy zajęli wiele miejscowości, pokonując oddziały niemieckiej samoobrony i policji bezpieczeństwa (tzw. SiPo). Poległo około 150-180 powstańców. Powstanie, po 6 dniach, tym razem zakończyło się sukcesem. Wprowadzono dwujęzyczność w urzędach a nauczanie w szkołach w języku polskim. Przy każdym kierowniku władz administracyjnych w powiecie ustanowiono doradcę polskiego, którego rolą była obrona interesów ludności polskiej. Zlikwidowano również znienawidzoną SiPo. Cele powstania zostały osiągnięte, zaś Polacy pozyskali znacznie lepsze warunki do kampanii przed plebiscytem.

Plebiscyt, nadzorowany przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową na Górnym Śląsku z siedzibą w Opolu, przeprowadzony został 20 marca 1921 r., jednak zapis ustanawiający uprawnionych do głosowania był dla Polski bardzo niekorzystny – złamany został zapis wynikający z traktatu wersalskiego. Głosowanie objęło 1573 gminy prowincji górnośląskiej, wzięło w nim udział prawie 1,2 mln uprawnionych. Frekwencja zatem była prawie stuprocentowa (głosowało ok. 98% uprawnionych osób). Za przynależnością Górnego Śląska do Niemiec opowiedziało się 59,6% głosujących, zaś 40,3% do Polski. Bez oczekiwania na decyzję MKRiP, która miała podzielić sporne terytorium (istniało uzasadnione zagrożenie otrzymania jedynie niewielkiego obszaru, za czym opowiadali się alianci) Wojciech Korfanty zdecydował o wybuchu III powstania śląskiego.

Wybuchło ono 3 maja 1921 r. Zakładano, że będzie to krótki zryw, który doprowadzi do zajęcia obszaru, do którego Polska rościła prawo w związku z wynikiem plebiscytu. Początki, dzięki elementowi zaskoczenia nieprzygotowanego przeciwnika, były obiecujące. Pierwszym celem niemieckiej kontrofensywy, która nadeszła 21 maja, była Góra św. Anny – strategiczny oraz symboliczny ośrodek kultu religijnego Ślązaków. W odróżnieniu od dwóch pierwszych powstań, w tym uczestniczyło regularne wojsko powstańcze. Mimo, że powstanie zakończyło się rozejmem, a obie strony konfliktu zobowiązały się do wycofania swych oddziałów, to zryw ten przyczynił się do korzystniejszego dla Polski podziału ziem. W walkach wzięło udział ok. 9000 ochotników spoza Śląska, przede wszystkim wielkopolanie. Zginęło ok. 2000 powstańców.

Wystawę można pobrać na stronie https://ipn.gov.pl/:

Mateusz Gawroński

Soli Deo per Mariam – Historia Prymasa Wyszyńskiego



Oratorium o Stefanie Kardynale Wyszyńskim to opowieść o wartościach, walce i nauce, którą mamy czerpać ze świadectwa jego życia. Autorem libretta jest ks. Tadeusz Golecki, który stanął przed trudnym zadaniem wybrania dziesięciu obrazów z życia Prymasa Tysiąclecia i opisania ich tak, by słuchacz przez słowo i muzykę mógł poznać historię i znaczenie ideałów Prymasowskich. Koncert został zarejestrowany i wydany w formie wideo, co daje możliwość wielokrotnego rozważania. Nasze Stowarzyszenie jest jednym z jego patronów.

„Soli Deo per Mariam" – Samemu Bogu przez Maryję – to hasło, które było zawołaniem biskupim Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Znajduje się ono w tytule oratorium, a także je rozpoczyna. Tworzy pewną klamrę kompozycyjną i wraz z trwaniem koncertu, wprowadza słuchacza w sens, który się za nim kryje. Utwory przeplatają się z narracją Jerzego Króla, który opowiada historię Prymasa i dopełnia znaczenie treści zawartej w pieśniach. W samej muzyce napisanej przez Piotra Pałkę i Huberta Kowalskiego występuje wiele nawiązań do tradycyjnych pieśni, takich jak „Bogurodzica" czy „Mazurek Dąbrowskiego". Jest to doskonałe ujęcie tradycyjnych wartości, które reprezentował Prymas Wyszyński.

Podczas trwania koncertu można poczuć, jakby przechodziło się pewną drogę. Zaczyna się ona od uwielbienia Maryi, prowadzi dalej przez modlitwę do Niej, oddaniu się w Jej opiekę. Następnie podkreślona zostaje wartość miłości do ojczyzny, nieugięcie w wierze, zawierzenie się Jezusowi w trudach i przeciwnościach.

Jest to historia każdego chrześcijanina, jednak wsłuchując się w teksty z przemówień czy wspomnień Kardynała Wyszyńskiego, można sobie uświadomić, jak wiele trzeba czasem poświęcić w obronie i rozwoju tych wartości. Pomimo wyboru tylko dziesięciu wydarzeń z życia Kardynała Wyszyńskiego, koncert zmusza do refleksji, jednocześnie nie daje słuchaczowi chwili na rozproszenie ze względu na energie płynącą z utworów, gry orkiestry i mocy głosów chóru i solistów.

Po raz pierwszy oratorium zostało zagrane w 2017 roku z okazji 300. Rocznicy koronacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Następnie wybrzmiało na Jasnej Górze w 2018 roku, gdzie zostało nagrane w formie wideo i wydane w 2021 roku z okazji beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia. Płyta zawiera wideo koncertowe, a także dodatek, którym jest opowieść o tym, skąd zrodził się pomysł na oratorium i jak powstawało. Zawiera wywiady z kompozytorami, twórcą libretta, a także pomysłodawcami całego oratorium.

Zapowiedź koncertu można obejrzeć na kanale Youtube Instytutu Maryjnego pod linkiem:

YouTube

Emilia Bernaciak



Idealne wakacje.
Odpocznij najpełniej, najpiękniej, najlepiej.

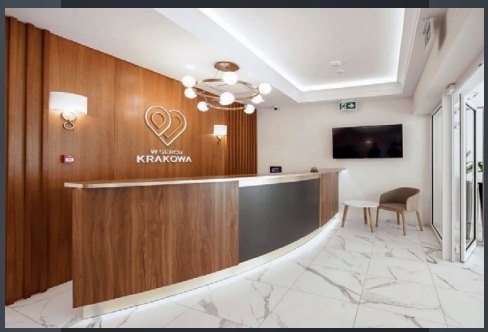
Zakochaj się w sercu Krakowa!

Wyjątkowa lokalizacja i wysoki standard to wizytówka Aparthotelu. Każdy z naszych pokoi posiada aneks kuchenny, dzięki czemu mogą Państwo poczuć się, jak u siebie w domu.

Zapraszamy do rezerwacji na stronie internetowej wsercukrakowa.pl, gdzie znajdą Państwo najlepsze oferty cenowe.

W SERCU KRAKOWA APARTHOTEL
ul. Garbarska 9, 31-131 Kraków

REZERWACJA
+48 885 505 595
recepcja@wsercukrakowa.pl





Ośrodek Gawra - Twoja ostoja

Ośrodek Gawra to wyjątkowe miejsce na odpoczynek i relaks. Znakomita obsługa, piękne położenie i doskonała kuchnia sprawią, że Państwa pobyt będzie niezapomniany.
Odpocznij jak nigdy wcześniej!

OŚRODEK GAWRA
Wikno, 13-100 Nidzica

REZERWACJA
+48 89 625 94 49, +48 695 661 179
recepcja@osrodekgawra.pl

INCO Międzywodzie - Tutaj odpoczniesz

Odpocznij, zmień klimat, dotknij wakacji!
Czekamy na Państwa w naszym kameralnym, urokliwym i oddalonym od zgiełku Ośrodku INCO Międzywodzie. Do zobaczenia!

OŚRODEK WYPOCZYNKOWY INCO MIĘDZYWODZIE
ul. Turystyczna 5, 72- 415 Międzywodzie

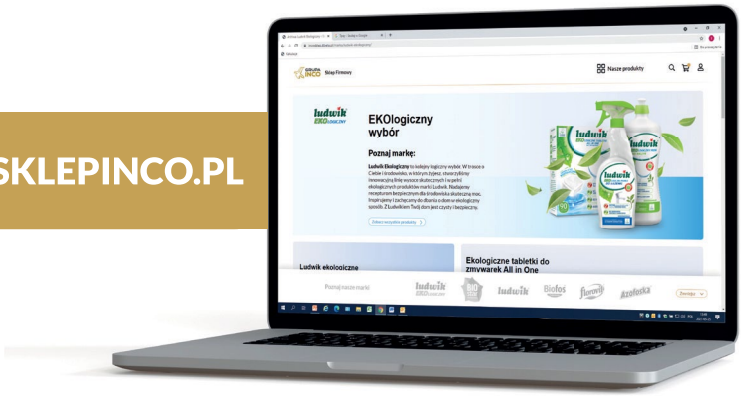
REZERWACJA
+48 785 202 055, +48 693 970 042
recepcja@osrodekmiedzywodzie.pl



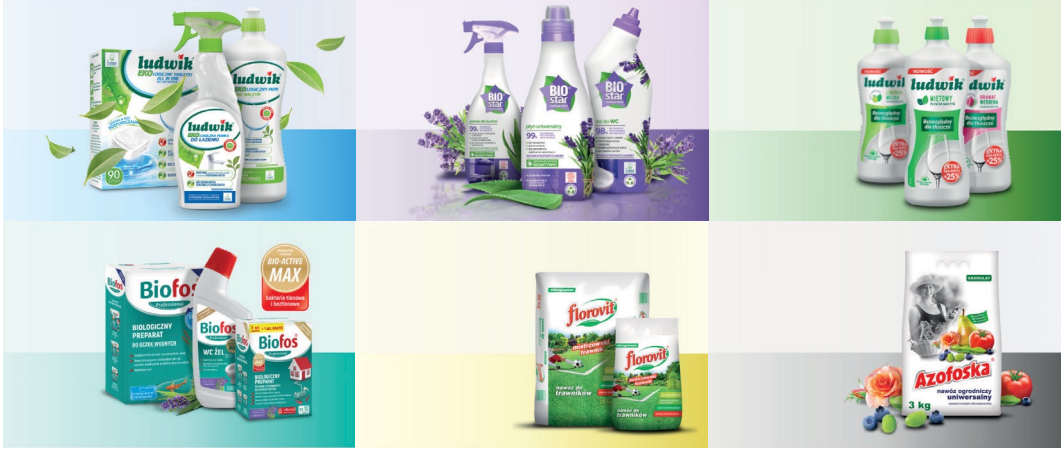
GRUPA INCO

ZAPRASZAMY DO NASZEGO INTERNETOWEGO SKLEPU FIRMOWEGO

WWW.SKLEPINCO.PL



ULUBIONE I INNOWACYJNE MARKI
BEZ WYCHODZENIA Z DOMU!



ludwik EKOLOGICZNY · BIO star · ludwik · Biofos Professional · florovit · Azofoska

WWW.SKLEPINCO.PL